

## PRZEDPŁATA

W Petersburgu rocznie rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na prowincyi w Cesarstwie i Królestwie oraz zagranicą w Cesarstwie i Królestwie oraz zagranicą: w Rosji rs. 12, półr. rs. 6, kwart. 3, mies. rs. 1, 25 kop. 10, 15 i 4. Zarek. 24, 13 i 6, 25 kop. 10, 15 i 4. Ogłoszenia po kop. 20, 15 i 10. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Reklamy «Doniesienia» 15 od wiersza. Reklamy pojedyncze w tekście po 30 kop. Numery pojedyncze w tekście i t. d. jednorazowo rs. 30, 25, prospektu i t. d. Za dotarcie ogłoszenia do adresata (1/4 kop. od 1 kop. za każde egzemplarskie) i kosztów przesyłki do Petersburga. Prenumeratory «Kraju» mogą otrzymać bezpłatnie «Kraju» zamiast 9-ciu egz. skrytka Codziennego zamiast 9-ciu egz. 6 rs. rocznie, czyli 1 k. 50 kwartalnie.

# KRAJ

PISMO POLITYCZNE,  
SPOŁECZNE, EKONOMICZNE I LITERACKIE.

## BIURO

Redakcyi mieści się na Jekatierin. kanale 49. Kantor główny w «Księgarni Polskiej» Br. Hymowicz (Kasańska 26). Biuro otwarte od 11 rana do 4 pop. Redaktor przyjmuje interesantów we wtorki, czwartki i soboty od 3—4. Warsz. agencja «Kraju» (Rajchman i Frenkler, Senat. 26), przyjmuje ogłoszenia z Królestwa i zagranicą, przedpłatę zaś wyłącznie z Warszawy. Zagraniczne agencja «Kraju»: we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczniejszych księgarniach. Adres Redakcyi i Administr. dla listów i telegramów: «Petersburg—Kraj». Rękopisy, nadsyłane do redakcyi, winny być pisane po jednej stronie, charakterem czytelnym. Dokładny adres autora dla redakcyi konieczny.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” zawiera str. 20, dodatek „Przegląd Literacki” str. 16; razem str. 36.

## TREŚĆ NUMERU:

Artykuł wstępny: Skutki tegorocznego nieurodzaju. Artykuły i korespondencje: Z nad Tamiży, p. *Never Mind*. Zgon i pogrzeb Arcybiskupa Metropolitę, p. *F. W. K.*

Luźne kartki (Feljeton «Kraju»): Malazstwo nasze dziś i przed 25 laty. Na wsi (wiersz).

Listy z Zachodu (od specjalnych korespondentów «Kraju»): z Ostendy p. *Agricole*, z Poznania p. *Domarata*, ze Lwowa p. *Notę*, z Krakowa p. *Srednika*. Ziemię słowiańskie (listy korespondentów «Kraju»): z Rusi halickiej, z Czech, Lublany, Zagrzebia, Belgradu, Sofji i t. d.). Z politycznego świata, p. *Krajowca*. Wiadomości polityczne. Kronika zagraniczna.

Z tygodnia (słowo wstępne). Wiadomości urzędowe. Przegląd prasy (polskiej, rosyjskiej i zagranicznej). Wiadomości petersburskie. Kronika warszawska (listy korespondentów «Kraju» i drobne wiadomości).

Listy z prowincyi (od specjalnych korespondentów «Kraju»): z nad granicy pruskiej p. *K. Ujazdowski*, z pod Wilna p. *J. W.*, z Wilna p. *Vester*, z Birsztan p. *St. Wł.*, z Mińskiej gub. p. *Al. Jelskiego*, z Polesia mozyrskiego p. *El. Jan.*, z Kijowa p. *Mik. Traskę* i t. d. Rozmaitości. Kurjer prawny. Kurjer kościelny. Kurjer szkolny.

Ekonomista. Z chwili obecnej, p. *W. Z.* Wpływ nieurodzaju na ubezpieczenia rolne. Kryzys gorzelni w Galicyi, p. *Notę*. Pośrednictwo w pracy. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych. Doniesienia. Ogłoszenia.

## PRZEGLĄD LITERACKI.

Z literatury francuskiej. Hr. de Villiers de Hile Adam. Rzemiosłowość i artyzm w literaturze społecznej. Bourget: «Le Disciple». W. Hugo: Dzieła Pośmiertne — «Amy Robsart». «Les Jumeaux». p. *K. W. Wujek*. Opowiadanie starego węgierskiego legionisty, p. *Włodzimierza Zagórskiego* (d. c.). Wycieczka po Nubji. Z dziennika podróży, p. *Wiktora Skibniewskiego* (dok.). Wasnie słowiańskie, p. *Eduarda Bogusławskiego* (d. c.). Litwomani. Z powodu pracy p. *Szlupasa* «Polacy i Litwini», p. *Jana Witorta* (d. c.). Iwan Kukuljecz Sakcyński, p. *Radwana Koszuticza*. Kronika literacka i artystyczna. Bibliografja tygodniowa.

Petersburg, 23 sierpnia v. s.

W tej chwili nie ulega już żadnej wątpliwości, że ziemię naszą, jak długa i szeroka, nawiedził nieurodzaj. Słyszysz się o tem w cukierniach i wagonach, dane urzędowe stwierdzają prywatne narzekania, nareszcie ostatnie złudzenia i nadzieje nikną wobec podniesionej ceny chleba, w chwili gdy na targach zjawiają się nowe zboże i ciężkie dni przednówka minęły. Urodziły się nędzne kłasy i tych zwieź do gumna szczęśliwie nie można było.

Pierwsze trwożne okrzyki wywołały zaraz pomysły środków zaradczych, albo właściwie jednego środka. Obywatele w Królestwie postanowili zwrócić się do swojej instytucji kredytowej o pomoc. Z wierzycielami prywatnymi łatwiej się ułożyć, raty Towarzystwa trzeba koniecznie płacić, a możliwe opóźnienia i tak zawsze dociągnięte są do ostatniej granicy. Naturalną więc kolejną przyszła przedewszystkiem na myśl obrona przed groźbą terminów Towarzystwa. Wszelkie jednak odroczenie lub nawet umorzenie rat nie ułatwi sprawy, kłęski nie zażegna nawet dla posiadaczy większych. Gdzie opłata roczna wynosi setkę rubli, tam zmniejszenie zwyczajnego dochodu sięga z pewno-

ścią tysiąca. Ulga do wysokości dziesiątej części strat nie wydzwignie z upadku nieodzownego tych licznych majątków, które od lat już wielu dziękczynne modły, jak za cud, zanoszą winny za przetrzymanie każdego przednówka.

Nie chcemy powstawać na żaden ze środków zaradczych; z całego serca pragniemy, aby się wszystkie udały, aby zdziałały dziesięćkrotnie tyle, ile od nich spodziewają się projektodawcy, ale niech nam uniesienie współczucia nie przeszkadza zobaczyć, jaki jest istotny stan rzeczy i spojrzeć w oczy prawdzie, gdy ją jaskrawiej oświetliła złowroga łuna nieszczęścia. Jesteśmy biedacy, zawsze niepewni jutra, bo do dziś dnia nie byliśmy w stanie zrozumieć pewnika, objawionego niegdyś jeszcze przez Józefa patriarchę Faraonowi egipskiemu. Po latach tłustych muszą kiedyś nadejść chude, rozumny oszczędza i bogactwa w śpięchrach gromadzi.

Ktokolwiek potrzebuje pomocy, niech ją otrzyma; ale zapytajcie prawdy bezwzględnej, a ona wam powie, że rolnik, co w roku urodzajnym ratuje się pożyczką, w nieurodzajnym zginąć musi, dla takiego ratunku nie ma. Historia nawet takiego nie pożałuje, bo w ręku jego marnie karmicielka narodu — ziemia. Mieliśmy swoje siedm lat tłustych, były czasy, kiedy się ratować można było, pozatykać stare szczyby, przez zawistny los uczy-nione, nie umieliśmy z chwili skorzystać, okazaliśmy szczególną niezaradność w walce o byt, dziś kłęska żywiołowa zastała nas bezbronnych.

Pierwszym warunkiem skutecznego ratunku jest nie przypisywać nieszczęścia losom zawistnym i okazać mądrość po szkodziu. Prócz kwestyi złagodzenia skutków nieurodzaju w jednym roku, staje przed nami zagadnienie inne, donioślejsze: *dłaczego u nas nieurodzaj jest głodem?* Ktoś odpowie może: bośmy krajem rolniczym, ale będzie to tylko inne sformułowanie skutku, nie zaś wskazanie przyczyny. Gdzieindziej jest inaczej. Weźmy Francję. Przez lat kilka główne źródło dochodów milionów jej rolników — winnicę — tępiła filoksera. A wobec filoksery nasz nieurodzaj jest niczem, u nas nieco choć ziarna zwiezie się do stodoły, tam nieraz nie zostawało na polu nic. A jednak, czy we Francyi panował kiedy w latach ostatnich głód, czy kredyt tego narodu upadł, czy zaprzestano robót publicznych, czy obniżono podatki? Bynajmniej. A w dodatku kraj ten zadziwia w tej chwili Europę bogactwem swoim na wystawie w Paryżu.

I nie myślcie, że przyczyną różnicy jest tu samo tylko większe bogactwo przyrodzone Francyi. Wcale nie. Niedołęga umrzeć może z głodu na worku kaszy. My pod względem pracowitości równać się nie możemy z francuzami, a pod względem przedsiębiorczości aniśmy się do nich umywali. Francuz z każdego kamienia wyciągnie zysk znaczny, my z pszennej gleby korzystać jak się należy nie potrafimy. We Francyi kapitały i kapitaliki wytwarzają i popierają przemysł i handel. Każdy śmiały spekulant znajdzie tam podstawę do zużytkowania swej energii i

zdolności, każde przedsiębiorstwo znajdzie nabywców na akcje, czy to będzie przecięcie międzymorza Panamskiego, czy eksploatacja nowego wynalazku, czy wystawa.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę ostatni tylko okres naszej historii, to okaże się potrzeba wzmocnienia fatalnych wniosków słynnego prawa Maltusa. Ludność w przeciągu 25 lat podwoiła się niemal, a środki jej wyżywienia ledwie się ruszyły z miejsca. Ilość pracy, zda się, pozostała taką samą, jaką była, gdy pięć guberni Królestwa liczyło tylko pięć milionów mieszkańców. W każdym zakątku kraju pełno nieużytków, pełno ziemi, leżącej odłogiem pod bagnami, pełno niewykorzystowanych wyrębów i t. d. Chłop coraz węższy zagon ojcowski i zarabia na życie zupełnie w ten sam sposób, jak zarabiał sto lat temu, a może jeszcze za panowania Piastów. Gdzież tu nieurodzaj może nie być głodem?

Powstało nieco fabryk, założonych głównie przez cudzoziemców, a my staraliśmy się w nich o posady, tak jak staraliśmy się niegdyś o nie w komisji skarbu i w komisji sprawiedliwości. Tej przedsiębiorczości, która pcha ludzi do szukania nowych ścieżek, nowych gałęzi pracy, do zdobywania stanowiska niezawisłego — w nas niema. A bez tego przymiotu bogactwo kraju posuwać się musi wolniej niż jego potrzeby.

Zobaczmy, co się dzieje u nas z kapitałami. Sądząc ze skutków, ktoś mógłby przypuszczać, że ich wcale niema. Owszem są, a dowiedzieć się o nich można z głośnych lamentów po każdej subhastacyi majątku ziemskiego lub domu w Warszawie. Folwarki sprzedają się zawsze prawie za sumę, równą należności Towarzystwa, czasami nieco wyżej, numery zaś 2, 3, 4 i t. d. «spadają». Jestto zjawisko normalne, tak prawie stałe, jak prawa kosmiczne. A jednak ludzie wciąż dają na hypoteki całkiem już nieodpowiedzialne. Dzieje się to w znacznej części za sprawą zakorzenionego zwyczaju, który stał się przesądem potężnym, obietnice zaś wysokiego procentu stanowią pokusę nie do odparcia. Pieniądze w ten sposób użyte, społecznie żadnej korzyści nie przynoszą. Od kapitału, który włożony w majątek dać może 7, no — niech 10%, nie można opłacać 13% ani 15%, tembardziej jeżeli długi oddawna już przenoszą wartość. Podobnych pożyczek nie zaciąga się na podniesienie gospodarstwa, niemi łagodzi się niecierpliwosć wierzycieli dawniejszych, napychają się kieszenie lichwiarskie, a czasami nawet jedzie się za nie po raz ostatni do Monaco. Kredyt, użyty nie na produkcję, w większości wypadków jest szkodliwym marnowaniem grosza.

Toż samo dzieje się w miastach. Kredytu nie znajdzie wybijający się przemysłowiec, ale zawsze potrafi zdyskontować weksel utracysz, nie targujący się o procent.

Kapitał, szczególnie drobny, jest dziwnie konserwatywny, obojętny na wszystko, co się dokoła niego dzieje, jak gdyby był głuchy i ślepy. Papiery tak pewne, jak akcje kolei wiedeńskiej, nie mają u nas

wcale nabywców. Wszelkie nowe przedsięwzięcia potrzebują nakładców zagranicznych. Nie dosyć, że tramwaje kilka lat temu wybudowali nam cudzoziemcy, ale dzisiaj, kiedy interes został już wypróbowany i powstaje myśl przeprowadzenia nowych linii — kapitałów szukać trzeba w Niemczech, bo nasze wdawać się w to niechęć. Jest rzeczą trudną do uwierzenia, a jednak prawdziwą, że jadąc do takiego Buska np., który istnieje już od lat tylu, cieszy się stale dobrą reputacją i licznymi gośćmi, trzeba brać z sobą pościel, bo na miejscu brak hoteli! Niema restauracji, niema gdzie w bilard zagrać, niema gdzie gazety przeczytać; zabawy odbywają się na korytarzach budynku kąpielowego, gdzie powietrze przesycone jest siarkowodorem. Na całym świecie miejsca kąpielowe stanowią źródło bogactwa dla okolicy i kraju całego, u nas stronić od nich trzeba i z musu wyjeżdżać zagranicę. Gdzie zaś hotele stanęły wreszcie, tam zupełny brak wygód opłacać trzeba tak słono, że pomimo różnicy kursu i odległości, taniej jest przepędzić lato w Szwajcarii.

A domy warszawskie? Kto ich nie zna! Żadne miasto w Europie nie ma gorszych, a zarazem droższych mieszkań. Gdy miasto szybko wzrastać zaczęło, nie trzeba było wielkiej przenikliwości, aby dojrzeć otwierające się nowe pole dochodu. A jednak kapitał, szukający pewnej lokacji i trwałych zysków, zachował się zupełnie obojętnie; domy budowali marni spekulanci, po to jedynie, aby zamazaną tandetę sprzedać z oszustwem. Od klęski mieszkań dotychczasowych uwolnią nas chyba jacy belgijczycy, gdy się przewiedzą o tym interesie.

I t. d., i t. d., gdzie okiem rzucić, wszędzie niedołączna gospodarka, wszędzie nieumiejętność radzenia sobie, a ostatecznym skutkiem tego jest, że w razie potrzeby przeciwko biedzie potrafimy wystawić jedynie bezcelowe narzekania.

Wadę, lub może całe zbiorowisko wad, z których wynika nieumiejętność życia, dostrzegamy nie zawsze, a bodaj, czy cokolwiek — robimy systematycznie dla ich usunięcia. Niejednokrotnie zwracaliśmy na tem miejscu uwagę na błędny kierunek wychowania dzieci, nie odpowiadający

istniejącym warunkom. Kraj potrzebuje pracowników niezależnych, samodzielnych, którzyby potrafili torować sobie w życiu ścieżki energią i rzutnością, którzyby umieli wyszukać i podbić nowe pola pracy, a my tymczasem wciąż kształcimy naszych synów na urzędników, jeżeli nie w biurach rządowych, to na fabrykach i kolejach. Jeżeli więc nawet ktoś posunie się do czego, to zdoła jedynie zmarnować dobre chęci. Brak wszelkiej pomysłowości jest przerażający. Podróżnicy opowiadają, że wszelkie ich usiłowania zdołały u pewnych plemion dzikich wywołać tylko naśladowanie. U nas dzieje się tak samo zupełnie pod względem pracy społecznej. Powiodło się kilku szwajcarom na cukierniach w Warszawie, zaczęły się więc mnożyć bufety z ciastkami nad wszelką miarę i potrzebę, no i naturalnie obecnie bankrutują. W tej chwili nie minęła jeszcze moda na szkoły rzemiosł dla kobiet; istnieje ich i zakłada się bez liku i żeby która choć trochę różniła się od innych, — wszystkie na jedną modłę, wszystkie jednakie. Toż samo z lombardami: długo nie było ich wcale, obecnie powstaje nadmiar, a wszystkie podobne jak fotografie.

Powtarzamy raz jeszcze, że powoływanie się na właściwości, tkwiące w naturze naszej, na przyczyny, któremi spętała nas historia, chociażby najbardziej słuszne, w danym razie przytaczane być nie powinny, gdyż chodzi nie o wyjaśnienie i wytłómaczenie faktu, lecz o zarządzenie złemu, które nas pozbawia sił i środków w walce o byt ciężki. Rola prasy jest w tym razie ciężka i niewdzięczna, gdyż chodzi nie o wywołanie jednego porwyu dobrych chęci, lecz o przetworzenie wewnętrzne, z konieczności trudne, powolne, uchylające się z pod oka obserwacji. Rola ta jednak jest doniosłą, gdyż zwrot ku lepszemu nastąpić może tylko po wyświetleniu istotnego stanu rzeczy, po zwróceniu uwagi na paraliżujące życie braki, po skupieniu myśli i pożądań w tym kierunku. Trzeba przypominać i podniecać, bo droga ciężka, a natura ludzka słaba. Chwila klęski jest bardzo odpowiednią do obrachunku, a nieszczęście najlepiej nieraz uprawia grunt do uznania prawdy i powzięcia postanowień. Sta-

rajmy się wydobyć korzyść z tego co mamy, więc w obecnej chwili z nieurodzaju i głodu. Brak chleba wypędzi setki i tysiące rąk zdrowych z dotychczasowych ich siedzib we wsiach, robotnik będzie tani i warunki sprzyjające dla przedsięwzięć przemysłowych. Za sprzedaną obcym pszenicę kupujemy u nich tysiące rzeczy, które mogą być wytwarzane na każdej glebie i w każdym klimacie. Nie mamy pszenicy, łatajmy biedę inną pracą, innymi zarobkami.

## Z NAD TAMIZY.

Londyn, 24 sierpnia.

[Co to jest «snobizm». Karyera p. Chamberlain'a i nowy podział partji angielskich. Uspokojona Irlandya. Klub polski. Proces pani Maybrick].

Próżny jest Londyn, próżniuteńki. Sezon się skończył, odbyły się wyścigi w Goodwood, i wojskowe manewry pod Aldershot, pozostają jeszcze do ukończenia operacje floty — lecz ta nieprzyjaciela ściga aż na morzu Irlandzkim; niepodobna tedy urządzić sobie jednodziennej ze stolicy wycieczki, by się onym przyjrzeć wojennym obrotom — więc próżny jest Londyn. Nie wiem, czyby się w nim doliczono obecnie czterech milionów ludności! Wyjechały bowiem na prowincję i do Szkocji górne dziesięć tysięcy — wyjechali nad morze i pod Eifla wieżę stołeczni przemysłowcy — wysłano dzieci ubogie i rozdzielono między farmerów — używają wakacyj urzędnicy, profesorzy i subjecci handlowi. Przedewszystkiem jednak wyludnił się londyński *Snobland*... i jego to właśnie nieobecność nadaje stolicy jej cechę międzysezonową. Za miesiąc *Snobland* zaroi się — i wtedy się rozpocznie sezon mniejszy, jesienny.

Cóż to jest *Snobland*? To kraina, położona w każdej ulicy i na każdym skwerze Londynu, nie wyjmując nawet wschodnich dzielnic, zamieszkała przez *snobów* i *snobki*. Dykcyonarze głoszą, że wyraz *snob* oznacza «ordynarnego parwenjusza». Dykcyonarze się mylą. To bowiem najspecialniejsze *pecus britannicum* nie potrzebuje być samo z siebie ordynarnem, i, jak się tysiącrotnie przekonałem, nie zawsze bywa parwenjuszem. Owszem, *snobizm* kwitnie najbujniej tam, gdzie — przy braku dostatecznej fortuny — istnieje i dobre wychowanie i polor wykwintny, więcej niż mierne wykształcenie i takt wyrafi-

ODCINEK „KRAJU”.

## LUŻNE KARTKI.

[Malarstwo nasze dziś i przed 25 laty. Na wsi].

kb. Niczem się obecnie tak nie szczycimy, jak naszą sztuką. Naturalnie, mówiąc i pisząc o sztuce, nie myślimy zazwyczaj o całym jej zakresie, t. j. o architekturze, rzeźbiarstwie, muzyce, teatrze... Pojęcie sztuki naszej ograniczyliśmy tylko do malarstwa i o jego to rozwoju cuda opowiadamy. Jestto wadą naszą ogólną, chorobą dotykającą całe społeczeństwo, że w niczem nie znamy miary; łatwo wpadamy w przesadę, a ta przesada właśnie jest matką naszych zachwyty i uniesień nad wzrastającą ilością i jakością zasmarowanych płócien i zużytkowanych farb, pędzli i tematów.

Jeżeli weźmiemy na uwagę epokę przed laty 50 i porównamy ją z dzisiejszym stanem naszego malarstwa, to niezawodnie ujrzymy skok olbrzymi, postęp niespodziewany. Ale jeżeli się cofniemy myślą tylko o lat 25 i uprzytomnimy sobie, choć powierzchownie, kto i co wówczas malował, to na mniemaną dzisiejszy postęp nieco chłodniej zapatrywać się będziemy. Jak dziś tak i wówczas mieliśmy tego samego Matejkę, tego samego Brandta; z owej epoki pozostali jesz-

cze Gerson, Tępa i Löffler; pozostał i Rodakowski, choć dzisiejszy autor fryzu do gmachu sejmowego, to nie ów wielki portrecista, co pierwszy z polaków zdobył palmę pierwszeństwa na paryzkim turnieju sztuki. A oprócz nich mieliśmy niezrównanego peizażystę w Szermentowskim, potężnego rodzajowego malarza w Kotsisie, świetnego perspektywistę w Gryglewskim, mieliśmy Piotrowskiego autora «Wandy» i Simlera, co «Smiercią Barbary» pomnik sobie w dziejach naszej sztuki postawił; a po nad nimi wszystkimi górował potęgą geniuszu twórca «Wojny» i innych arcydzieł. Czy mamy więc prawo powiedzieć, że nasze dzisiejsze siły artystyczne są potężniejsze od ówczesnych? Jest wprawdzie kilka nowych, bardzo wybitnych nazwisk, może nawet równych niektórym z wymienionych, z wyjątkiem naturalnie Grottgera, ale czyż one, położone na szalę sprawiedliwą, mogłyby przeważać talent i zasługi tamtych? Jesteśmy dziś może bogatsi, ale tylko na ilość. Ilość ta, przyznać należy, czyni postępy w technice i gdyby technika była ostatniem słowem malarstwa, postęp od lat 20 byłby istotny. Ale oprócz techniki potrzeba kompozycji, wyboru tematu, potrzeba myśli, ożywiającej dzieło sztuki. Pod tym względem nietylko nie widać postępu, ale owszem pewien spadek. Brak pomysłu starają się malarze nasi zastąpić już to szarżowaniem i brawurą, już to efekcikami, powstałymi z gry świstła i tonów. Nie zadają oni sobie truda nad wynaleste-

niem tematu, kroczą drogą utartą, częstokroć bezmyślną; dzieła ich czynią wrażenie twarzy, która ma i oczy piękne i usta karmilnowe i nosek zgrabny i pleć delikatną, a przecież w całości jest zimną, bez życia, bez wyrazu. Broń Boże, aby te słowa zastosowane być miały do wszystkich naszych artystów, ale po za kilku wybitniejszymi nazwiskami, reszta, dziś do dwustu głów licząca, stoi na stanowisku dobrych rzemieślników, których tylko krok oddziela od artysty, ale którzy kroku tego zrobić nie chcą lub nie mogą, bo brak im myśli czy chęci do myślenia, brak odwagi pójścia własnym torem na własne ryzyko.

Gdyby zebrać 9/10 naszych obrazów, powstałych w ciągu lat ostatnich, możnaby je podzielić na kilka kategorii, pod które każdy z nich dałoby się podciągnąć. Spróbujmy je wyliczyć, nie w porządku, ale o ile na myśl przychodzi.

A) *Dział turecko-tatarski*. Zaprowadzony on został za czasów dawnych, za Löfflera, Sypniewskiego... Były to czasy, w których Niemców np. ani na płótnie ani na papierze bić nie było wolno. Bataliści więc nasi i wogóle malarze przeszłości musieli się zajmować Turkami i Tatarami, ucinać im głowy, rzeź wśród nich sprawiać, przedstawiać niewolę turecką i tatarską, grzybi i zgłiszczą pozostałe po ich napadach i t. d. Przy sposobności dostało się trochę i szwedom, pogromcą ich był Pillati. Dziś czasy o tyle się zmieniły, iż tym Turkom i Tatarom można

nowany. Snobizm jest rzeczą czysto angielską — nie egzystuje po za społeczeństwem angielskim: rodzicami jego — wyłączność najwyższych kół towarzyskich i suchotnicza żądza wścibienia się do nich. Typowy snob żyje z rodziną w bezustannem męczeństwie: mieszka w najszczipiejszej kamieniczce — byle w sąsiedztwie, które uważa za godne swych kłopotów i operacji; żywi się suchym chlebem — byle tylko mógł dać dwa lub trzy obiady, które mu zjeść raczy mozolnie wyzebrana obecność pewnej jego znakomitości; pije wodę londyńską rok cały — by dwa lub trzy razy do roku mógł najać garsona we fraku, któryby nalewał kieliszki olimpijskich gości winem, kupionem u fuszera za grube pieniądze, a przy stole rekomendowanem, jako «48 roku z naszej piwnicy»; pracuje nocami, po za biurem, by mógł opłacić roczną wkładkę do klubu, gdzie spotyka swe bożyszcza; świadom umystowej bożków tych niższości, świadom nieraz ich niedzoty, uprawia swoją z nimi znajomość kosztem własnego upokorzenia, by przez nich zapoznać się z bożkami wyższego rzędu; wreszcie — jest niewolnikiem bezustannej obawy o wrażenie, jakie z rodziną swą sprawia na panu X i na panu Z — a wszystko to, nie dla jakiejś korzyści materyjalnej, dla promocyi, lecz aby wzajemnie otrzymać zaproszenie do pp. W. lub Y, by tam być widzianym, by «świat» sądził, że i on i jego apertynencye do «świata» należą. *Tantae est molis!*

O męczeństwie żony jego, o jej zachodach, pretensjach, nadziejach, torturach, rozczarowaniach, o lekcjach dzieciom dawanym — zamilczec wolę, bo chyba bym fotografował i odfotografował obrzydliwą ranę... *Sacra res miser!* Anibym o wstrętny ten przedmiot nie potrącił, gdyby nie przekonałem, że snobizm przegryza dziś do szpiku całokształt angielskiego społeczeństwa, że zaraził jego beletrystykę i jad swój zapuścił w jego politykę wewnętrzną — w parlamentaryzm i organizację stronnictw i frakcyi. Snobizuje kominiarz, snobizuje aptekarz, snobizuje gryzpiórek ministeryalny — duchowny i lekarz, malarz i dziennikarz, szewc i baronet, szlachetny członek i najszlachetniejszy lord i najwielebniejszy prałat. Thackeray swego czasu wyrzeźbił typy *snobizmu*; lecz jego Twysden i Brandon, jego Timmins i Crawley dzisiajby w głębokim stanęły cieniu po za współczesnym, pierwszym lepszym egzemplarzem.

Ostatniemi czasy, ultra-radykalne stronnictwo p. Gladstone'a posadziło o *snobizm* tych byłych kolegów, którzy w sprawie irlandzkiej tworzą lewe skrzydło oborzu lorda

już dać pokój, zwłaszcza, że nie żywimy osobiście do nich żadnej urazy. Mimo to tatarzy na ziemi i na wodzie, Chocimy, Trembowle, branki tureckie, pędzenie w jasyr, dary padyszacha, nie mówiąc już naturalnie o wyprawie wiedeńskiej, do dziś dnia są ulubionym tematem naszych historycznych malarzy.

B) Niesłychanie rozprzestrzeniony, zabijający wszystkie mnogością okazów, jest *dział koński*. Nie mówi się tu naturalnie o stadach, wyszłych z pod pędzla Kossaka, o tych koniach, co w wirze bitew stanowią jakby jedną całość z człowiekiem. Nawet apokaliptycznej bestyi, na której Witold siedzi pod Grünwaldem, przyznać należy prawo istnienia: w koniach Wojciecha Kossaka można się zakochać, przed końmi Brandta należy uchylić kapelusza, pochodzą bowiem ze stada jasnie oświeconego talentu. Ale te całe tysiące, te dziesiątki tysięcy koni, koników, szkap chłopskich, męczenników żydowskich, te koniki ciągnące wózki, bryczki, bryczulki, pojazdy, powozy, saneczki, te konie stąpające po mostach, mostkach i grobelkach, a najczęściej po błocie, mnożą się w sposób taki zastraszający, że niezadługo kopytami swojemi roztratują całą sztukę malarską. Cała odmiana jest taka, że jeden koń jest żyda, drugi chłopca, a trzeci ekonoma, jeden jedzie na prawo, drugi na lewo, jeden wyjeżdża z lasu, a drugi wjeżdża do lasu, jedno stoja przed karczmą, a drugie przed dwo-

Hartington'a — przedewszystkiem p. Józefa Chamberlain'a. Powiedziano naprzód, że młody koryfeusz frakcyi skrajnie demokratycznej w potężnym przed czterema laty obozie gladstońskim, że ten, który «wielkiemu starcowi» doraźnie dawał się we znaki w kwestyi kasaty anglikanizmu, jako wyznania państwowego, i w kwestyi uwłaszczenia robotników rolnych, dla tego tylko rozstał się z mistrzem swym i naczelnikiem, by tem wcześniej przejąć po nim płaszcz szefa liberalnej partii parlamentarnej. Nie brakowało takich, którzy od p. Chamberlain'a oczekiwali bilu samorządu irlandzkiego, albo dosadniejszego lub też bez mała identycznego z bilem sędziwego męża stanu. Tymczasem apostoł radykalizmu, ulubieniec proletaryatu coraz się ściślej solidaryzował z przywódcą arystokratycznym whigów — coraz rzadziej wspominał o innych kwestyach, prócz irlandzkiej — przyjął nawet dyplomatyczną misję od gabinetu torysowskiego (w Waszyngtonie) i ukazywał się coraz częściej na estradach mówców wręcz i zaciekle konserwatywnych. Odtąd więc podejrzano go o *snobizm*, o wyparcie się dogmatów radykalistycznych gwoli prywatnych widoków. Powiedziano, że, ponieważ p. Chamberlain zawiódł się na spekulacji parlamentarnej, przecenił swą popularność, a zanizko ocenił kolosalną popularność p. Gladstone'a — przeto tę trybuna zamienił na frak dworaka i *snoba*..., dworując rodzinie Cavendish, przyjmując otwarcie jej przyszłego szefa, Hartington'a, za swego naczelnika — dworując w Marlborough House i w Windsorze. Czy tak jest w samej rzeczy? Wprost zaprzeczyć niepodobna.

Zaprzeczył jednakże sam oskarżony, niedawno temu, w mowie, która — jeżeli istotnie szczerą była — przedkłada nam nowy podział stronnictw politycznych Anglii, podział na oko nader trafny. Według p. Chamberlain'a, zniknęły z historycznej w przeszłość widowni dwa stare obozy: whigów i torysów; niema zaś w tej chwili wyraźnie odcechowanych obozów: liberalnego i zachowawczego; jest przedewszystkiem stronnictwo pro-irlandzkie i antyirlandzkie: pierwsze, separatystyczne — drugie, broniące unji. Pierwsze rozpada się na parnelistów, na gladstończyków («błądzące owce liberalizmu») i na... «nihilistów» czyli neoradykalistów, nie mających programu a głoszących potrzeby wywrócenia porządku dzisiejszego; frakcja to nieliczna, mająca na czele pp. Labouchere'a, Storey'a i Bradlaugh'a. Istotną więc siłę opozycji stanowią dziś parneliści; gladstończycy nie zawsze się zgadzają z neoradykalistami, jak to wyraźnie okazała sprawa apanażów królew-

rem, jedne zaprzęgnięte są do wózka zielonego, drugie do żółtego — jednych furman ma czapkę barankową, a drugich kaszkiet. Z tym działem końskim łączy się *dział wilczy*. «Polowanie na wilki», «Spotkanie z wilkami», «Ucieczka przed wilkami» — oto tytuły, które wciąż widnieją pod obrazami niektórych malarzy. Historia zawsze jedna i ta sama. Na ziemi pełno śniegu, konie, i to zawsze czarne, rwą się w ucieczce; z saneczek dwóch albo trzech jegomościów, stosownie do potrzeby, dają strzały do lecących wilków. Jeden obraz od drugiego różni się tem, iż na pierwszym jeden, na drugim dwóch wilków pada pod strzałem pędzla artysty, lub też zamiast pięciu wilków po prawej a jednego po lewej stronie, mamy pięciu po stronie lewej, a jednego po prawej. I to już wszystko. Ah! prawda — na każdym takim obrazku są jeszcze krzaki. Wilcze te obrazki robią się zwykle dla zagranicy, która też ciekawe musi mieć wyobrażenie o naszych stosunkach, zwłaszcza, iż liczba wilków malowanych jest znacznie większą od żyjących. Przy sposobności należałoby zapytać naszych panów malarzy, dlaczego taki wstręt czują do wszelkich innego rodzaju zwierząt czworonoznych i ptaków. Jeszcze psa od czasu do czasu to który z nich wymaluje, ale bydło, owce, ptastwo domowe lub jelenie, dziki, nie są w łasce u naszych malarzy, a przecież tego rodzaju malarstwo kwitnie na całym świecie. Bodaj czy nie główna w tem przyczyna, że konika weźmie się żywcem od

skich — mimo wysilen p. John'a Morley'a, partyzanta, stojącego między jednymi i drugimi. Stronnictwo antyirlandzkie, złożone nominalnie z torysów i liberalnych unjonistów, dzieli p. Chamberlain formalnie na torysów-demokratów i starych radykalistów — tych ostatnich pod swem własnym przywództwem. Specyalny koloryt lorda Hartington'a znika — jak zniknął liberalizm Goschena — i nie sądzę, bym się grubo mylił, twierdząc, że tylko familijna tradycja Cavendish'ów powstrzymuje przyszłego księcia Devonshire od zupełnego rozbratania się z whigizmem dzisiejszym.

Przeobrażenie to dwóch byłych stronnictw historycznych, sprowadzone reformą wyborczą z r. 1884 i naturalnym ztąd wzrostem przewagi obozu narodowo-irlandzkiego, zakreśla nam na przyszłość i *po za sprawą irlandzką* dwie nowe partye: dzisiejszą staroradykalną, z której się wyłonił ma *postępowa* — i dzisiejszą torysowsko-demokratyczną (właściwie: torysowsko-oportunistyczną), z której pozostanie *zachowawcza*. Na czele pierwszej staje p. Chamberlain; p. Balfour, dzisiejszy minister dla Irlandyi, zdaje się być najodpowiedniejszym przywódcą drugiej. W programie postępców leży przedewszystkiem radykalna reforma stosunków ziemiańskich w Anglii, zniesienie kościoła anglikańskiego, jako instytucyi stanu, przez państwo subwencyonowanej, autonomja hrabstw irlandzkich, podobna do angielskiej, wolność elementarnej oświaty, wreszcie całkowita reforma izby lordów — zniesienie prawodawczej dziedziczości i majoratu ziemiańskiego. Mniemam, że to zarysowanie tutejszych stosunków parlamentarnych, z konieczności ogólne, przyjmie czytelnik «Kraju», w chwili gdy ono zaprzęta tutaj spekulacyjną uwagę umysłów daleko więcej, aniżeli sama kwestya irlandzka.

Kwestya irlandzka przechodzi coraz wyraźniej ze stadyum gorączkowego ostatnich lat ośmiu w stan spokojny. Doskonale żniwa zeszłego i tego roku wsparły ogromnie zabiegi rządu, usiłującego nadewszystko odwieść lud od agitacyi. Włóściaństwo irlandzkie, znużone stawianiem oporu rewolucyjnego i parlamentaryzmem, który mu już żadnej więcej dotykanej nie przynosi korzyści — wraca do pracy normalnej, płaci czynsze, szanuje kontrakty i zostawia swych skrajnych menérów ich własnym zasobom. Nic tak nie uwładnia obecnego usposobienia ludu w Irlandyi, jak ogromny ubytek dochodów składkowych organizacyi agitacyjnych; w Irlandyi i w Ameryce ustala gorliwość, z której, jak się przekonano z procesu «Times'a», nie tyle korzystał lud i, pośrednio, sprawa jego — ile, bez-

Kossaka, a indyka lub krowę trzeba samego studyować.

C) *Oddział szpitalno-trupiarski*. Uprawianiu jego oddają się prawie wyłącznie młodzi malarze. Są to ludzie żądni wszelkiej okropności. Każdy prawie młody adept sztuki, będący na niższych kursach, komponuje cmentarze, oświetlone blaskiem księżyca, duchy, wychodzące z grobowców, upiory, kościotrupy; adepci na literatów piszą w tym wieku krwawe dramaty i tragedye. Powinno to jednak ustać z 20 rokiem życia, a jednak nie u wszystkich ustaje. «Truposze i trupieta», których malowanie w «Tej trzeciej» tak doskonale charakteryzuje Sienkiewicz, mają ciągle prawo obywatelstwa w naszej sztuce. Dziwna rzecz, że malarze nie zapytają siebie, kto będzie kupował takie obrazy, kto w swoim salonie będzie wieszal podobne okropności? To ich jednak nie powstrzymuje i w braku trupów dzisiejszych i rzeczywistych, cofają się aż do dziejów niderlandzkich, do dawno oświeconej przez Szajnochę bajeczki o Oświęcimach i t. d.

D) *Rodzaj gliniasto-błotny* zapanował w całym naszym pejzażu. Dużo gliny, dużo błota, wierzba na prawo lub na lewo i jeszcze jakaś gęś w błocie lub krowa w wodzie. Oto niby nasze czyste polskie krajobrazy. Że z każdej rzeczy można wydobyć piękno, to nie ulega wątpliwości, ale żeby koniecznie kapać się li tylko w błocie, tego nie widzimy żadnej racyi. Kto potrzebuje błotnych kapieli, ten jedzie do Krynicy, kto piękne-

pośrednio, sami agitatorzy i agenci—często-kroć ludzie bardzo podejrzanego wartości moralnej. Wystąpił do Australji poseł Dillon znajdując i tam zamknięte kieszenie i, jak się okazuje, zaledwie zdoła pokryć kosztą swej wycieczki. Liga narodowa straciła swe popularne znaczenie, a tego nie powróci jej zmieniony szyld—«ligi obronnej osadników» (*Tenants' Defence League*). Oslawiony «plan kampanji» został prawie wszędzie zarzucony między dzierżycielem ziemi i jej właścicielem. Są to wszystko fakty wyraźne, dotykające, niezaprzeczone—dowodzące, że 10-letnia agitacja narodowa osiągnęła wszystko, co osiągnąć mogła—że, względem dalszych, normalnych reform (których przecież i w Angliji i w Szkocji potrzeba) powinna zająć inne stanowisko; innemi słowy, pozostawić lud przy spokojnej pracy, nie podsycać instynktów anarchicznych, a w ciele prawodawczym dbać tem poważniej o rozwój otrzymanych i zdobytych nowych ulepszeń.

Klinem tu, zanim o inne potrączę rzeczy, wspomnę o polskich nad Tamizą stosunkach. Istnieją tu zawsze jeszcze dwa szyldy polskie: jeden z nazwą Towarzystwa literackiego, pseudo-angielskiego—a drugi, istniejący nad nowym klubem robotników polskich, utrzymujących tu związek w W. Brytanji i Irlandji. Sekretarzem pierwszego, po ustąpieniu Edmunda Naganowskiego, jest chirurg Jazdowski, urodzony w Szkocji, po polsku nie mówiący, ale dbały o rzeczy polskie. Towarzystwo literackie ograniczyło działalność swą do wspierania kilku starców z funduszu na ten cel pozostawionego przez s. p. Annę Gnorowską. Z niezmiernie licznych stowarzyszeń czysto polskich, klub robotników jest dzisiaj najnowszym. Członkowie jego, między którymi nie sami tylko znajdują się robotnicy, zebrali sobie kapitał i wynajęli na rok pomieszczenie dla klubu we wschodniej okolicy miasta, w dzielnicy Clerkenwell—dobrze obranej, jako łatwo przystępnej najbiedniejszym rodakom, zamieszkującym owe strony i tam pracującym. Przewodniczącym klubu, Towarzystwa i związku w W. Brytanji i Irlandji jest obywatel Tolkemit; sekretarzem obywatel Ekert. Podobno energicznym zachodem tego ostatniego, jako i obywatela Aronson'a zawdzięczają rodacy nasi doskonałą nadzieję stałego utrzymania klubu. Patriotyczni ci żydzi znaleźli sposób zwabiania ziomek do stowarzyszenia i zabezpieczenia temuz dochodów; w klubie urządzili bufet, zasilany piwem, winem, wódką i jadem—ściśle kontrolowany, zostający pod dozorem zarządu, który służbę w nim oddaje członkom kolejno. Kupując prowianty tanio, zarząd

kładzie na nie cenę zwyczajną szynków i jadalni londyńskich—i w ten sposób zbiera nadwyżkę, z której rośnie kapitał. Dwa razy w miesiąc odbywają się w klubie zabawy z tańcami do rana; spragnieni tancerze raczą się napitkami i traktują swe tancerki—więc i z tego dochód... na skarb, na kasę chorych, czytelnię (dziś mającą około 200 tomików) i na komorne. W klubie schodzą się każdego wieczora członkowie z żonami i znajomymi; zarząd myśli o urządzeniu szkoły polskiego języka i dziejów ojczystych dla dzieci i obcokrajowych żon członków—również o pouczających odczytach. Brawo, obywatele Ekert i Aronson! czemuście się wcześniej nie narodzili?

Dzienniki tutejsze schlebują skandalicznie żądzy pospółstwa, czytającego najchętniej sprawozdania z trybunałów sprawiedliwości, zwłaszcza kryminalnych. Nie sądzę, iżby publikacja szczegółowa każdego procesu kryminalnego dała się jakbądź usprawiedliwić—a odnośna ciekawość motłochu nie zdradza bynajmniej podniosłej kultury. Świeżo jednakże zakończył się w Liverpoolu proces, który zajmuje dotąd w najwyższym stopniu publiczność wszystkich stanów, najwięcej zaś medyków i jurystów. Pani Maybrick została przez sąd przysięgłych uznana winną śmierci męża przez rozmyślne otrucie arsenikiem, i skazana na śmierć. Lekarze strony oskarżającej dopatryli się arseniku w ciele zmarłego, w naczyniach, z którego brał pokarm i leki, wreszcie w odzieniu jego wdowy; pobudką zbrodni miała być chęć pozbycia się męża, łatwo (fatalnie łatwo) domyślna z intrygi, prowadzonej przez niewierną z kimś innym. Oskarżyciel miał więc po swej stronie dowody okolicznościowe, wsparte świadectwem najgłośniejszych analistów i czterech lekarzy zmarłego. Obrona, prowadzona przez słynnego Karola Russell'a, przywiodła również znakomitych analistów i lekarzy, twierdzących, że nieboszyk umarł na zapalenie kiszek, nie zaś z arseniku, którego ledwie dostrzegalną obecność w ciele i na naczyniach przypisała stwierdzonemu nawyknienu Maybrick'a; tenże, w ciągłej o zdrowie obawie, zwykł był zażywać arsenik oddawna. Obecność trucizny w odzieniach i w szufladach obżałowanej tłumaczy obrona faktem, że pani M. posługiwała się arsenikiem dobytym z papieru na muchy, w celu... upiększenia cery twarzy—a radę tę miał jej dać jakiś lekarz nowyorkski. Na sąd przysięgłych wpłynęła pono najwięcej «intryga», przez trybunału położył na nią nacisk i wdowa została skazaną. Powieszenie jej ma nastąpić 26 b. m.

Ze wszystkich stron kraju leją się petycje do rządu, proszące o zniesienie kary nieodwołalnej; zapewne więc wdowa ujdzie stryczka i skazana zostanie na dożywnie ciężkie roboty. Ale najwyraźniejsza różnica zdań analistów i lekarzy pozostaje!

*Never Mind.*

### Zgon i pogrzeb Arcybiskupa-Metropolity.

S. p. Aleksander-Kazimierz Gintowt zmarł prawie nagle, a przynajmniej po krótkiej bardzo chorobie. Jeszcze dnia 22 z. m. celebrował w kaplicy metropolitalnej nabożeństwo uroczyste w dniu imienin Najjaśniejszej Pani, a odwiedzający arcybiskupa na letnim mieszkaniu w Duderhofie powiadają, że był, jak zawsze, pełen życia i interesował się obok spraw kościoła i miłosierdzia, najrozmaitszemi rzeczami. Między innymi zajmowały bardzo arcybiskupa odbywające się w okolicach Duderhofu manewry wojskowe, i często go tam widziano na przechadzkach. Ludność okoliczna wogóle dobrze znała i szanowała s. p. metropolitę. Śmierci arcybiskupa się nie spodziewał, tak dalece, iż w d. 15 sierpnia wybierał się powrócić do Petersburga, gdzie go oczekiwał nawał spraw i pracy.

Przyczyna śmierci i rodzaj choroby ostatniej s. p. arcybiskupa dokładnie nie zostały zbadane. Podobno pierwszą niedyspozycję przypisywano niedojrzałym owocom, w czasie choroby były oznaki cierpienia płucnych, przy balsamowaniu jednak, dokonaniem przez d-ra Blumberga, płuca i serce okazały się jaknajzdrowsze. Na konsylium arcybiskup się nie zgodził, skonstatowano jednak wrzód w jamie brzusznej. Śmierć nastąpiła tak nagle, iż z Petersburga nie zdołano nawet przywieźć oznaki godności arcybiskupiej—paljusza. Śmierć nastąpiła w nocy z 13 na 14, balsamowanie zaś dopiero 15 wieczorem, z tego powodu zwłoki dwa dni przeleżały nieubrane.

Najjaśniejszy Pan najmiłośniejwiej przeznaczył raczył, z kapitału dyspozycyjnego kolegium rzymsko-katolickiego, na kosztą pogrzebu 3,000 rs., zalecając, aby takowy odbył się jaknajwspanialej. Należy oddać sprawiedliwość administratorom pogrzebu, iż robili co mogli, ażeby żałobnemu obrządkowi nadać jaknajuroczystsze cechy, wakacyjna jednak pora i wskutek tego względnie nieznaczna ilość asystującego duchowieństwa, brak kleru, a także być może sama nagłość śmierci czcigodnego arcybiskupa i wynikające ztąd zamieszanie, tudzież rozmaite in-

mi widokami chce paść oczy, ten jedzie do Zakopanego. Jeżdżą tam i nasi malarze, a jednak, rzecz dziwna, widoków tatrzańskich nie mamy wcale, a w ostatnich czasach jeden tylko Witkiewicz poświęca się malowaniu cudnej przyrody górskiej. Jaka tego przyczyna? Taż sama zdaje się co i przy koniach. Błoto już się maluje na pamięć; chcąc zaś wspaniale tatrzańskie krajobrazy powołać do życia na płótnie, potrzeba pracy i studyów. Z błotem rzecz łatwa: robi się mechanicznie chmurki u góry, szarobrunatną farbą pokrywa się dół i tylko później farbami: białą i czarną robi się w błocie dziury od kopyt lub podłużne ślady po kołach od wózków i wozów. Gdzieniedzie położy się trochę żółtej, czerwonej, niebieskiej lub zielonej farby, co ma oznaczać spadłe liście, kawał cegły, trochę wody lub kupkę mury—i krajobraz gotów. Wielka łaska, jeżeli po tem błocie brnie jeden z tych koników do rodzaju drugiego należących, albo jeżeli idzie baba przeczarna lub żyd parę gęsi przed sobą pedzący.

E) Rodzaj aksamitno-łagodny stoi w przeciwieństwie do rozczochranego. Same nazwy mówią, o czem myślimy, a więc nie potrzeba wiele słów objaśnienia. Rodzaj aksamitny, to ten ładny, nowy, na którym każdy przedmiot wyszedł świeżo z pracowni lub fabryki; to suknie pierwszy raz zrobione i starannie wyczyszczone, aby na nich nie było ani pyłku; to drzewa i krzewy, których każdy listek świeżo umyty, werniksem przelag-

nięty, aby lepiej błyszczał; to twarze kobiece, świeżo blanszem i różem wymalowane; to włosy dopiero co przez fryzjera przypalone i olejkami polane. Artysta aksamitny nie pojmuje, jak można malować sukmany chłopskie lub zapaski wiejskich dziewczew. To dla niego zbyt ordynarne i wstretne.

Za to w malarzu rozczochranym nic łagodnego, nic przyjemnego, na obrazie zawsze silny wicher wieje, łamie drzewa, przewraca chałupy. Ludzie nim porwani ledwo się trzymają ziemi, jedna ręka wyrwa się na prawo, druga leci na lewo, jeden but od sasa, drugi od lasa. Chmury rwą się w szmaty. Trawa lada chwila wyrwie się z ziemi i ucieknie, gałęzie drzew wyglądają jak ręce wielkoludów, pasujących się ze sobą.

F) Rodzaj żydowski. Przeciwno niemu nie wiele byłoby do powiedzenia, gdyż z naszego rodzajowego malarstwa bezwzględnie stoi najwyżej, ale ta pewna wyłączność naszych malarzy, lubujących się w typach żydowskich, wymaga zaznaczenia. Żydzi dostarczają bezwzględnie bardzo wiele materiału, ale nie należy zapominać i o naszym ludzie, przedstawiającym taką obfitość typów i ubiorów. Niech tu Kotsis służy za przykład, ile wdzianczego materiału dostarczają sami górale. Kotsis umiał wyszukiwać ładne i charakterystyczne typy; także typy znajdują i dzisiejsi malarze, uprawiający rodzaj żydowski. A zobaczymy naszych chłopów, nasze wiejskie dziewczewy. Z małym wyjątkiem są to same karykatury. Twarze brzydkie, idyotycz-

ne, bez wyrazu. Tłumaczenie, że bierze się naturę jaką jest, niczego nie dowodzi. Takich żydów jak na obrazach Kozakiewicza lub Popiela spotyka się niewiele, a jednak są, bo malarz powinien szukać piękna a nie fotografować. Kto przejdzie się w dzień targowy po mieście, ten znajdzie typy ludowe, proszące się, aby żywcem je przenieść na płótno.

G) W końcu uprawianym jest silnie rodzaj *winetkowo-galanteryjny*. Robi się dość zgrabna główka, a około niej kilka patyków, bodjaków, parę ostów, chrząszczy, brakuje tylko kukurydzy lub kalafiora. Daje się do tego ramki aksamitne lub złożone z chwastami, ostami i bodjakami i podpisuje się jakiś wiersz lub czuły sentyment. Dobre to na pudełko do cukierków, do papieru listowego lub proszku do zębów.

Innych rodzajów dzisiejszego naszego malarstwa nie przypominamy sobie narazie, ale wszystkie dowodzą tego, cośmy powiedzieli w założeniu, że dzisiejsze kierunki malarstwa cierpią na brak pomysłowości i, do damy jeszcze, na brak chęci do własnych poważnych studyów. Kto u nas np. oprócz Semiradzkiego lub Szynclera stara się malować nagie ciało, a przecież piękno jego form nie podlega dyskusji. Nie chcemy o tem dłużej pisać, bo mogliby się zgorszyć nasi moralizatorowie, powiemy więc tylko tyle: że okrągłe i pełne ramiona kobiece stokrągłe są piękniejsze od pieszczeli jakichś tam Dyo-genesów, że nie zdarzyło nam się oddawna



Kazimierz Kolumba - Cieciszewski, zmarły w r. 1831; trzecim—ks. Ignacy-Ludwik Korwin-Pawłowski, zmarły w r. 1842; czwartym—ks. Kazimierz Dmochowski, zmarły w r. 1851; piątym—ks. Ignacy Hołowiński, zmarły w r. 1855; szóstym—ks. Wacław Żyliński, zmarły w r. 1863, wreszcie siódmym—ks. Antoni Fijałkowski, zmarły w roku 1883.

Kto będzie następcą s. p. Gintowta, trudno dziś powiedzieć, trudno nawet przewidzieć, jak długo stanowisko to wakować będzie; wymieniają wprawdzie jako kandydata dzisiejszego arcybiskupa warszawskiego ks. Wincentego Popiela; o ile jednak pogłoski te są uzasadnione, czas to dopiero pokaże.

F. W. K.

## LISTY Z ZACHODU.

Ostenda, 24 sierpnia.

△ Z przyjemnością zaznaczyć wypada, że emigracja polska do wód zagranicznych corok się zmniejsza, ku chwale i pożytkowi ojczystych stacyj kuracyjnych. Nie szukamy przyczyn tego ekonomiczno-narodowego postępu; są one rozmaitego rodzaju, a wiemy dobrze, iż azjo i strata na wymianie rubla—tego *cheval de bataille* pewnych mężów stanu—nie są zupełnie temu pomysłu przewrotowi naszych przestarzałych a kosztownych zwyczajów obojętne. Bądź co bądź, czas już polskimi pacjentami zapełniać, zasilać i wzbogacać polskie zdrojowiska. Wartoby nawet wynaleźć drogą składek albo budżetowemi miejskiemi ofiarami potrzebne fundusze na szerokie reklamy w *obcych gazetach*, w celu zwabiania do naszych wód obcych elementów. Wydatek ten byłby produkcyjny, jeżeli nie zaraz w pierwszym roku, to niezawodnie w następnych. Amerykanie zapełniliby opróżnione nasze mieszkania, a dolary osrebrzyłyby skromne nasze gospody... Mówię to bardzo na seryo. Gdzie rzucisz okiem, w Ostendzie lub w Spa, w Biarritz lub w Akwisgranie, wszędzie ci bogaci *yankesi* przynoszą dolary całemi garściami, czem alimentują wysychające źródła europejskich napoleondorów. Miałem sposobność rozmawiania z nimi i doszedłem do tego przekonania, że marszruty swych europejskich wycieczek szukają oni poprostu w gazetach nowego świata.

Na te gazety drogą płatnej reklamy działać potrzeba. Nasi lekarze jednocześnie powinni podnosić w specjalnych pismach i w broszurach dobroczynne własności naszych zdrojowisk, które w niczem nie ustępują innym sławnym leczniczym źródłom, a o których ani Europa ani Ameryka najmniejszego nie mają wyobrażenia. Samo się przez się rozumie, że i na to zwracać potrzeba uwagę, aby za tanie lub za grube pieniądze można było się porządnie ulokować w naszych stacjach balneologicznych, bo *komfort* dziś do pierwszych potrzeb ludzi dobrze wychowanych należy. Hotele budować potrzeba po europejsku; meblować je z najzupełniejszą znajomością dzisiejszych wyrafinowanych potrzeb wędrujących *gentlemenów*; oznaczać zgóry nie dobrowolne, ale sankcjonowane przez właściwą kapielową administrację ceny mieszkań i żywności, aby zapobiedz fantazyjnym zdzierstwom; czuwać nad programem zabaw, koncertów, balów, pikników, wycieczek, teatrów, aby przyzwyczajona do ciągłych rozrywek wyborowa zagraniczna publiczność, od pierwszego dnia czuła się u nas w swoim żywiole... Znajdą się u nas ludzie fachowi, którzy z właściwą sobie energią do tego patriotycznego dzieła rękę przyłożą, i na kapitalistach u nas nie zbywa, którzyby wspólnymi siłami zbudowali wille do najęcia i hotele, które porządne przyniosą im procenty. Ale wszystko to trzeba organicznie, a nie na chybił trafił w życie wprowadzić; prasa nasza do brzeby zrobiła, gdyby rzecz tę podniosła, jako żywotną dla naszego bogactwa narodowego kwestyę, a «Kraj» miałby zasługę, że na nią jeden z pierwszych zwrócił publiczną uwagę.

Belgia do najbogatszych krajów na kuli ziemskiej należy, a to stanowisko w znacznej części przypływowi obcych żywności zawdzięcza. Jej całe wybrzeże, od Knocke i Heyst na samej holenderskiej granicy, aż do La Panne na granicy francuskiej, zasiane jest klimatycznymi stacyami, wzorowo urządzone, gdzie za tanie pieniądze dla skromnych przybyszów, a za drogie dla bogaczy, kąpać się można i rozkoszować się naturą i gastronomją. W ostatnich szczególnie dziesięciu latach stacje te wyrastają jak grzyby po deszczu, z tą tylko różnicą, że nikogo nie trują, a owszem—belgów wzbogacają. Obok uroczego Heystu, gdzie nasz ziomek Henryk Merzbach ma swoją willę i gdzie z radością rodaków przyjmuje, od zeszłego roku powstaje nowa stacja Knocke, niezmiernie piękna, staraniem sławnego malarza Alfreda Verwée w zupełnie nowym rodzaju w życie wprowadzona: zbudowane wille nie są położone nad samym piaszczystym brzegiem morza, ale wśród zieleni, której brak czuć się daje w innych nadbrzeżnych kolonjach. Trochę ku południowi, dziesięć minut koleją odległa, wzniosła się od 25 lat wspinała, a zwycięsko rywalizująca z Ostendą Blankenberga. Domki, które w 1871 roku z trudnością po 10,000 franków sprzedawano, w przeszłym roku płacono cztery razy tyle; ten jeden fakt daje miarę bajecznego niemal wzrostu tego miasteczka, które li tylko obcym funtom szterlingom i markom swoje dzisiejsze stanowisko finansowe zawdzięcza. Między Blankenbergą a Heystem jest zamiar założenia pierwszorzędnego narodowego portu, który wraz z jakiejś wojny obawiały się nie potrzebował nowego *kontynentalnego blokusu*, na co Antwerpja ewentualnie ze strony sąsiedniej Holandii lub innych pogranicznych państw łatwiej narazoną być może. Projekt ten zapewne przyjdzie do skutku i przyniesie nowy kontyngens obcokrajowców i ich złota do belgijskiego spichrza. Heyst zostanie niebawem wielkim miastem, a wzrost jego wzbogaci całą prowincję. Na południe Blankenberga od dwóch lat dwie nowe powstały stacje kąpielowe: Wenduyn i Le-Coq (Kogut), staraniem kilku przedsiębiorczych kapitalistów, a odrazu znalazły rozgłos i poparcie. Kolej *vicinale*, idąca od granicy holenderskiej aż do granicy francuskiej, łączy te wszystkie mniejsze miasteczka z królową nadmorskich kąpiel—Ostendą. Każdy wie *de visu*, jak szybko doszła ona obcemi pieniędzmi do obecnej potęgi. Dalej, idąc zawsze ku południowi, napotykamy na Mariakerke, która w piaskach rozwinęła swą flagę; za nią Middelkerke, to prędko się rozrastające Eldorado belgijskiej mniejszej burżuazyi; dalej Nieuport-Bains, gdzie w tym roku gościła warszawska kolonijka, z pp. Pawińskimi i panią Henrykową Natansonową na czele; a nareszcie La Panne z bogatą roślinnością i z pierwotną niezależnością. O mniejszych stacjach, tylko samym belgom znanych, zamilczę. Ten pobieżny spis tutejszych kąpielowych przystani jest argumentem, stwierdzającym łatwość przyciągania do nowych, dotąd nieznanymi miejscowości koczowniczych tłumów letnich. Galicya ma ten przykład przed sobą: małym kosztem, dobrą organizacją, silną wolą i reklamą, reklamą, a jeszcze reklamą, może ona, ta pani Tatrów, stworzyć nowe źródła bogactwa krajowego i to, co Czechy zrobiły i ona zrobić potrafi. Ale pieczone gołąbki same nie wpadną do gąbki. Trzeba *chcieć*, t. j. *módz*, bo we wszystkich krajach sprawdza się zawsze przysłowie: *vouloir c'est pouvoir*.

Jestem pewien, że to wezwanie moje znajdzie echo w sercach prawdziwych polskich obywateli, mających społeczne dobro na celu. Mamy ich niemało we wszystkich naszej ziemi dziedzinach, a ta wskazówka będzie może dla nich bodźcem do nowej pracy w tym kierunku. Co daj Boże, Amen!

Wogóle czuć się daje u nas wielki postęp w poważnych poglądach na dobrobyt materialny i moralny w kraju. Mielśmy sposobność zetknięcia się w Ostendzie z rozlicznymi stanami, z ludźmi różnych sfer naszych: a u wszystkich z radością spostrzegliśmy dojrzałe pojęcia ekonomiczne niż dawniej, mniej zewnętrznej «fanaberyi», mniej

herbowych koron na wizytowych kartach, mniej tytułów hrabiowskich mniej lub więcej autentycznych; ale, powtarzam, daleko więcej godności, powagi i socjalnej dojrzałości.

Nie wiem, czy ten optymizm w moich spostrzeżeniach zawdzięczać może wpływom wyborowej garstki ostendzkich tegorocznych gości, na czele której stali tacy możowie, jak Henryk Sienkiewicz, Aleksander Kraushar, Edward Lubowski, dr. Wszebor, adwokat Grabowski i kilku innych. Nie sądzę. Patrzyłem, słuchałem i uwierzyłem w ten postęp, o którym mówią, a który lepiej niż ktokolwiek ocenić mogłem, od lat tyłu żyjąc zdaleka od tego społeczeństwa, którego nowego nie znałem pokolenia.

Sienkiewicz naturalnie scentralizował nas wszystkich w Ostendzie. Cała intelektualna polonja stołowała się w hotelu *Central*, «wynalezionym» przez niego; wszyscyśmy przywiązali się do niego, podziwialiśmy tę jego prostotę w obejściu, która jest charakterystyką wielkich ludzi. Na odjeździe, wśród toastów na cześć jednego z ziomków od 25 lat w Belgji żyjących, Henryk Merzbach wniósł toast na cześć Sienkiewicza w następujących słowach:

Dużo ci pochwał po świecie sypano  
Natchnioną prozą lub mową wiążaną,  
Boś spisał istic rycerskim narzęciem  
«Ogniem i Mieczem».

I dziś po świecie ścigają cię wszędzie...  
Więc chciałeś skryć się, z Helgoland, w Ostendzie.  
Próżno! i tu ci nie dają urlopu,  
Twórcu «Potopu»!

Roznamiętniłeś pietylko ród mężski,  
I przed kobietą stanąłeś zwycięzki;  
Ona cię błaga, ta perla stulecia:  
To ja «Ta trzecia»!

Cóż robić mistrzu! I sława jest katem,  
Więc uchył czoło przed jej majestatem,  
Przebac, ofiaro tej natrętnej rzeszy,  
Ze z miłości grzeszy!

Przebac tej garstce tu obecnej braci,  
Ze ci za serce całem sercem płaci,  
I że gdy bije pożegnania chwila,  
Za twoją przyszłość ten kielich wychyla!

Wśród wylewów ogólnej sympatii, kółko nasze się rozjechało: Sienkiewicz podał się do Zakopanego, aby uściskać swoje dwie córki i ukończyć dwutomową powieść społeczną, nad którą co rano gorliwie w Ostendzie pracował. Kraushar z synem powrócił do Warszawy, po ukończeniu nowej a bardzo ciekawej monografii historycznej o «Unrugu», która niebawem na świat wyjdzie, a Lubowski, zawsze dzielny i wesoły, choć z tęsknotą za odjeżdżającymi przyjaciółmi, pozostał sam w Ostendzie dla ukończenia kuracji. Zjazd ten tej literackiej trójki pamiętnym na długo zostanie.

Agricola.

Poznań, 16 sierpnia.

△ W Toruniu odbył się walny zjazd naszych spółek zarobkowych (pożyczkowych). Był bardzo liczny i ożywiony. Z 80 istniejących spółek, 50 i kilka wysłało delegatów na obrady toruńskie. Jak wiadomo, od 1 października r. b. rozpoczyna się prawomocność nowego prawa o spółkach, które zaprowadza ściślejszy nadzór władzy nad spółkami. Mianowicie ustanowią się urzędowe instancje rewizyjne, którym spółki te podlegać będą. Dotąd kontrola spółek była autonomiczną i dowolną. Spółki tworzyły związki, a komitety związków, patronaty i t. p. zajmowały się kontrolą nad prawidłowością i uczciwością w prowadzeniu interesów. Wiele spółek uchylało się od tej zbawiennej kontroli, nie wstępując do związków. Teraz każda spółka będzie się musiała poddawać kontroli. Gdzie związki są; albo się ustanowią, tam rada związkowa rzeszy *może* uznać ich autonomiczną kontrolę, albo wraz z nieuznania naznaczać będzie przez sądy rewizorów z poręki władzy. Uprawidłowienie kontroli powinno należeć jako wielką zdobycz dla rozwoju spółek. Mianowicie też spodziewać się należy, że narazie kontrola przymusowa wyyczyści niejedną stajenkę Augjasza, w której się pielegnował nieład, wyzyskiwanie, sobokostwo, nepotyzm. Kwestya tylko, jak się rada związkowa postawi wobec naszych spół-

lek. Zjazd toruński, jak tu sądzą, bardzo rozważnie postąpił, że postanowił i uchwalił projekt, żeby spółki nasze rozdzieliły się na trzy związki: poznański, gnieźnieński i toruński; bo zcentralizowanie w jednym polskim związku możeby zwiększyło nieufność władzy. Spodziewają się, że rada związkowa te trzy związki łatwiej uzna i przyzna im moc urzędowo kontrolującej instancji. Ze spółki nasze z polityką nie mają nic wspólnego, o tem wszyscy wiemy. Zatem też nie powinny budzić nieufności u władzy. Gdyby mimo to i w tym punkcie normalnemu rozwojowi na polu ekonomicznym stawiono przeszkody, byłby to nowy dowód zasadniczego przesładowania, któremu pod tytuł względami ulegamy.

Dziennikarstwo nasze w ubiegłym tygodniu opanował dziwny szal, rzucający bardzo ponure światło na tę tak wielce pretenzyonalną i ambitną instytucję. Ni ztąd ni zowąd formalnie zakotłowała się po Poznaniu wieść, że od 1 października powstanie kilka nowych gazet w Poznaniu. Strach paniczny ogarnął prawie wszystkie, interesowane sfery, bo gradem posypały się «domyslnie» informacje, insynnacje, kombinacje, z zapalczywością iście sekciarską rzucono się na otwarte nazwiska i pseudonimy; Publiczność zrazu ogromnie się ubawiła tym rejwachem dziennikarskim; ostatecznie jednak niesmak przemógł, bo dyskusya odnośna wstręt zbudzić musiała. Kupcy i przemysłowcy już podobno zamysłali o utworzeniu *ringu*, czyli *syndykatu*, któryby ich ochronił od przymusu inserowania po wszystkich i tak już nad wszelką potrzebę luźnych, starych, a cóż dopiero nowych gazetach, a rada nadzorcza teatru zakłopotana się o cały szereg miejsc w szczupłym teatrze naszym, które obok starych zasiada nowi «recenzenci» *in partibus*. A wszystkie te widma zdaje się powstały ztąd, że rzeczywiście przed kilku miesiącami miał się odbyć w Poznaniu zjazd «mężów, dbałych o dobre publiczne», celem zreformowania któregoś z istniejących pism, pod redakcją jednego z młodszych uczonych krakowskich. Zjazd ten zrobił *fiasco*, bo zaproszeni mówili sobie: nie pojedę, to pachnie karotą. Widocznie dziś dopiero arkany te transpirowały do wiadomości naszych strażnic dobro publicznego. Co do rzeczy samej, nie przetę bynajmniej, żeby w pewnych kołach opinii nie przemyślano o potrzebie reformy naszej prasy. Niezadowolenie jest dosyć powszechne; ale bodaj czy przypuszczać należy, żeby ludzie seryo jąć się chcieli praktycznie tej, jakkolwiek naglącej, naprawy. Jest faktem, że najgorsze i najnieodolniejsze dzienniki nasze cieszą się największym stosunkowo powodzeniem, jeżeli o powodzeniu wogóle mówić można. A to jest fakt bardzo znaczący dla nakładców aktualnych i tych, którzyby niemi w przyszłości zostać pragnęli. *Billig und schlecht*, to hasło ogólne, a z pod tego hasła przy ogólnej, coraz większej biedzie trudno się wyzwolić. «Najwięksi» nasi patryoci tem hasłem *niemieckiem* żyją i bezwiednie wśród mniemanej ratunkowości swej metody niemcom na jatki nas przysposabiają.

Ale przejdźmy z dziedziny fantazyi do rzeczywistości. Mamy oto nowe, doskonałe a tanie pismo p. t. «Poradnik Gospodarski», organ kółek rolniczych. Pisemko to jest małe, tygodniowe, ale zwięzłe a umiejętnie traktuje żywotne sprawy naszego rolnictwa w zastosowaniu do chwili, pory i położenia rzeczy. W Warszawie dopytać się o nie można także. W Nrze 8 pisma tego zamieszczono ciekawą statystykę tegorocznego sprzętu w W. Ks. poznańskim. Sprzęt ten jest bardzo lichi, a obecna, znów bardzo dżdżysta pora niekorzystnie wpłynie mianowicie na sprzęt owsa, potrawów i na trwałość ziemniaków. Wobec tego obawiać się można znów upadku znacznej liczby majątków.

Domarat.

Lwów, 29 sierpnia.

△ Do konfliktu, jaki między namiestnikiem i wydziałem krajowym wywołała «sprawa gorlicka», przybyło nam *pendant*: szereg «nieporozumień» między naczelnikiem c.-k. rządu a rusinami. Ileż to dzisiejszy na-

miestnik w swoich oficjalnych przemówieniach poruszał kwestye rusińskie, zdawałem wam dokładnie sprawę; znacie więc stanowisko, jakie odrazu w tym względzie zajął, energję i bezwzględność, jaką na dane przypadki zapowiedział. Poniższe fakty należy uważać za realne wyrazy tej właśnie polityki, która skrajnością swą może razić jedynie o tyle, o ile zbyt obcą była poprzednikowi hr. Kaz. Badeniego; ówczesne niedoleżstwo musiało obudzić dzisiejszą reakcyę w postępowaniu rządu względem rusinów galicyjskich. Objawia się ona bądź w wiadomych wam już a coraz liczniejszych aresztowaniach i w stolicy i na prowincyi, bądź w wypadkach *à la* następujące:

W tutejszem gimnazjum rusińskim funkcye katechety pełnił ks. Guszalewicz, były poseł do sejmu i rady państwa; ponieważ jednak właśnie go spensyjonowano, posada się otworzyła. Wedle przyjętego rzeczy biegu, miała rada szkolna rozpisać konkurs, w tymże wyraźnie polecić kandydatom, by swe zabiegi czynili przez swoje władze przełożone, nadto miała o konkursie zawiadomić grek. kat. konsystorz. Dziś, tego wszystkiego prezydium rady szk. nie uczyniło, owszem: podań sobie nadesłanych do konsystorza wcale nie odesłało, tylko wprost od siebie przedstawiło ministrowi do zamianowania jednego z dwóch (miasto tradycyjnego *terna*) kandydatów, z innych dyecezyj i bez odpowiedniej praktyki próbnej. Takie postępowanie dotknęło arcybiskupi konsystorz rusiński; zwołał on sesyę gremjalną i uchwalił: w ministerjum oświaty założyć protest przeciw obrażaniu praw wyznaniowej władzy nadzorczej; miast kandydatów rady szkolnej przedstawić całkiem odmienne *terna*; prosić wreszcie o usunięcie dyrektora gimn. rus. księdza Ilnickiego, który w krajowej radzie szkolnej reprezentuje wyznanie grecko-katolickie. Jeżeli zważymy, iż protest powyższy, wcale daleko idący, przyszedł do skutku pod wodzą słynnego z... potulności metropolity Sembratowicza, że ks. Ilnicki jest osobistością w obozie rusińskim nader wybitną, i że fakt zaszedł równocześnie z pogłoskami o zamierzonym oddaniu seminarjum rusińskiego pod kierunek jezuitów—nabierze ta sprawa głębszego znaczenia i szerszej doniosłości. Tu kolej na wzmiankę o afroncie, którego doznali rusini na onegdajszym posłuchaniu w sali namiestnikowskiej. Z okazji urodzin cesarskich udali się deputaci kapituły ruskiej z archipresbiterem Siengalewiczem na czele, do hr. Badeniego. Po złożeniu życzeń, namiestnik w ostrym tonie i formie począł bezpośrednio mówić o... odbywanych współcześnie rewizyach w domach ruskich, wyraził swoje wielkie niezadowolenie i—bez pożegnania zostawił deputacyę na miejscu przyjęcia. Tegoż dnia odbył się u namiestnika obiad, ale żaden z rusinów wezwany doń nie został. Rzecz na pozór drobnej wagi, pod wpływem *formalistyki* przesiąkającej nasze obyczaje i stosunki, maluje się dość... szaro.

Aresztowania i rewizye, jak wspomniałem, nie ustają; tyle jednak balamatnych i sprzecznych wieści krąży z dnia na dzień, że trudno mi podać wam informacje autentyczne. Czekamy ich właśnie od «Gazety» urzędowej, pokazuje się bowiem, że z osób dotąd wymienionych, wiele nie zetknęło się z władzami wcale, natomiast zaś wiele innych poszło do więzienia. Jeneralnym przeglądem sprawy zajmuje się obecnie sam prokurator państwa dr. Girtler, znany z historii kuki-zowskiej. Prasa, pod grozą konfiskaty, zmuszona jest ograniczać się do notowania nagich faktów, wszelka bowiem uwaga na temat niniejszy może być pewną lubryki urzędowej.

Nota.

Kraków, 20 sierpnia.

△ Restauracya kościoła Panny Maryi szybko postępuje. Komitet postanowił użyć do dekoracyi wewnętrznej polichromji, a z pomocą mu pośpieszył Matejko, ofiarując swą pracę w przygotowaniu szkiców. Od paru miesięcy pracownia mistrza jest formalnie zarzuconą odlewami, publikacyami chromolitograficznymi, akwarelami, rysunkami i szkicami. Z właściwym sobie zapalem przelewa

Matejko na papier tłoczące się myśli, poprawia rysunki, przerabia je, dostraja do powyższego planu. Dekoracya, według projektu Matejki, ciągnąć się będzie od dołu ścian aż po klucze sklepienia po kamiennych diustach. Podzielił diusty na warstwy ciemne i jasne, a jako deseń powtarzający się, dał barwny szemat herbu lub godła, które też znajdują się na dalszym ciągu diustów, czyli na żebrach. Ornamenty stanowią będą herby miasta Krakowa, Odrowąza, Wierzyńska, orły oraz imiona Jezus i Marya. Sklepienie niebieskie posiane będzie złotymi oryginalnymi gwiazdami. Główna część ścian szaro-zielona stanowią ma tło dla dekoracyi. Z pnia malowanego wystrzelą gałęzie kwieciste, unoszące skrzydlatych aniołków, wznoszących ręce ku górze. Napis *Ora pro nobis* opasywać będzie pień główny. Obok okien umieszczone zostaną wielkie tarcze herbowe królów, książąt, dobrodziejów miasta i kościoła. Prócz tego są w projekcie postacie historyczne we framugach, medaljony z cherubami i glitów okiennych i t. d. Rysunki mistrza będzie przenośli na kartony znany artysta p. Lisiewicz.

Pierwszorządne znaczenie dla Krakowa kościoła Panny Maryi usprawiedliwia moje nieco dłuższe zastanowienie się nad projektem Matejki. Zresztą, obecnie Kraków jest miastem umarłych, nic się w nim nie dzieje, dzienniki przezuwają sprawę ukończonych przed miesiącem wyborów i kłócą się o nazbyt głośną i nazbyt rozgłaszaną kradzież w akademji umiejętności. I na tem polu tworzy się *polityka*: jedni przysięgają się, że złodziej w krótkim czasie wyniosłby całą akademję wraz z jej członkami, drudzy dowodzą, że skradzione przedmioty nie miały żadnej wartości. Naturalnie, że prawda leży pośrodku, że nie jest tak źle jak chcą pierwsi, ani tak dobrze jak wmawiają drudzy. Rezultat tej niedodatniej sprawy będzie bądź co bądź dodatni: akademja powiększy siły administracyjne, przyspieszy zupełne uporządkowanie zbiorów i zamianuje zapewne stalego kustosza, mieszkającego w gmachu akademji. Sprawa ta najmocniej boli dostojnego prezesa, oddanego całem sercem instytucyi, a przeciw któremu z kradzieży tej broń ukuto.

Zbyt wybitną osobistością w mieście i w naszym kraju jest hr. Artur Potocki, aby nie donieść, że stan jego zdrowia jest zatrważający. Szkoda byłoby człowieka, pełnego dobrych chęci.

Wczoraj park d-ra Jordana był miejscem pięknej uroczystości. Szanowny założyciel—jak wiadomo—urządził w nim swoim kosztem zabawy dziecinne, cieszące się ogromną popularnością wśród małych obywateli i małych obywatelki naszego miasta. Otóż wczoraj odbył się uroczysty popis i zakończenie zabaw. Cała inteligencya miasta zaległa aleje parku, przypatrując się produkcjom młodzieży. Najwięcej się podobały ćwiczenia wojskowe chłopców, umundurowanych i uzbrojonych kosztem d-ra Jordana. Z dumą niesli ofiarowany sobie sztandar z napisem: Dzieci krakowskie. Owacya młodzieży i publiczności, uczyniona zacnemu założycielowi parku, była nietylko serdeczną, ale, co ważniejsza, nieprzygotowaną i zupełnie zasłużoną.

Srednik.

## Ziemię słowiańskie.

↓ Czechy. [List «Kraju»]. Z rozporządzenia namiestnictwa w d. 14 (26) sierpnia zostało rozwiązane największe Towarzystwo akademików czeskich «Akademický čtenářský spolek». Rozporządzenie to namiestnictwo motywuje tem, że czytelnia akademicka, wysyłając adres do studentów francuzkich przy sposobności otwarcia Sorbony, przekroczyła § 24 ustawy o stowarzyszeniach. Adres, który wydział czytelnii wyalał przez przewodniczącego swego d-ra Grossa i kasjera d-ra Czyżka, jest pełny młodzieńczego zapalu, jak zwyczajnie wszystkie adresy młodzieży. «Kochamy, wielbimy Francję—są słowa adresu—ona w naszych czasach zwycięsko podniosła ideę wolności, za którą w wiekach średnich naród nasz krew przelewał. Jesteśmy synami podupadłego dzieła narodu, lecz stoimy na fundamencie wielkiej przeszłości i naprózno będą usiłowania liczących naszych przeciwników, czyhających na naszą zgubę. Podnieśliśmy się znów do dawnej naszej chwaly». Zdaniem namiestnictwa adres jest poli-

tycznym, a czytelnia, jako towarzystwo niepolitycznym, nie miała go prawa napisać. Czytelnia istniała od r. 1849. Jako dziecko burżuazyjnych czasów, cierpiała ona więcej, niż którekolwiek towarzystwo czeskie; od r. 1868 stała się jednak prawdziwym ogniskiem czeskich i słowackich akademików w Pradze. Od r. 1880 zwróciła uwagę na czytelnię pilną uwagę. Wydział miał co chwila zatargi z organami bezpieczeństwa, rewizya odbywała się za rewizją. Czytelnia była jednym z największych towarzystw czeskich. Liczyła ona 884 członków czynnych, 190 wspierających, 225 członków-założycieli i 69 członków honorowych. Już sama liczba członków-założycieli świadczy o tem, jak popularną była czytelnia w narodzie czeskim. Majątek towarzystwa wynosił 48,000 guldenów. Czytelnia posiadała wielką bibliotekę, liczącą 25,000 tomów, fundusz wsparcia dla biednych kolegów w kwocie 4,000 zlr., fundusz na budowę domu akademickiego, liczący kilkanaście tysięcy guldenów i t. d. Podług § 28-caly majątek czytelnia przejdzie na własność gminy miasta Pragi, która go powinna zwrócić, jeżeli się towarzystwo znów zawiąże. O samem rozwiązaniu w liście następnym. *Jarostaw.*

↓ Słowacy. [List «Kraju»]. Jedyną twierdzą narodowości słowackiej jest dziś ich samorząd kościelny. Patryocy miejscowi usiłują w jej murach bronić swej sprawy jak przystoi ludziom, którzy jeszcze nie zwątpili w siebie i własny naród. Nie dziw tedy, że madyrzy usiłują z pomocą jeneralnego konwentu kościoła ewangelickiego pozabawić słowaków i tego ostatniego wału obronę; konwenty jednak obwodowe, w których patryocy słowacy posiadają przewagę, upornie stoją przeciwko konwentowi jeneralnemu, opierając się na ustawach kościoła reformowanego. Oto w d. 23 sierpnia zebrał się w Presburgu konwent obwodowy naddunajski, który miał rozstrzygnąć parę bardzo ważnych kwestyj. Popierawsze inspektor obwodu renegat słowacki zażądał, aby przyjęto do wiadomości, iż jeneralny konwent dał p. Mudronowi naganę za to, że był w Kijowie na uroczystości 900-nej rocznicy chrztu Rusi i żąda, aby konwent obwodowy zarządził censurę względem Mudronia, który jest senjoralnym inspektorem komitetów: tureckiego i niestralskiego. Patryocy słowacy, tworzący większość w konwencie obwodowym, odpowiedzieli na propozycję odmownie — jako sprzeczną z ustawami i porządkami kościoła (§ 509). Druga sprawa dotyczyła rozporządzenia jeneralnego konwentu, ażeby metryki prowadzone były w języku madyrskim. Konwent obwodowy naddunajski odpowiedział na to, że rozporządzenia nie przyjmuje do wiadomości, a sam dalej prowadzić będzie metryki w języku słowackim. Trzecia sprawa zaczęła się o panslawizm. W r. 1882 jeneralny konwent wydał był rozporządzenie, stanowiące, że panslawizm jest przestępstwem kanonicznym i że ksiądz oskarżony o tę herezję dowodnie, nie może dalej zostawać na posadzie. Aczkolwiek przewodniczący Geduly nie przypuszczał obrad nad tą kwestyą, jednakże konwent obwodowy naddunajski postanowił: wezwać jeneralny konwent, aby punkt 5 swoich rozporządzeń z roku 1882, ogłaszający panslawizm za zbrodnię kanoniczną, usunięty został, jako negujący prawa kościoła ewangelickiego; w przeciwnym razie konwent obwodowy ogłosi sam uchwałę ową za nieważną i wykonanie jej w obrębie swojego terytorium zawiesi. Mężny ten opór patryotów słowackich, zajmujących wysokie stanowiska w kościele ewangelickim, wywarł w całym kraju wielkie wrażenie. Jestto dowód, że między słowakami nie zamarł jeszcze duch opozycji — i rezygnacya nie nastąpiła. *Samo.*

↓ Serbja. [List «Kraju»]. W dniu 23 sierpnia położony został kamień węgielny pod dom, wzniesiony przez Towarzystwo św. Sawy dla dzieci z prowincyj serbskich, znajdujących się pod panowaniem Austrii i Turcyi. Towarzystwo św. Sawy jest największym z towarzystw serbskich, szerzących myśl zjednoczenia wszystkich serbów i rząd króla Aleksandra może się na niem śmiało oprzeć w każdej potrzebie, o ileby istotnie chciał prowadzić nieurzędową agitację na rzecz państwa. Na uroczystość zakładu przybył sam król, regent Belimarkowicz, ministrowie i liczne deputacye. Prezes Towarzystwa profesor uniwersytetu Nikolajewicz wygłosił mowę, w której zaznaczył, że Towarzystwo św. Sawy rozszerzyło w ciągu lat trzech 70,000 książek treści patryotycznej w prowincjach ujarzmionych dotąd. Oprócz tego wydało Towarzystwo 100,000 franków na zapomogi szkołom i cerkwiom serbskim w prowincjach, sąsiadujących z królestwem serbskiem; nadto utrzymanie w pensyonacie 50 dziewcząt i młodzieńców, których następnie rząd wysłał jako apostołów idei wielko-serbskiej do Starej Serbji, Bośni, Hercegowiny i t. d. Liczy Towarzystwo 6,000 członków ze wszystkich krajów serbskich, którzy pracując na podstawie jednego programu czują się od Adriatyku do Dunaju i Sawy jako jedna całość; kapitału żelaznego jest obecnie

130,000 fr. Dom św. Sawy będzie wybudowany w tym jeszcze roku. Dr. L. Radiwojewicz, patryota serbski z Sławonji, ofiarował 10,000 dukatów na cele naukowe i oświatowe indowu w Serbji. Fundacya ma zarządzać serbskie ministerium oświaty w Belgradzie. Król Milan, chcąc uświetnić czterdziątą rocznicę urodzin syna swego Aleksandra, darował uniwersytetowi belgradzkiemu wielki plac, wartości kilkudziesięciu tysięcy franków, służąc mający za fundament przyszłego ogrodu botanicznego. *Srb.*

## Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Zamknięcie sesji parlamentarnej w Anglii. Ogłoszone wybory jeneralne we Francyi. Zapowiedziana podróż Wilhelma II do Fredensborga. Niespodziewany objaw żywotności Turcyi. Manewry wojskowe w Austrii].

Parlament angielski zamknięty został w d. 18 (30) b. m. mową tronową w duchu leibnitzowskim. Królowa Wielkiej Brytanji jest ze wszystkiego i ze wszystkich zadowolona. Na świecie panuje harmonja najdoskonalsza, stosunki między mocarstwami są «najserdeczniejsze», kula ziemska aż się zatacza dokola siebie z radości, że wszędzie taki panuje spokój i cisza. W Nubji derwisze podnieśli byli rokosz, lecz w samą wigilję przyjazdu Wilhelma II do Anglii rozproszono ich na cztery wiatry. Zajęcie o wyspy Samoa skończone. Parlament uchwalił kredyty na wzmocnienie floty i obronę terytorium państwa, poddani królowej mogą odtąd z najzupełniejszym bezpieczeństwem uprawiać dobrobyt osobisty i zbiorowy na drogach przemysłu i handlu. Z Francją i Niemcami zawarte zostały nowe konwencje pocztowo-telegraficzne, posuwające swobodę i dogodność w wymianie zleceń i przekazów do granic możliwych. Szczęśliwe oznaki stopniowo wzrastającego dobrobytu, owoc odradzającego się zaufania, dają się spostrzegać wszędzie. Dostatnio syta i dobrze odziana Anglja może nawet poświęcić parę fenigów na czele filantropji ogólnej: król belgijski postanowił właśnie zaprowadzić mocarstwa na kongres międzynarodowy, mający nareszcie stanowczy kres położyć handlowi ciałem ludzkim na pobrzeżach afrykańskich: rząd jej kr. mości, który ani jednego luta towaru tego do wyprzedania nie ma, energicznie poprze każdy środek proponowany, zdolny doszczętnie wykorzystać frymark ten hańbiący... O Egipcie i wycofaniu z tamąd wojsk angielskich — ani słowa. Co do Irlandyi, jestto sprawa domowa. Gabinet zresztą obiecał jej dać jakiś uniwersytet katolicki.

Po odbytej w Fontenaibleau radzie ministra p. Carnot podpisał dekret, naznaczający wybory powszechne na d. 10 (22) września, ogłoszony świeżo w «Journ. Off.». Działalność przedwyborcza w pełnym toku. Eks-jenerał, który od czasu potępiającego wyroku sądu najwyższego wydał kilka odezw, wystosował także i wezwanie do elektorów swoich; na czele komitetów bulanzystowskich stanął, obok Derouleda, senator Naquet, który jest zarazem lekarzem chybionej sławy i znakomitym propagatorem socjalizmu według formuły Blanquiego: *sans maître et sans Dieu*. Sam Boulanger stanąć ma w Paryżu w przeddzień wyborów. W Boulogne-sur-mer przygotowano już stajnię dla jego konia, na którym w dniu niewątpliwego wyboru wjedzie do stolicy Francyi... A wyrok sądu najwyższego? — Wyrok uległ kasacyi. W d. 14 (26) b. m. w cyrku Fernando odbył się meeting, złożony z 5,000 przeszło warcholów, spędzonych z ulicy, na którym, po mowie Lagnerra, przyjętej okrzykami zapamięta, Laisant przedstawił zgromadzeniu pięć pytań, dotyczących oskarżenia eks-jenerała, na które tłum odpowiedział: nie, niewinien. Telegram dodaje, że rezolucye zapadały jednomyślnie, — ale nadmieniamy zarazem, że zaszyły przytem krwawe bójki i kilku gorliwców, z rozkwasonami łbami lub wylartami czubami, zabrała policya. Sprawa nie pójdzie zapewne — jak chce prawo w wypadkach zatargu władz — do rady stanu, lecz skończy się najprawdopodobniej w więzieniu poprawczym. Nie znaczy to jednak jeszcze, aby Rzeczpospolita rzec się miała nadziel

ujrzenia kiedykolwiek nad sobą, czy też w sobie «protektora». Zjawili się nowi pretendenci do tej godności. Hrabia Paryża także wydał manifest, oświadczający się za rewizją konstytucyi. Niebezpieczny to rywal eks-jenerała Boulanger'a. Skoligaony ze wszystkimi niemal domami panującymi, zdebronizowanymi lub dobijającymi się o koronę, gentlemen wykształcony, popularny, zamożny, człowiek honoru, zasad postępowych i doświadczenia, pisarz wyśmienity, znawca rzeczy wojskowych wyborczy, posiada on wszystkie przymioty dobrego prezesa senatu, akademji, izby obrachunkowej, rady marszałków lub trybunału apelacyjnego. Gdyby Francya koniecznie już potrzebowała protektora, o nim śmiało powiedziełby mogła słowami Zosi z «Pana Tadeusza»: «jeśli kogo Kocham, to już chyba pana»; u takich panów eks-Boulangerowie furmanić nawet nie są godni. Niestety, p. Carnot, jak zapowiadają dzienniki, zamierza również wystąpić przed wyborami z manifestem do narodu, a w takim razie wszelka inna pretensya okazać się może najzupełniej zbyteczną przez cały okres lat sześciu, — nieco zadługi do czekania jak na wiek hrabiego Paryża.

Wilhelm II w końcu bież. miesiąca oczekiwanym jest... nie w Atenach i nie w Monzy, dokąd uda się dopiero w październiku, lecz we Fredensborgu. Ujawniła się okoliczność ważna: cesarz niemiecki ma jeszcze jedną młodą siostrzyczkę, a królowa duńska dorastającego wnuka, któremu, jak się dowiaduje «Now. Wremia», pragnęłaby poślubić cesarzównę Małgorzatę. Troska zupełnie uprawniona i tem godniejsza uznania, że nie pozbawiona widoków patryotycznych. Wiadomo, że art. 5 pokoju praskiego z r. 1866, obowiązujący Prusy do zwrotu w dawnych księstwach nadelbiańskich powiatów z ludnością czysto duńską, dotychczas pozostaje... *en souffrance*. Możeby się to dało jakoś ubić za jednym zachodem, oczywiście za wielkim pozwoleniem wielkiego kanclerza niemieckiego. Szkoda tylko, że kanclerz zamknął się we Friedrichsruhe i dzienniki jego, jak na złość, oświadczają, że zabawi tam do późnej jesieni — a Bóg ją zgadnie, jak długo w kraju cywilizacji pruskiej trwa owa jesień późna, może aż do marca 1890? Kłopot to dla cesarsko-królewskiego domu Hohenzollernów i dla szlachetnej małżonki s. p. Fryderyka III niewątpliwy te długie tegoroczne wakacje u księcia Bismarka, ale za to dziennikarstwo berlińskie oddycha całymi płucami. Korzystając ze zwolnionej kontroli, berlińska «Post» zajęła się nawet kwestyami metafizyczno-mitologicznymi i astronomicznymi: co by np. było, gdyby Saturn zniknął, lub gdyby Rosya nie istniała? — W pierwszym wypadku zostałyby oczywiście dzieci Saturna, a w drugim... w drugim Francya siedziałaby cicho, nie śmiałaby głowę podnieść, ani ręką ruszyć. «Francya» — powiada dziennik półurzędowy — pogodziłaby się z Niemcami najniechętniej, gdyby się pozbyła wszelkich rachub na pomoc Rosyi; Rosya zaś nie pogodziłaby się z nami (to jest z Niemcami) nawet w tym wypadku, gdyby się Francya pod ziemię zapadła... Metafora niewątpliwie mocna, lecz byłaby mocniejszą jeszcze, gdyby autor wyobraził był sobie, co by to za raj był na ziemi, gdyby rasę niemiecką piekło pochłonięło.

Od daty skomponowanego przez «Köln. Ztg.» dyalogu Szakir-paszy z Laboulayem w Pertersburgu, w którym do dyalogu ambasador francuzki przy dworze rosyjskim pod niebiosą wynosi męstwo, potęgę i znaczenie Turcyi, bez której nawet przymierze Europy środkowej obyć się już dziś nie jest w stanie, W. Porta naseryo przejęła się powagą i godnością wysokiego swego posłaństwa. Jej mężowie stanu, jej ministrowie i dyplomaci nie tylko że zagadali językiem przypuszczającym nieobecność w historii imion Rumiancowa, Dybicza, Paskiewicza, Radeckiego, Hurki, ale też i postawę przybrała taką, jak gdyby teraz wszystkie bitwy od czasów Sobieskiego obróciły się nagle na pożytek i chwałę jej oręza. Z powodu zbrojeń się i ścigania wojsk serbskich ku granicom bułgarskim, rząd Stambolowa i księcia Ferdynanda udał się do Konstantynopola, jako stolicy suzeranatu, z przed-



stawieniem, motywującym niezbędność samoobrony. Na to nadeszła do Sofji odpowiedź następująca: «Niech rząd bułgarski będzie spokojny o jakieś tam liche gmerania się garstki pospolitego ruszenia serbskiego: Turcja potrafi nakazać poszanowanie dla granic imperatorskiego swojego terytorium, Turcy nie lęka się żadnych perturbacji zewnętrznych, zkadkolwiekby one pochodziły... Pięknie zaiste wyszliby bułgarzy, gdyby pod czarem obietnic tych słodkich usnąć się dali! Porta nie umie sobie dać rady z garstką kreteńczyków, na jej kresach najniezaprzeczeniej własnych, etnograficznie tureckich; w Armenii, w Albanii, w Syrii ubijatyka jeneralna, wyspy Lesbos i Samos wzburzone, a ona tu w tonie pierwszych zdobywców Carogrodu zapewnia, że w razie potrzeby poradzi sobie choćby i ze słowiańszczyzną całą, nie uznającą, jak wiadomo, obecnych porządków w Bułgarii. Szczególne złudzenie! Dobrze powiada pewne przysłowie: ludziom w gorączce—morze po kostki.

**W Austro-Węgrzech manewry.** Manewry najrozmaitsze i na wszystkie strony. Telegraf nastarczyć nie może coraz nowym pod tym względem zawiadomieniom, a słownik geograficzny ledwie objąć zdoła nazwy tych miejscowości, gdzie zapowiedziane parady wojskowe odbywać się mają. Na południu i zachodzie będą przeglądy wojska w Serajewie, będą i w Zworniku, inne w jakimś Kladonie, inne znowu we Włosianicy, jeszcze inne w Czechach i na Węgrzech. Nie brak i sprzeczności w doniesieniach. Tak np. depesza «Agencji Północnej» z dnia 17 (29) b. m. głosi, że uroczystości wojskowe w Galicyi, oprócz doniosłości zwyczajnej, obiecują mieć także i charakter ogólniejszy, polityczny; w parę zaś dni później, mianowicie w depeszy z d. 20 sierpnia (1 września) czytamy: «Na manewry wojsk w Galicyi żaden z zagranicznych agentów wojennych nie zostanie zaproszony, gdyż manewry te mają cechę drobnych, lokalnych ćwiczeń... Przy sposobności sprostujemy i jeden błąd drukarski o tymże przedmiocie w «Wiadomościach politycznych» zeszyt tygodniowego naszego przeglądu. Podczas pobytu Franciszka-Józefa w Galicyi, cesarz i jego sztab zamieszka nie w Krakowie lecz w Krakowcu, majątku hr. Lubieńskich, nabytym przez nich niedawno, po przeniesieniu się z Królestwa.

Krajowiec.

**Wiadomości polityczne**

**Austro-Węgry.** We Lwowie i okolicach odbyło się znowu w tych dniach kilka aresztowań politycznych. W Pradze zamknięto czelnie studentką za adres, wystosowany do francuzów. Cesarz opuścił w d. 3 września Wiedeń, udając się do Galicyi; poprzedzili go: arcyksiążę Albrecht, minister wojny i szef jenerałnego sztabu; jednocześnie z cesarzem wyjechali agenci wojskowi: niemiecki i włoski, jedyni goście, zaproszeni na manewry tegoroczne. Półurzędowy «Fremdenblatt», zniecierpliwiony wycieczkami prasy zagranicznej w sprawie t. zw. p a n s l a w i z m u, wystąpił z artykułem, którego osnowę tu powtarzamy. Brzmi on: «Minister serbski Tauszanowicz wydał temi dniami okólnik, wyjaśniający bliżej powody, dla których nastąpiło powołanie serbów, obowiązanych do służby wojskowej i zaprzeczający stanowczo wszelkim pogłoskom, które powyższe zarządzenia przedstawiały jako objaw wojowniczych zamiarów rządu serbskiego. Takiego rodzaju autentyczne objaśnienie opinii publicznej było tembardziej na miejscu i tembardziej pożądanem, ile że w ostatnich czasach panslawiści konsekwentnie i ostentacyjnie wszelkich dokładają starań, aby przez rozsiewanie zmyślonych wieści o zbrojeniach wznieść niepokój w sąsiedniej Serbii i Bułgarii, tudzież według możliwości podburzać oba narody jeden przeciw drugiemu. Jawnie te kłamstwa przeważnie wychodzą na świat z Bukaresztu i nie dziwnego, iż tu i owdzie chętnie zostają puszczane dalej w obieg. Najzuchwalszą tego rodzaju wiadomość podał dziennik rumuński «Adverul», utrzymując na wiarę swego korespondenta bułgarskiego, iż w Ruszcunku z wielkim pośpiechem restaurują się stare tureckie fortyfikacje, że to samo dzieje się i w Widynin, że codzień nadchodzą statki austriackiej kampanji żeglugi parowej z transportem amunicyi i innych materiałów wojennych, etc. Zdaje się, iż nie potrzebujemy zapewniać z całą stanowczością, iż wazystko, co pisze «Adverul» o wysłanych pod nadzorem austro-węgierskich oficerów działach z Wiednia do Bułgarii, jest najzupełniejszym wymysłem; ani jeden też oficer armji austro-węgierskiej nie kieruje robotami fortyfikacyjnymi w twierdzeniach bułgarskich, i nikt nawet nie myślał o ewentualnem objeściu komendy nad armją bułgarską przez oficerów wojsk naszych. Cel tych wieści daje się łatwo wykryć; chodzi o to, aby jednocześnie w Serbii wznieść niepokój i nieprzyjaźń dla Bułgarii, a w obu kra-

jach rozjątrzyć i podburzyć opinie publiczną przeciw naszej monarchji. Aby osiągnąć ten cel, agitatorom żaden środek nie wydaje się zanadto bezwstydnym; z czasem stoli suchwałe te bajki stracą wiarę u czytelników, im bardziej ci przekonują się o ich nietrwałości i niezręcznej fabrykacji. Przy tej sposobności chcielibyśmy jeszcze wspomnieć o sserzonych w ostatnich czasach wiadomościach o do zakupywania przez rząd bułgarski broni za granicą. Organom nieprzyjaznym, które z takim oburzeniem o tem piszą, przypominamy, iż bułgarowie, sprowadzając za czasów ks. Aleksandra broń z Rosyi, bynajmniej w tem ze strony władz rosyjskich nie doznawali przeszkody, i Rosya miała w tem zupełną słuszność do chwili ogłoszenia ustawy, wzbraniającej wywozu broni. Jeżeli zaś Bułgarya woli obecnie zaspakajać swe potrzeby broni i amunicyi z Belgji, Austrii lub Niemiec, to nie należy o fakcie tym sądzić teraz inaczej aniżeli dawniej.

**Anglja.** W Londynie i Liverpoolu wybuchła znowa robotników, pracujących w portach; w Liverpoolu doszło z tego powodu do gwałtów przy wyladowywaniu dwu parostatków. Komitet jeneralny strajkowy wydał odezwę do wszystkich robotników w dokach, wzywając do łączenia się ze strajkującymi.

**Szwecya.** W dniu 2 września otwartym został w Sztokholmie zjazd orientalistów; król powitał gości przemówieniem w języku francuzkim; wieczorem urządzono dla nich festyn w królewskim zamku Drötningholm.

**Serbja.** W Niszu otwartym został w d. 2 września synod duchowny pod prezydencją metropolity Michała, który przy tej sposobności wygłosił mowę, wyłuszczającą cel zgromadzenia. Chodzi o utworzenie bractwa opieki nad osobami stanu duchownego w ziemiach serbskich.

**Bułgarya.** Do «Frankf. Ztg.» i «Voss. Ztg.» donoszą telegraficznie z Belgradu i Sofji, że w okolicach Niszu gromadzą się wojska serbskie, na co ze strony Bułgarii odpowiedziano również koncentracją sił zbrojnych w okolicach Carybrodu.

**KRONIKA ZAGRANICZNA.**

> W Comédie Française w Paryżu wystawioną ma być wkrótce sztuka Karola Chojeckiego, pisującego po francuzku pod pseudonimem Charles Edmond. Sztuka ta, nosząca tytuł «La Bucheronne», jest wyjętą z powieści pod tymże tytułem, ogłoszonej w r. 1883. Powieść miała trzy wydania. Końcowa scena sztuki jest bardzo hazardowna, zwłaszcza na scenie teatru francuzkiego: młoda osoba poświęca się dla ocalenia ukochanego i poddaje się transfuzji krwi. W jednym z numerów «Przeglądu Literackiego» podamy portret literacki Chojeckiego, który, jako twórca «Alkadara», ma i w historii naszego piśmiennictwa kartę zaszczytną.

> W Londynie robotnicy portowi, wyszukiwani przez przedsiębiorców, ogłosili bezrobocie na wielką skalę. Wedle ostatnich wiadomości, robotnicy silą sprzeciwili się wyladowywaniu okrętów. Przedsiębiorcy nie ustępują, pomimo nacisku prasy, która popiera umiarkowane żądania robotników. Położenie wogóle groźne.

> Berlińczycy, zazdroszcząc powodzenia wystawy paryskiej, pragną urządzić u siebie własną wystawę. Dzienniki francuzkie traktują nader sceptycznie rzeczony projekt i zapewniają, iż ponieważ Berlin sam nie jest w stanie coś podobnego uorganizować, przeto stara się o współudział do swych uczestników w przymierzu potrójnym — Austrii i Włoch. Pobite ze szczytem przez Francję na polu przemysłu, Niemcy chcą znowu zdobyć sobie miejsce zaszczytne na rynku wszechświatowym. Berlin zamierza urządzić wystawę w r. 1890.

> Za przykładem rządu rosyjskiego i rząd austriacki nie przyjął 12 milionów franków, ofiarowanych przez barona Hirscha. Powodem odmowy były zastrzeżenia ofiarodawcy, który podobno całkowicie i wyłącznie chciał fundusze dla żydów galicyjskich przeznaczyć.

> Dzienniki donoszą, że papież Leon XIII zamysła urządzić w Watykanie pierwszorzędną obserwatorium astronomiczne, któreby zaemiło wszystkie obserwatoria europejskie. Podobno ks. Denza otrzymał już fundusz potrzebny na kupno wszelkich przyrządów i teleskopów.

**Z TYGODNIA.**

Petersburg, 24 sierpnia v. s.

Wśród słowian austriackich zaszedł w tych dniach szereg faktów wyjątkowej doniosłości politycznej, wywołując w prasie wiedeńskiej najżywsze obawy. W sejmie dalmackim (zob. «Ziemie słow. » poprzedniego numeru «Kraju») podniesioną została sprawa połączenia Dalmacyi z Chorwacją i Sławonią, a wniosek ten, jak świeżo donosi chorwacki dziennik «Narodni List», poparty został przez większość sejmową, złożoną z 24 posłów (nagół 43), żądającą, aby cesarz, «na podstawie chorwackiego prawa państwowego» unję tę uświęcił i wszystkie przywileje

trójjedynego królestwa potwierdził. Pisma wiedeńskie, które wiadomość tę przyjęły z oburzeniem, szczególnie powstały przeciwko punktowi 2 dalmackiej owej «rezolucyi», stanowiącego, że w proponowanej owej jedności państwowej nie mają być uwzględnione prawa żadnej innej narodowości, oprócz chorwackiej i serbskiej, co «naturalnie wyłącza z pod dobrodziejstw równouprawnienia niemców i włochów. Nawet dzienniki staroczeskie oświadczyły się przeciwko uroszczeniom większości dalmackiej, lubo z innego już powodu. Zdaniem ich, wyłączenie Dalmacyi z grupy ziem cislitawskich i zlanie jej z translitawską Chorwacją, osłabi wpływ i znaczenie Wiednia i zmniejszy oddziaływanie jego na słowian podbałkańskich. Upadek autonomicznego gabinetu Taafego byłby najbliższym następstwem podobnego przelewu jednej ze składowych części austriackiej połowy monarchji na rzecz połowy jej węgierskiej. «Politik» wręcz oznajmia chorwatom, że nie mają żadnego prawa do Dalmacyi i że dojsię do skutku unji, doszczętnie osłabiłoby żywioł słowiański w dzisiejszej austriackiej radzie państwa. Nie dość jednak na tem. Postanowienie dalmackie znalazło bardzo gorące echo współczucia... w Chorwacyi samej. W sejmie zagrzebskim opozycja świeżo opuściła izbę sejmową, oświadczając, iż obrady posłów chorwackich są od tej chwili nielegalne, gdyż nie ma w nim posłów z Dalmacyi. Zaciągając zdarzenia te do naszej kroniki tygodniowej, ocenę ich odkładamy do czasu bliższego wyświeślenia się towarzyszących im okoliczności, gdyż relację samą podajemy dziś przeważnie na podstawie doniesień telegraficznych.

Warszawski korespondent gazety «Grażdanin» w długim a naszpikowanym cyframi artykule porównywuje udział krajowców w administracyi i sądownictwie w Poznańskim i Królestwie. Autor spodziewał się, wnosząc z tonu polskich pism zagranicznych, iż w Królestwie daleko więcej spraw krajowych znajduje się w rękach rosyjskich niż w Poznańskim w rękach niemieckich, cyfry jednak urzędowe wykazały mylność jego przypuszczeń przynajmniej co do gub. piotrkowskiej. Autor na podstawie «Pamiętnoj książki» za r. b. obrachowuje, iż np. zarząd gubernialny liczy jeszcze 80% urzędników polskiego, a 20% rosyjskiego pochodzenia; nadto rosyanie, z wyjątkiem naturalnie pp. gubernatora i wicegubernatora, zajmują stanowiska podrzędne. Podobnie dzieje się, zdaniem korespondenta, i w zarządach powiatowych, skutkiem czego prawo marcowe (?) jakoby przyczyniło się do osłabienia, lecz do wzmocnienia żywiołów cudzoziemskich. W sądownictwie znaczna większość również jest polskiego pochodzenia, notaryuszami zaś i adwokatami wyłącznie są polacy i żydzi. Wreszcie w zarządzie oświaty, jedynie w gimnazyach żeńskich przemaga większość rosyjska, w męzkich zaś na 19 rosyjan wykłada 25 polaków, w szkołach zaś elementarnych i prywatnych rosyjan jest bardzo niewiele. Cyfry te, zdaniem autora, nie potrzebują komentarzy, to też nie będziemy się o nie kusić. Z teoretycznego jedynie stanowiska pozwolimy sobie zauważyć, że polityka państwowa wymaga jeno gwarancji wykonania swych zamierzeń i przestrzegania ogólnego kierunku, co właśnie jest zadaniem zwierzchnich urzędników, takich jak gubernatorowie, wicegubernatorowie, naczelnicy powiatów i t. p. Kwestya zaś pochodzenia podrzędnych organów wykonawczych jest chyba «chlebową», a nie polityczną.

Zarząd kursko-kijowskiej drogi żelaznej, o którego proteście przeciwko taryfowemu rozporządzeniu p. ministra skarbu w poprzednim N-rze «Kraju» donosiliśmy, cofnął rzeczony protest i wszelkim odnośnym postanowieniom poddał się w zupełności. Krok ten byłby naturalnym następstwem porachowania «sił i środków», oraz świadomości braku dostatecznych podstaw prawnych w pomienionym proteście, zwłaszcza wobec Najwyższej sankcji, jaką uzyskały przepisy, wydane przez p. ministra skarbu. Charakterystyczne jednak światło na przebieg całej sprawy rzuca ta okoliczność, iż na decyzję zarządu wpłynęły nie powyższe względy prawne, ale względy czysto ekonomicznej natury. Mianowicie departament taryfowy, w odpowiedzi na opozycję zarządu, tak uregulował ruch towarowy z pominięciem opornej drogi, iż ta ostatnia musiała w swym dobrze zrozumianym interesie natychmiast kapitulować. Fakt ten wymownie świadczy, jak potężnym i doniosłym czynnikiem regulacyjnym rozporządza departament taryfowy, jako organ rządu. W naszej prasie wogóle niedostatecznie wyjaśniono doniosłość nowego prawa taryfowego, które, wedle słusznego zdania «Mosk. Wied.», pod względem swego znaczenia w gospodarstwie narodowym może być porównane z najważniejszymi aktami prawodawczymi ostatniego dziesięciolecia. W obecnym ustroju ekonomicznym państwo, dowolnie regulując taryfy, może wywierać wpływ doniosły nie tylko na gospodarstwo kolejowe w ścisłym słowa tego znaczeniu, ale i na gospodarstwo społeczne. Taryfy kolejowe są to struny, na których umiejętna ręka potrafi wygrać pożądaną symfonię ekonomiczną, a wysoka kompetencja i praktyczność obecnego p. dyrektora departamentu daje poważne rękojmie rzeczonyj umiejętności regulowania objawów gospodarczych odpowiednio zadaniom i widokom ekonomicznej polityki państwa.

Śmierć naczelnika kościoła katolickiego w Cesarstwie jest faktem tak doniosłego znaczenia, iż wobec jej majestatu winny były zniknąć różnice poglądów w rzeczach wiary i polityki kościelnej, a względy osobiste zamilknąć, albowiem tylko na wspólnym gruncie mogła być oddana ostatnia posługa, odpowiednia stanowisku zmarłego. Uważaliśmy za swój obowiązek śledzić, o ile ten cel mianowicie osiągnięty został i mieliśmy go na widoku przy szczegółowym opisie żałobnego obrzędu, podanym w numerze dzisiejszym.

Wybór ks. prałata Dowgiałły na administratora archidiecezyi mohylowskiej był wogóle spodziewany. Ks. Dowgiałło raz już za życia metropolity Fijałkowskiego pełnił obowiązki pomocnika w zarządzie diecezji i wówczas dał się poznać jako energiczny i taktowny administrator i światły kapłan, posiada więc już tak potrzebne na stanowisko rządcy diecezji doświadczenie i znajomość stosunków. Pomimo tych pierwszorzędnych kwalifikacji ks. Dowgiałło, pojmując ciężar zaszczytnych obowiązków, długo, o ile nam wiadomo, nie mógł się zdecydować na przyjęcie wyboru i uległ dopiero gorącym naleganiom członków kapituły. Jak długo potrwać rządy czcigodnego prałata (który, ufamy, w zupełności zadaniom swego stanowiska podoła) w obecnym charakterze tymczasowego administratora, przewidzieć niepodobna, albowiem sprawa obsadzenia mohylowskiej katedry metropolitalnej z natury rzeczy będzie przedmiotem nowych rokowań z Watykanem, a jakkolwiek pogłoska puszczo-

na przez «Grażdanina» o prezentowaniu na to stanowisko J. Eksc. ks. arcybiskupa Popiela bezpodstawną zupełnie nie jest i opiera się na niewątpliwym fakcie wystąpienia do Rzymu depezy, przecież nic pewnego w tej ważnej sprawie dotychczas niewiadomo.

## WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

### Zmiany w służbie rządowej.

W min. dóbr państwa. Mianowani: p. o. referenta zarządu dóbr państwa w Kazaniu *Dierewiaszkin*—p. o. naczelnika oddziału gospodarczego w zarządzie tychże dóbr guberni radomskiej, kieleckiej, lubelskiej i siedleckiej.

W min. spraw wewn. Mianowani: czł. izby sądowej wileńskiej rzecz. rad. stanu *Scalon*—wice-gubernatorem wileńskim; zostający przy min. spraw wewn. rad. stanu *Drury*—członkiem urzędu do spraw włościańskich gub. gródzińskiej z ramienia rządu; porucznik rezerwy *Puszkin*—zastępcą pośrednika polubownego gub. wołyńskiej; Przeniesiony: p. o. starszego radcy w rządzie gubernialnym saratowskim, as. kol. *Koszin*—na takiż urząd do rządu gubern. kowieńskiego. Uwolniony od obowiązków: inspektor urzędu lekarskiego warszawskiego dr. med. *Grandilewski* z zaliczeniem do ministerstwa spraw wewnętrznych.

W min. sprawiedliwości. Mianowani: p. o. s. śled. pow. rzewskiego *Lwowicz*—wice-prokuratorem przy s. okr. piotrkowskim; p. o. s. śled. w jurysdykcji s. okr. władysławskiego *Kwiatkowski*—pomocnikiem s. pok. pow. erywańskiego; rew. s. pok. okr. zytomierskiego gub. wołyńskiej, rad. stanu *Juraszew*—członkiem urzędu do spraw czynszowych tegoż powiatu; b. s. śled. i rew. pow. riaziańskiego *Rośdiestwienski*—wice-prok. przy s. okr. w Kielcach; sekr. prok. przy s. okr. w Suwałkach *Fiszler*—p. o. s. śled. i rew. grodzieńskiego w jurysdykcji s. okr. władysławskiego; kand. do posad sądowych przy prok. izby sądowej petersburskiej *Krylow*—p. o. s. śled. i rew. pow. wileńskiego. Przeniesieni: wice-prokurator przy s. okr. w Łucku *Pojarkow*—na takiż urząd przy s. okr. w Kijowie; wice-prok. przy s. okr. w Kutaisie *Witte*—na takiż urząd przy s. okr. w Łucku; rew. a. pok. okr. kamienieckiego gub. podolskiej *Tyrkow*—na takiż urząd do okr. witebskiego. Zatwierdzeni: *Mikołaj Morawski*—na urządzie s. gmin. z wyborów w okr. III pow. grójeckiego, gub. warszawskiej. Uwolnieni od służby na własne żądanie: zostający przy departamencie min. sprawiedl. sekr. kol. *Dunin-Borkowski*; rew. s. pok. okr. berdyczewskiego, gub. kijowskiej—*Raczkowski*.

W min. komunikacji. Mianowani: kancelista deputacji szlacheckiej w Moskwie «uczony majster» reg. kol. *Markow*—pomocnikiem zarządzającego szkołą techniczną w Chełmie.

Wyrokiem sądu wojennego okręgu warszawskiego, zatwierdzonym przez Najjaśniejszego Pana, zaliczony do piechoty armii pułkownik *Reksszynski*, za przestępstwa, spełnione w czasie kiedy był nadzorcą szpitala wojskowego ujazdowskiego w Warszawie, a przewidziane w art. 145 i 147. t. XXII Zbiór praw wojskowych 1869 r. (wyd. 2-go), pozbawiony został orderów: św. Włodzimierza kl. 4-ej z kokardą, św. Anny kl. 2-ej i 3-ej, oraz tegoż orderu kl. 4-ej z napisem «za waleczność», św. Stanisława kl. 2-ej i 3-ej, medali: za obronę Sewastopola, na pamiątkę wojny w latach 1853—1856 i za usmierzenie powstania polskiego w latach 1863—1864, znaku krzyża czerwonego, wszystkich szczególnych osobistości i ze względu na stan służących mu, oraz przez służbę nabytych praw i przywilejów, i zesłany na mieszkanie do guberni permskiej, z wzbronieniem mu wszelkiego wydalania się z miejsca, przeznaczonego dlań na zamieszkanie, w ciągu lat trzech.

## PRZEGLĄD PRASY.

Pogłoska. «Pietierb. Wiedom.» przedrukują sensacyjną pogłoskę, puszczonej przez wiedeńskiego korespondenta gazety «Matin», o tem, że jakoby manewry galicyjskie są tylko pretekstem.

«Celem zaś podróży cesarskiej jest pogłaskanie miłości własnej Polaków i nadanie uroczystym przyjęciem charakteru demonstracji. Cesarz odwiedził Galicyę przed 3 laty i wówczas jedyną troską rządu austriackiego było utrzymanie w korbach polskich zachwyty, ażeby nie wyrosły do rozmiarów demonstracji; teraz jednakże niema nawet mowy o takiej ostrożności».

Ze wiadomości ta jest tylko nieuzasadnioną pogłoską, świadczą o tem program przyjęcia cesarza austriackiego, który na

dworcu krakowskim ma zaledwie przez 7 minut zabawić.

Z powodu nominacji. Po mianowaniu hr. Ignatiewa na generał-gubernatora kijowskiego, wołyńskiego i podolskiego, «Grażd.» nadmieniał, iż całoroczne przeszło doświadczenie przekonało widocznie, iż brak generał-gubernatora w kraju południowo-zachodnim ujemnie uczuwać się dawał, skoro rząd zdecydował się w końcu mianować następcę po generale Drentelnie. Co do samego hrabiego, tak się o nim «Grażd.» wyraża:

«Hrabia Ignatiew przybywa do kraju bez wszelkich apriorycznych (przeduziatych) idei biurokracyjnych i petersburskich, oraz bez wszelkich przesądów. Przechodzi on wprost z jednego ważnego stanowiska administracyjnego, gdzie przełamał wiele trudności — na drugie także stanowisko również ciężkie, — z energją, osobistą i służbową samodzielnością, z utrwalałymi tradycjami rosyjskiej prawosławności i z niewątpliwymi zdolnościami. Wszystko to razem wzięte stawia go od samego początku w położeniu administratora, obejmującego kraj, izby wprowadzać w wykonanie program rządu niezruszenie i bezwarunkowo».

Rozsada niemiecka na kresach. W korespondencji z Warszawy «Grażdanin» ponownie dotknął kwestyi szerzenia mowy niemieckiej w fabrykach i zakładach przemysłowych powiatu będzinńskiego. Fabryki te, jak zapewnia korespondent, pomimo że mają robotników przeważnie Polaków, noszą charakter czysto niemiecki i wywierają niepomnierny wpływ w kierunku germanizacji ludności miejscowej, a to przez ułatwienie pracującym poznania języka niemieckiego i protegowania mówiących po niemiecku.

«Ileż to (pisze korespondent) Niemiec potrzebuje zniemczyć miejscowych robotników, bierze się do tego od strony najczulszej: awansuje przedewszystkiem tych, którzy mówią po niemiecku; dalej, pomaga Polakom pracującym uczyć się po niemiecku, otwiera szkoły z nauczycielami Niemcami, zapewnia fabryki ofycjalistami, pisarzami i subiekctami niemieckimi, którzy mają tyle czasu, iż mogą swobodnie poświęcić od 5 do 6 godzin dziennie na uczenie robotników języka niemieckiego. Takich nauczycieli trudno pochwycić na gorącym uczynku, a nawet niema ich komu chwycić, gdyż na 1,000 szkółek ludowych przypada tu podobno jeden dyrektor, a i ten nie ma pomocników. Tak tedy bez żadnej przeszkody germanizacja zalewa kresy tujejsze w oczach wszystkich, a prawdopodobnie z wiadomością wielu. Nadto, przy fabrykach istnieją niekiedy kluby i wspólne jadalnie, w których panuje język, obyczaj, kierunek, duch czysto niemiecki. Rosyjanie unikają uczęszczania do miejsc rzeczonych, gdyż już nieraz doznawali wielkich nieprzyjemności, jedynie z powodu, że są Rosyanami».

«Ognisko». Nadesłano nam trzy numery «Ogniska», organu wydawanego w Krakowie przez młodzież akademicką, którego ukazanie się i artykuł «Zamiast programu», były przed kilku miesiącami przedmiotem ożywionej polemiki w prasie galicyjskiej. W numerach tych z prac osób znanych w naszym piśmiennictwie znajdujemy list p. Adama Mahrburga o «samokształceniu się w filozofji», tudzież kilka utworów literackich p. pana Kasprowicza, reszta należy do piór młodych. Otóż, zastrzegając sobie głos co do kierunku, racji bytu, a przedewszystkiem widoków trwałości «Ogniska», wiśniemy nadmienić, że, o ile mogliśmy z trzech numerów osądzić, redakcja rzeczonyj organu liczy w swem gronie kilka niepoślednich zdolności publicystycznych i literackich. Jestto w każdym razie fakt pocieszający, że względu na współczesne wyjąłowanie niwy dziennikarskiej. Natomiast bardzo niekorzystnie wobec prac redakcyjnych przedstawiają się korespondencje, pisane przez młodzież studującą w rozmaitych miejscowościach. Z małemi wyjątkami czczą frazeologją, liche komunały i niezdarna forma—oto są wybitne cechy tych listów, a zwłaszcza pisanych z Warszawy. Układ treści i wewnętrzne pozory wydawnictwa świadczą o staranności redakcji.

## WIADOMOŚCI PETERSBURSKIE.

× Podróż Najjaśniejszych Państwa. Ich Cesarzkie Moście wraz z Najdostojniejszymi Dziećmi przybyli 17 (29) sierpnia do Kopenhagi, około godz. 4 popołudniu. Król duński, wraz z królem greckim (swym synem) wypłynęli na powitanie Najjaśniejszych Podróżnych i przesiedli się na

Jacht cesarski «Dierżawa». Po przybyciu do Kopenhagi, Najjaśniejsi Państwo, powitani przez resztę rodziny królewsko-duńskiej, przejechali przez przybrane wspaniałe ulice na stację drogi żelaznej i udali się do Fredensborga.

× Zjazd osób należących do rodzin panujących, ma być w roku bieżącym w Fredensborgu większym niżeli kiedykolwiek. Dzienniki obliczają, że po zgromadzeniu się wszystkich oczekiwanych w Danji gości, kółko rodzinne króla Chrystyana IX i jego małżonki Luizy wynosić będzie 33 osoby. W tej liczbie wymieniają już dzienniki i najmłodszych wnuków króla duńskiego, a mianowicie dwuletniego księcia Aacze i jednorocznego księcia Aksla, synów księcia Waldemara, oraz jednorocznego księcia Krzysztofa greckiego, najmłodszego syna króla helenów Jerzego I. W połowie września spodziewana tam jest nadto podobno ces. Wiktorya, wdowa po Fryderyku III.

× Ślub Ks. Jerzego Maksymilianowicza i odjazd ks. czarnogórskiego. We środę d. 16 sierpnia w kaplicy przy willi, zwanej «Siergijewska», należącej do Książąt Leuchtenberskich, odbył się ślub J. C. W. Ks. Jerzego Maksymilianowicza Leuchtenberskiego, księcia Romanowskiego, z córką panującego księcia czarnogórskiego Mikołaja I księżniczką Anastazją (Staną) Mikołajewną. Uroczystość ta miała charakter czysto rodzinny i oprócz osób do rodziny Cesarskiej należących, o ile te bawia w stolicy lub jej bliskości, niewiele innych osób brało w niej udział. Rozkaz Cesarski do senatu rządzącego poleca nazywać nowożalubioną Jej Cesarską Wysokością. Nazajutrz po tym ślubie, we czwartek, książę czarnogórski, wraz z synem księciem Danielem następcą tronu wyjechał pociągiem nadzwyczajnym z Peterhofu zagranicę. Na pożegnanie Jego Wysokości przybyli na dworzec tameczny: członkowie Rodziny Cesarskiej, osoby należące do orszaków Wielkich Książąt, oraz zwierzchnicy władz w Peterhofie urzędujących.

× Choroba W. Ks. Maryi Pawłownej. Od tygodnia organ urzędowy podaje codziennie buletyny o stanie zdrowia J. C. W. W. Ks. Maryi Pawłownej, małżonki J. C. W. W. Ks. Włodzimierza Aleksandrowicza, która przychodząc do siebie po przebyciu niedomagania, znów ciężko zapadła. Dzieci Ich Cesarskich Wysokości, które bawiły w Hapsalu, pociągiem nadzwyczajnym na wezwanie Ojca powróciły do Peterhofu. Ostatnie buletyny, jakkolwiek zaznaczają pewne polepszenie, nie całkiem są jednak uspakajające.

× Choroba W. Ks. Konstantego Mikołajewicza. Najjaśniejszy Pan ze względu na stan zdrowia J. C. W. W. Ks. Konstantego Mikołajewicza, zarząd dobrami i interesami chorego powierzył raczył małżonce J. W. Ks. Aleksandrze Józefównej i synowi W. Ks. Konstantemu Konstantynowiczowi.

× Nadanie tytułu. Ukazem Imiennym J. C. Mości do senatu rządzącego z dnia 16 sierpnia, małżonka J. C. W. Ks. Eugenjusza Maksymilianowicza Leuchtenberskiego, Księża Romanowskiego, hrabina Zeneida Beauharnais, wyniesiona została do godności księżęcej z nazwiskiem Leuchtenberskiej i tytułem *Altesse (Świełtość)*.

× Jen. Roop. Pogłoski o zniesieniu okręgu wojennego odeskiego i przyłączeniu go do takiego okręgu kijowskiego, nie sprawdziły się; świeżo bowiem ogłoszono urzędowo uwolnienie generała Roopa od obowiązków jenerał-gubernatora odeskiego, z powodu zwinięcia tamiecznego jenerał-gubernatorstwa. Odnosny ukaz wszakże wyraźnie nadmienia, iż dowództwo wojsk przy wspomnianym jenerale pozostaje.

× Policja petersburska. «Zbiór praw» ogłasza zatwierdzoną przez Najjaśniejszego Pana w d. 8 czerwca r. b. organizację specjalną policji miasta stołecznego Petersburga. Według tej organizacji, do jurysdykcji policji petersburskiej należeć będą i okolice podmiejskie, podług uznania J. C. Mości. Zarząd policji koncentrować będzie w sobie następujące wydziały: 1) zarządy cyrkulowe z policją wykonawczą, 2) rezerwę policyjną, 3) policję śledczą, 4) policję rzeczną, na czele której stać musi sztab-oficer marynarki, 5) straż ogniową, 6) zarząd budowlami policyjnymi i aresztami. Obok tego przy zarządzie naczelnika miasta będzie: urząd lekarsko-sanitarny, komitet policyjno-lekarski, biuro adresowe, oraz wydział bezpieczeństwa publicznego. Inspektorowie drukarni, litografii i t. p. zakładów, oraz sprzedawcy książek, zależnymi będąc ogólnie od zarządu głównego spraw prasowych, zostają w rozporządzeniu naczelnika miasta.

× Administratorem archidiecezji mohylewskiej obrany został przez kapitułę ks. Apolinary Dowgiałło, prałat, dziekan kapituły. Posiedzenie wyborcze odbyło się dnia 22 b. m.; brali w niem udział prałaci: proboszcz ks. Kielkiewicz, dziekan ks. Dowgiałło, Syroczyński, Awdziejewicz, Maculewicz i Martynoff, tudzież kanonicy Baranowicz i Afanasowicz (zawiezany telegraficznie z Rygi). Ks. Dowgiałło urodził się na Żmudzi, ukończył akademię duchowną w Petersburgu i jest magistrem teologii św. W kolegium rzymsko-katolickim piastował stanowisko 2-go stałego członka (pierwszym z urzędu jest arcybiskup mohylewski), w kapitule stanowisko drugiego prałata — prałata-dziekana. Po śmierci s. p. arcybiskupa ks. Dowgiałło otrzymał już urzędowe wezwanie do objęcia prezydium w kolegium; zatwierdzenie jego jako administratora archidiecezji wątpliwości nie podlega.

× Zaprzeczenie. Podane przez niektóre dzienniki pogłoski o dymisji wszystkich urzędników kolei żelaznej zakaukaskiej po upaństwowieniu takowej, jak się okazuje, są bezzasadne; świeżo donoszą bowiem, że zmiany w składzie osobistym tejże drogi ograniczą się na zniesieniu zarządu towarzystwa i na nominacji nowego zarządzającego droga.

× Poświęcenie. W niedzielę d. 20 sierpnia na miejscu katastrofy z d. 17 października r. z. dopełniono uroczystego poświęcenia nowo-wzniesionej świątyni na pamiątkę szczęśliwego ocalenia Najjaśniejszej Rodziny. Na obrzędzie tym znajdowali się: minister, komunikacji sekr. stanu Hübenet, prokurator naczelny przy synodzie rządzącym rzecz. radca tajny Pobiedonoscew i miejscowi dostojnicy.

× Wiadomości osobiste. Minister dóbr państwa sekr. stanu *Ostrowski*, oraz naczelnik zarządu głównej spraw prasowych radca tajny *Feoktistow* — powrócili z zagranicy do Petersburga. Prokurator naczelny przy synodzie rządzącym rzecz. radca tajny *Pobiedonoscew* wyjeżdżał do Charkowa i dnia 24 b. m. powrócił.

× Artysta malarz Jan Chelmiński otrzymał na wystawie obrazów w Kensington pierwszą nagrodę za obraz «Przejażdżka w Hyde-Parku». Na wystawie tej nagrody wyznacza sama publiczność za obrazy, które uważa jako godne odznaczenia. Zauważyć wypada, że na wystawie tej p. Chelmiński figurował jako jedyny cudzoziemiec wśród anglików. Przy tych warunkach nagroda zyskuje większą wartość, wiadomo bowiem jak zazdrośnie Anglicy pamiętają o wszystkim co własne. Portret konny W. Ks. Maryi Pawłownej pędzla p. Ch. znajduje się obecnie na wystawie Picadilly w Londynie, zkąd będzie przesłany do Berlina, a następnie do Petersburga. Dowiadujemy się również, że p. Ch. wykończy obecnie obraz większych rozmiarów «Newski prospekt w Petersburgu», który w jesieni przywiezie do Petersburga.

KRONIKA WARSZAWSKA.

× Kronika warszawska. [List «Kraju»]. Jesteśmy na schyłku letniego sezonu. Natłoczone pociągi zwożą do miasta peryodycznych emigrantów, sytych wrażeń podróży i rozkoszy wiejskich lub kąpielowych. W gmachach szkolnych rojno, gwaro i ciasno. Teatrzyki letnie czynią ostatnie wysiłki. Mówią, że ma to być ich śpiew łabędzi, gdyż powstał jakoby projekt zniesienia na przyszłość tych przybytków dramatyczno-piwnych. Jako motyw, podawane są względy artystyczne, ekonomiczne i socyalne. Chodzić ma o nieodpowiedni repertuar, trwonienie pieniędzy na rzecz restauratorów i pomnażanie proletaryatu aktorskiego. Nie sądzą, aby te choroby wymagały tak radykalnej kuracji. Repertuar musi się stosować do gustów publiczności, bo to kwestya bytu. Przewagę piwa nad sztuką możnaby poskromić przez sprowadzenie bufetów i antraktów do miary właściwej. Knajpowanie jest w rzeczy samej ciężką chorobą warszawiaków, ale w «ogródkach» ma ono przynajmniej pewną domieszkę rozrywki szlachetniejszej. Gdy tej zabraknie, choroba nie zniknie, a może się pogorszyć. Te parę tysięcy, które dziś bądź co bądź czerpią przez parę godzin jakie takie wrażenia artystyczne, będą na przyszłość wypijać kufl i zjadać «półporcyj» ilość podwójną w knajpach bez teatrzyków. Kwestya wreszcie «proletaryatu» aktorskiego nie przybrała chyba tak wyjątkowych rozmiarów, iżby ją trzeba było rozciąć drogą wyjątkowej interwencji. Oprócz teatrzyków, nie zasypiają i teatry. W Letnim «Aramburo» zmienia się «Fernanda», w Nowym króluje ulaskawiona przez kry-

tyków Zimajerka. W «Dolinie» koncert orkiestry dziecięcej, w ogrodzie Krasińskich zabawa kwiatowa. P. Leroux skończył raz jeszcze z wysokości 5,000 stóp pojechać do Rygi (bez przenośni). W świecie dziennikarskim *evenement du jour* stanowi przekształcenie się «Codziennego» kuryerka na gazetkę o oryginalnej formie i treści bardzo urozmaiconej. W prasie naszej, która od wielu lat umiała tylko powtarzać jedne i te same szabloni, jestto zjawisko nowe i ciekawe. W całości widać świeżą inicjatywę, a w szczegółach zgodne usiłowania wszystkich referentów do staranniejszego opracowania pojedynczych działów. Na uznanie zasługuje usunięcie z pisma całego balastu wiadomości, nikomu na nic niepotrzebnych i nikogo nie interesujących. Próba ilustrowania napoczekaniu wydarzeń bieżących wypadła bardzo dobrze. Życzyć należy, aby nowy ten prad przemógł ducha rutyny i nalógową ociężałość naszych publicystów, a być może, iż «reforma» Kuryera stanowić będzie punkt zwrotny w rodzaju naszej sztuki dziennikarskiej. R. Z.

+ Eugenjusz Dziewulski zmarł dnia 18 (30) b. m. w Warszawie, dokąd przywieziono go z Zakopanego, aby mógł ostatnie chwile wśród rodziny przepędzić. Urodził się s. p. Eugenjusz w Siedlcach w r. 1842; po ukończeniu szkoły głównej ze stopniem magistra nauk matematyczno-fizycznych, oddał się pracy naukowej. Pełnił naprzód obowiązki asystenta przy katedrze fizyki w szkole głównej, następnie został preparatorem przy katedrze tegoż przedmiotu i na tem stanowisku pozostał w uniwersytecie warszawskim, gdzie nadto od 1879 do 1881 r. wykładał fizykę studentom wydziału lekarskiego. Ze względu jednak, że stanowisko to nie przedstawiało dalszych widoków, Dziewulski opuścił uniwersytet i został inspektorem oświetlenia gazowego. Prace naukowe zamieszczał zmarły w «Pamiętniku Fizyograficznym», który też w znacznej części zawdzięczał mu swe istnienie i rozwój, tudzież w wydawnictwach krakowskiej akademii umiejętności; nadto ogłaszał wiele artykułów popularnych we «Wszechświecie», «Zdrowiu», tudzież innych piśmiech, często się również dawał słyszeć jako prelegent. Był to mąż energii wielkiej, uczuć gorących i pracy niezwykłej, obywatel górował w nim nad człowiekiem czystej nauki, był on jednym z gorących adeptów i twórców obecnego odrodzenia ruchu naukowego w Warszawie. Zasługi jego naukowe ocenią pióra kompetentne, zasługi obywatelskie oceni ogół szeroki, zachowując Dziewulskiego we wdzięcznej pamięci, na którą zmarły pracował z niezachwianą energją przez życie całe.

LISTY Z PROWINCYI.

Z pod Wilna, 11 sierpnia.

□ W korespondencji z Wilna, zamieszczonej w Nrze 31 «Kraju», p. Vester wyraża życzenie, aby «ziemianie wileńskiej guberni, skupieni podczas zbliżającej się wystawy, rozpoczęli starania o pozwolenie zawiązania nanowo stowarzyszenia rolniczego wileńskiego». Życzenie to szanownego korespondenta wywołały zapewne niedokładne informacje. Nie ma bowiem potrzeby starać się nanowo o zawiązanie korporacji rolniczej wobec istnienia «Wileńskiego Towarzystwa wiejskiego gospodarstwa», którego ustawę p. minister dóbr państwa zatwierdził w d. 16 grudnia r. 1881... Świadczą o tem: kopja tej ustawy, drukowana w Wilnie u Zawadzkiego za pozwoleniem cenzury z d. 15 stycznia r. 1882; wydawnictwo departamentu rolnictwa z r. 1886<sup>1)</sup>, w którym na str. 54. w spisie dozwoionych w państwie rosyjskiem towarzystw rolniczych, pod № 117 figuruje — wileńskie; wreszcie — odezwa p. wileńskiego gubernialnego marszałka do członków wil. Towarzystwa rolniczego, rozesłana w marcu r. 1887 w interesie wil. Towarzystwa wyścigowego, które życzyło — na urządzenie wystawy rolniczej w Wilnie — otrzymać przechowujące się w banku handlowym roczne opłaty każdego z tych członków, co wogóle wynosi kilka tysięcy rs. O likwidacyi zaś ruczonego Towarzystwa członkowie jego nie byli dotąd zawiadomieni. Jest więc statut, są członkowie i ich wnioski pieniężne; po co tedy starać się nanowo o zawiązanie Towa-

<sup>1)</sup> «1884 god w sielako-choziajstwie odnoszenji». Wypusk III, czast II «Diejatelność prawidielstwennych i obszczestwieennyh uszczedzenij po sielako-choziajstwiej czastii». S.-Pietierburg, 1886.

rystwa? Trzeba tylko utyskiwać na jego bezczynność w chwili, gdy rolnictwo najbardziej zagrożone. Co się tyczy przenosin wileńskiej rady rolniczej do Mińska, jak proponuje «Wileński Wiestnik», to wykonanie tego pomysłu zaszkodziłoby nie tylko rolnikom «oszmiańskim czy trockim», ale i samemu projektodawcy; albowiem dziennik ten, nie mając w pobliżu Towarzystwa rolniczego, nie zdołałby skutecznie kontrolować jego czynności i nie mógłby się stać organem tego stowarzyszenia; w przeciwnym razie możeby zyskał większą ilość czytelników i prenumeratorów... Nieluźnie także p. Vester wspomina się u ziemian wileńskich o «jakąś sumkę na cele agronomicznej nauki. Dla uczczenia bowiem 25-letniego jubileuszu panowania w Bogu spoczywającego cesarza Aleksandra II, obywatele guberni wileńskiej dobrowolnie ofiarowali na ten cel po 2 kopiejki od dziesięciny posiadanej przez nich ziemi, co w sumie wyniosło przeszło 20 tys. rs. Pięniądze te, jak i ofiara Wilna, oczekują zapewne powołania do życia projektowanego zakładu rolniczego. J. W.

Wilno, 16 sierpnia.

□ Zarząd domu, należącego do tak zwanego «funduszu Cywińskiego», utrzymującego w wileńskim gimnazjum kilkunastu uczniów, dokonał tego lata reparacji przykanałki, idącego od pomienionego domu (przy skwerze pałacowym) do kanału miejskiego. Zarząd miejski wystąpił z tego powodu z żądaniem opłaty za prawo doprowadzenia przykanałków prywatnych do kanału miejskiego. Rzecz ta, o ile jest pozornie blabą ze względu na niewielkie rozmiary opłaty, wymaganej od zarządu funduszu Cywińskiego (15 rubli), o tyle z drugiej strony jest poborem całkiem nielegalnym. Dom Cywińskiego od niepamiętnych czasów używa przykanałki na mocy prawa przez nikogo niekwestyonowanego; jest to zatem używalność, stanowiąca niejako własność funduszu Cywińskiego, do której się nie stosują uchwały rady miejskiej, obowiązujące zresztą dawniej urządzone, nie zaś nowo-budujące się przykanałki. Wszyscy pp. właściciele, znajdujący się w położeniu tem samym co i administracja domu Cywińskiego, powinni zbiorowo uregulować z zarządem miejskim tę kwestyę, zwłaszcza, że nadanie tej opłaty charakteru poboru, ściągane od przedsiębiorstw korzyść przynoszących, nie zgadzałyby się z naturą rzeczy, gdyż ostatecznie wyglądałoby na grzywny, nakładane na dążenia do porządku i asenizacji. Kanałów miejskich mamy tylko sześć i to przebiegających pod ziemią przestrzeń bardzo niewielką. Ztąd wynika, że główna masa nieczystości płynnych ścieka w rynsztokach odkrytych, nasycających powietrze wyziewami szkodliwymi. Wynikać ztąd powinna tem gorliwsza piecza o czyste utrzymywanie tych ścieków, a takiej gorliwości, niestety! dawniej było niewiele, a teraz mniej z powodu bezkrólewia w naszej dziedzinie sanitarnej. A do prawdy, że zadługo trwa to bezkrólewie. Co to za kółko w tej maclinie się popsuło? Wiemy, że na miejsce sześciu sanitarnych inspektorów, którzy w ciągu lat 4 służyli sprawie ozdrowotnienia Wilna, postanowiono wybrać dla tychże samych funkcji zewnętrznego dozoru, trzech lekarzy. Była obawa, że lekarze zbyt specjalnych i kosztownych żądają środków prezerwatywnych, dotyczących się ozdrowotnienia powietrza, wody, gruntu; w tym więc celu zrobiono zastrzeżenie, aby ci inspektorowie-lekarze wybierani byli z pośród właścicieli miejskich i miano na widoku solidarność funduszową inspektorów ze współobywatelami. Gdy ten warunek rada miejska zaaprobowała, pozostało tylko przystąpić do wyborów i puścić w ruch tak długo odpoczywający aparat sanitarny. Jednakże wyborów nie dokonano dotąd, nie wiemy dlaczego; maj, czerwiec, lipiec i sierpień upłynęły bez żadnego śladu jakiegokolwiek roboty około tej sprawy. Korzystając z tego stróż domowi, którzy uprzednio pod naciskiem inspektorów sanitarnych choć z pół białą się ruszali, teraz, pozbawieni dozoru nic zgola nie robią. Smród nieczysty zapanował nanowo zarówno na ulicach

jak i na dziedzińcach. Należałoby prapieższyć wybory, bo kwasyta zwłoki nie cierpi. Chodziloby w pierwszym rzędzie o lepsze powietrze dla naszej uczącej się dziatwy, wybladłej i wymokłej, nim tam nadciągnie z rątkiem g i m n a s t y k a, która, jak wiadomo, władze mają niebawem obowiązkowo wprowadzać do zakładów naukowych na szerszą niż dotąd skalę. Należałoby tymczasem uwzględnić domagania się niejednokrotnie już wyrażane, aby dla uczniów wydzielono do zabaw z piłką, kręglami, wolantem i t. p. zakątek jakiegokolwiek placu miejskiego. Lecz gdzie taki zakątek wynaleźć? Wskazują na gaj bernardyński, dają się oprócz tego słyszeć wołania o wydzielenie z tegoż gaju pewnej przestrzeni dla welocypedystów, którzy dziś obryzgują i roztracają ludzi, kursując po alejach przepelnionych. Miejsca jednak zbywającego w gaju nie znaleźć ani jednej stopy. Byłby może po temu plac Katedralny, gdyby nie ciągle w letnim sezonie zajmowanie go pod baraki jarmarku wiosennego, pod menażerye, cyrki, muzea etc. W ziemie przecież plac ten zdałby się doskonale na ślizgawkę uczniowską, gdzie mogliby pp. gimnaziści starszych klas ćwiczyć się w przyjemnym i zdrowym tym sporcie. Vester.

Birsztany, gub. wileńskiej.

□ Trudno zdawałoby się o warunki bardziej sprzyjające wzrostowi zdrojowiska krajowego, niż te, w jakich się znajdują hojnie od natury uposażone Birsztany. Jednakże to nadniemieńskie ustronie, leżące o 5 godzin jazdy bitą drogą od Kowna, niema dotąd jeszcze porządnej z tem miastem komunikacji, pomimo szumnych zapowiedzi o stale kursujących powozach po trakcie i parostatkach po Niemnie. Wprawdzie obecny właściciel Birsztan p. Michał Kwinto, nabył w tym roku nienowu już podobno parostatek, który miał utrzymywać stałą nawigację między Birsztanami i Kownem, atoli po niefortunnych próbach, które się skończyły usadowieniem się na rapach kowieńskich, mocno uszkodzony parostatek cofnął się w górę Niemnem, na reparację do Grodna. Więc przybywający kuracjusze, którzy nie zdają w Kownie zająć miejsca w jedynej wygodnej karetce, kursującej na trakcie, zmuszeni są podróżować w rozmaitego rodzaju wehikulach lub w omnibusach, co pełniły dotąd służbę połowych ambulansów wojskowych, a w każdym wypadku doświadczają na sobie skutków zależności od woźnicy żyda i czekać niekiedy godziny lub dzień cały w mieście Prenach, wyglądając, rychło li się przeprawi wojsko przez Niemen na małym i lichym promie. I czyby to tak wiele znaczyło, przy dzisiejszym stanie techniki, usunąć raz z łożyska Niemna owe groźne «kruki», «bicze», «Czortowe łaźnie» i t. d., a chociażby i most zbudować w Prenach, a dla wygody zwiedzających Birsztany kuracjuszy urządzić w przecięciu traktu z wierzbołowską linią małą stacyę kolejową, coby skróciło jazdę końmi przeszło o milę... Jakoż istotnie dowiedzieliśmy się już na miejscu, że inicjatywa w sprawie regulacji Niemna, czego i należało się spodziewać, wyszła ze strony rządu, i że parostatek rządowy, pod sterem p. Rykaczewa, czyni odnośne studia między Grodnem i Kownem. Zdajamy wreszcie do celu. Przybywający do tej miejscowości leczniczej, po latach wielu w niej niebytności, nie doznają większego zdziwienia na widok wzrostu zakładu kąpielowego i samego miasteczka; prawie wszystko tak jak było, a jeśli nie bardzo jeszcze się ku starości chyli, to przecie i zasługa niewielka. Przed laty już 30 zwiedzający te okolice Syrokomla świadczył o wzroście ówczesnym Birsztan, które pod względem mocy i własności swych źródeł przemogły sąsiednie Stokliszki i zdają się obecnie górować nad Druskienikami; wzywał zaś gorąco ówczesnych właścicieli do urządzenia możliwych ulepszeń w zakładzie i zaradzenia najżywniejszym potrzebom pacjentów. Przeczuwał bowiem lirnik litewski, że sąsiednic Niemcy

«Pociągna zyski z gorzałek i miodów,  
Co warto szelag, przedadną za złoty,  
Wszystko zagarną; poróżnia hochanków  
Z kijem i z torbą puszcza Wajdeloty,

Groszem, postępem lub wymową zdradną,  
Jak Kopernika — wszystko nam ukr....»

Wobec tradycyjnego naszego ospalstwa i nierozumienia swego własnego interesu, powyższa przestroga nie straciła nic dotąd na swem znaczeniu. Naturalnie, że taki status quo ante, w zestawieniu z rozwojem innych zdrojowisk krajowych, odbił się wyraźnie w bieżącym roku na ilości przybyłych pacjentów, których liczono znacznie mniej niż w poprzednim, jakkolwiek inni to tłómaczą znacznym odpływem gości na paryżką wystawę. Nie można wprawdzie nic zarzucić dozorowi lekarskiemu, który jest zapewniowany, dzięki stale tu ordynującemu lekarzowi p. Sawickiemu, d-rowsi Przybylskiemu i innym, lecz godzi się zwrócić uwagę na to, że zarząd zakładu waniem nie jest tak prowadzony, jakby tego życzyć należało, a to tak dalece, żeśmy często widzieli kogoś z gości kąpielowych, sprawującego obowiązek osoby, mającej czuwać nad porządkiem w zakładzie. Wiemy też, że udzielanie bezpłatnych waniem dla biednych nie jest również bez zarzutu i nie ma należytej kontroli. Mniejsza już o to, że niejedno dałoby się jeszcze zrobić dla wygody kuracjuszy i w obu hotelach i w restauracji—przybywający bowiem goście, w znacznej części należą do osób średniej zamożności, są zwykle wyrozumiali, a przy cenach umiarkowanych—niezbyt wymagający, ale co koniecznie musimy zaznaczyć, to właśnie brak jakiegobądź opracowanego regulaminu, obowiązującego zarówno wszystkich przybywających gości, zwłaszcza zaś mieszkających w hotelach, regulaminu, któryby każdej jednostce zapewniał spokój, jakiego ma prawo tu wymagać. Wynika więc ztąd konieczność policyjnej władzy, stale rezydującej w czasie sezonu, któraby czuwała nad wykonywaniem regulaminu, bo gdzie się skupia i najmniejsza cząstka towarzyskiego życia, tam przy różnolitości składowych elementów trudno czasem się ustrzedz pewnych wybryków. Tyle jest życzeń ze strony kuracjuszy, które, jako nie wymagające wielkich nakładów, przy dobrej woli dzisiejszego właściciela zapewne urzeczywistnione zostaną. Zarejestrujmy w końcu i to, co służy ku wygodzie i do uprzyjemnienia pobytu gości w Birsztanach. A więc dla potrzeb religijnych wystarcza miejscowy, parafjalny kościółek, zbudowany przed 100 laty przez Kazimierza Nestora Sapię, wyglądający nader ubogo nazewnątrz i wewnątrz, ponieważ szczupłej i biednej parafji nie stać na okazalszą świątynię. W skromnej ilości dostarcza pokarmu duchowego miejscowa czytelnia, w której znaleźliśmy następujące pisma polskie: «Kraj», «Słowo», «Biesiadę literacką», «Przegląd Tygodniowy» i «Rolę». Nawiasowo dodamy, że z przedstawicieli świata literackiego bawili tu w ubiegłym sezonie pp. Jenike i Ostoja. Dalej, oprócz obowiązkowych w czasie muzyki przechadzek po niewielkim ogrodzie, noszącym sutą nazwę parku, z nieodbitą gimnastyką dla dzieci, kręglami i krikietem, oprócz wycieczek w łodziach po Niemnie i zwiedzania góry Witoldowej, urozmaicają tu życie towarzyskie zabawy dzieciinne z tańcami co czwartek i większe wieczory tańczące w niedziele. Podobne zabawy cieszą się powodzeniem i ściągają sporo przybywających wyłącznie w tym celu gości z Kowna i okolic po obu brzegach Niemna. Najbardziej zaś są lubiane majówki w sosnowych borach, po drugiej stronie Niemna i dalsze, kilkomiłowe końmi wycieczki do Rumbowicz i Puń nad Niemnem. Trudno bawiąc tu nie zwiedzić góry Margiera, więc też i piszący to pokłonił się cieniem litewskiego bohatera na wyniosłej górze Pullen nad Niemnem, zkad się roztacza cudowny widok na zaniemieńskie okolice, a korzystając z uprzejmości puńskiego proboszcza, oglądał miejscowy, wcale pokazywany murowany kościół, zaczęty budową przed 30 laty. Świątynia wewnątrz skromna i czysto utrzymana, nie zawiera żadnych pamiątek lub ciekawych malowideł, jeśli nie liczyć starego w zakrystyi obrazu, na którym jakiś domorosły artysta podobno z przeszłego wieku udekorował św. Kazimierza wstęgą orderu Orła Białego... St. Wil.

Mińska gub., 12 sierpnia.

□ W tych dniach ogłoszono przepisy 22 paragrafów w rzeczy rozmięszczenia chorych i rannych obywatelskich («*Położenie o razziewanji bolnych i raniennych w wojennoje serewia*»). Lokowanie cierpiących ma być wynagradzane lub nie, stosownie do tego, czy właściciele zgodzą się na ofiarność dobrowolnie. Instytucja nowa, zostająca pod pieczęcią tak zw. komisji ewakuacyjnych, wpływająca dodatkowo na stan sanitarny kraju i w ogólności ma donosić znaczenie moralne. Ostrohlady w pow. rzczyckim, resztką olbrzymich niegdyś dóbr prozorowskich, po zdewastowaniu i rozgrabieniu zupełnie przez lichwiarzy, zostały wystawione na sprzedaż publiczną. Z grona ziemianstwa mińskiego znika tym sposobem nawsze gniazdo rodowe najgłośniejszego w dziejach naszej miejscowości imienia. Pomiędzy subiekta mi handlowymi w Mińsku powstał ruch w celu zmniejszenia liczby godzin pracy, a «*Minskij Listok*» gorąco stanął w obronie rzekomo obciążonych trudem nadmiernym. Pora zbierania owoców ściągnęła do Mińska kupców z Petersburga i Moskwy, nabywców w większych partjach; machinacye jednak interesantów zamiejscowych znacznie obniżają cenę towaru. Widzieliśmy np. sami, jak taki specjalista burlak zbijał sprzedających z tropu fałszywą depeszą telegraficzną i ofiarował za ledwie pół rubla za pud jabłek. Jestto zwykły wybieg przekupników i hurtowników, o czym każdyby wiedzieć powinien. Rok bieżący wcale nie obfituje w owoce, zwłaszcza w gruszki i dlatego ceny muszą być wyższe; wiemy o transakcyach poważnych, w których cena jabłek zimowych doszła do ośmiu złotych, a gruszek do 2 1/2 rubli za pud. Należałoby zapewne pomyśleć o spółce owocowej, mającej na celu nietylko zbywanie na rynkach dalszych owoców w naturze, lecz i przeróbkę owocowych, jakoto: napojów, marmelady i t. d. Wszystko to dobrze zorganizowane musiałoby się stać źródłem poważnych dochodów dla wytwórców. Czyby się nie mogło tem zająć nasze Towarzystwo rolnicze, które już w wielu kwestyach żywotnych wykazało energiczną i pożyteczną działalność. *Al. Jelski.*

Kamieniec pod., 2 sierpnia.

□ Piszą do «*Niedzieli*», że miejscowy powiatowy marszałek szlachty p. Skibiński, pełniący jednocześnie obowiązki marszałka gubernialnego, odbył niespodziewaną rewizję akt deputacyi szlacheckiej. W pierwszych zaraz dniach rewizji wydalł ze służby niektórych kancelistów, opieczętował szafy i archiwy. Następnie, jak się okazało, deputacya, roztrząsnawszy rezultaty rewizji p. Skibińskiego, wydalila bez żadnych motywów jeszcze dwóch urzędników kancelaryi i za pośrednictwem prokuratora wytoczyła proces karny całemu składowi kancelaryi o przekupstwo, fałszerstwo, roztrwonienie i inne przestępstwa służbowe. Sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi p. Tumanowski, któremu powierzono tę sprawę, świeżo odbył u jednego z usuniętych z deputacyi urzędników rewizję w mieszkaniu i zabrał znalezione tam około 6 pudów akt i dokumentów deputacyi, w 7 wielkich wiązках. Jak utrzymują, wykryto niezliczone nadużycia; już dziś samych świadków co do różnych przestępstw liczą przeszło dwustu. Sprawa będzie prawdopodobnie olbrzymią i wielce skomplikowaną z powodu różnorodności przestępstw i ilości osób, pociągniętych do odpowiedzialności.

Kijów, 18 sierpnia.

□ Wielka nowina nasza—dla was rzecz już stara—to nominacya na kijowskiego generał-gubernatora generała Aleksiego Pawłowicza Ignatjewa. Misya jego w kraju południowo-zachodnim ma znaczenie nawskroś polityczno-administracyjne, obowiązki bowiem naczelnika okręgu wojskowego, połączone dotąd z gubernatorstwem jeneralnem w jednej osobie, tym razem zostały oddzielone i powierzone jenerałowi Dragomirowi. Nassegnanie jednak do Kijowa jenerala Roopa z Odesy, jak powiadają, było już prawie faktem zdecydowanym stanowczo i dopiero w ostatniej chwili nieprawosławne jego wyznaczenie kandydaturę tę usunęło. Odeskic czasowe jenerał-gubernatorstwo zostało zwinięte, stan zaś obłożenia w kraju noworosyjskim zniesiono już nieco dawniej. Za

przykładem biur południowo-zachodnich dr. 2., przeniesionych niedawno do własnego nowego gmachu przy ulicy Teatralnej, przeniosła się również kijowska filja banku międzynarodowego do swej własnej siedziby, wzniesionej świeżo przy ulicy Instytuckiej. Budynek ten pod względem architektonicznym zaliczyć należy do piękniejszych w mieście; w tych dniach filja obchodziła tam uroczyste swe przesiedliny... Coraz to więcej wraca do miasta ucikinięrow w wilegjaury; wypędza ich ze wsi dżdżysta i wilgotna pora. Bojarka i Motowidłówka wyladniają się coraz bardziej pomimo zwiększenia liczby pociągów spacerowych o dwa, specjalnie przeznaczone dla uczących i uczących się, a przybywające do Kijowa w godzinach przed rozpoczęciem wykładów klasowych. Od 15 sierpnia kursujące pomiędzy Kijowem i Odosą pociągi kurierskie—otrzymały w Koziatynie korespondujące pociągi do i od Berdyczowa. *Mik. Traska.*

Kresy lotewskie, w sierpniu.

□ «*Grażdanin*» w Nr-ze 224 donosi, jakoby pewna część lotyszów, która przyjęła prawosławie, zamierzała czynić starania o to, ażeby nabożeństwo podług obrządku prawosławnego w ich cerkwiach odprawianem było w języku lotewskim. W numerze zaś następnym (225) zawiadamia, jakoby kilku lotyszów z guberni inflanckiej przybyło do Petersburga z oznajmieniem, iż ci z lotyszów, którzy przyjęli prawosławie, znów zaczęli uczęszczać do kościołów protestanckich, z powodu, iż pastorywie odprawiają nabożeństwo po lotewsku, wtedy gdy w cerkwiach prawosławnych nabożeństwo odbywa się w języku słowiańskim, dla nich niezrozumiałym. Z tem wszystkim należy zauważyć, że dzienniki rosyjskie, donosząc w swoim czasie o przechodzeniu estów i lotyszów na prawosławie, nadmieniali, iż nabożeństwo dla nich odbywać się ma w ich języku ojczystym; niejasną przeto przedstawiała się świeża wersja «*Grażdanina*». Wątpliwość usunięta została dopiero po przeczytaniu atoli w ostatnim (33) numerze «*Sudiebnoj Gazyty*» następującej wzmianki: «*Synod rządzący, przychylając się do przedstawienia petersburskiej zwierzchności eparchjalnej, zezwolił uorganizować dla zaspokojenia potrzeb religijnych prawosławnych estów, zamieszkałych w południowo-zachodniej części guberni petersburskiej, specjalną parafję filjalną (priest), złożoną z kapłana i psalmisty, z uposażeniem pierwszego pensją po rs. 1,500, a drugiego po rs. 500. Ponieważ pomiędzy duchowieństwem eparchji petersburskiej niema osób znających język estoński, któreby mogły zająć powyższe miejsca, przeto konsystorz duchowny petersburski odniósł się obecnie do takiegoż konsystorza w Rydze, z prośbą o oznajmienie duchowieństwu tamecznej eparchji, czyby kto nie zechciał przyjąć posad rzczonej». Wzmianka ta jest kategoryczna. Wnosić należy, że i «*Grażd.*» o tem samem chciał napisać; prawdopodobnie jednak «*słyszał*» że dzwonią, ale nie wiedział, w którym kościele».*

### KURJER PRAWNY.

□ Dla uczestników II Zjazdu prawników i ekonomistów, mającego się odbyć we Lwowie w dniach 12, 13 i 14 września r. b., przyznał zarząd drogi żelaznej cesarza Ferdynanda ułatwienie takie, iż czas ważności następujących biletów powrotnych (*Tour-und-Beurlaubt*) II i III klasy, ważnych zwyczajnie tylko na 3 lub 5 dni, przedłużył na czas od 8 do 20 września r. b., mianowicie ze stacyj: Berno morawskie, Bielsko, Chelmek, Chrzanów, Dziedzie, Floridsdorf, Granica, Jawiszowice, Krzeszowice, Libiąż, Mysłowice, Morawska Ostrawa, Bogumin (Oderberg), Olomuniec, Oświęcim, Piotrowice (Petrowitz), Przerów (Prerau), Standing, Szczakowa, Opawa, Trzebinia, Rudawa, Zabierzów i Wiedeń do Krakowa i napowrót. Uczestnicy zjazdu, chcący korzystać z tego ułatwienia, powinni się wykazać kartami legitymacyjnemi, wydanemi przez zarząd kolei ces. Ferdynanda, które otrzymać można w sekretaryacie Zjazdu. C.-k. dyrekcya gal. kolei rządowych dozwoliła ułatwienia takiego, iż członkowie zjazdu otrzymać mogą zniżenie cen jazdy w ten sposób, że będą mogli jechać w III klasie za opłatą pół biletu II kl., zaś w II klasie za opłatą biletu III kl. Potrzebne dla uzyskania tego opustu legitymacye przesyła na żądanie sekretaryat Zjazdu. Kolej Karola-Ludwika przyznała uczestnikom zjazdu 1/3 należności za jazdę II i III klasy pociągami mieszanymi i osobowemi, z wyłączeniem pociągów pośpięznych. Uczestnicy zjazdu mogą więc korzystać z tego ułatwienia w ten sposób, iż za opłatą całego biletu I klasy do Lwowa, jadą II klasą tam i napowrót, zaś za opłatą 1/3 biletu I klasy do Lwowa, jadą III klasą również tam i napowrót. Przy zakupie biletów należy okazać odnośnej kasie kolejowej kartę uczestnictwa, ośmiem ostemplowaną. Zakupione bilety mają uczestnicy za-

chowad u siebie i przy powrocie powtórnie okazać kasie kolejowej we Lwowie. Ułatwienia te ważne są do jazdy do Lwowa w dniach od 10 — 12 września b. r. i do powrotu w dniach od 13 do 16 września b. r. Jak wiadomo, rada miasta Lwowa uchwalila przyjęcie uczestników zjazdu i wybrała w tym celu komisję, która w porozumieniu z komitetem zjazdu obmyśliła program szczegółowy przyjęcia. Program ten w głównych zarysach ma być następujący: Dnia 11 września wieczorem w Kasyne miejskiej dla wzajemnego poznania się; 12 września przyjęcie u prezydenta miasta; dnia 13 września teatr galowy, a po teatrze wieczorek, dany przez Towarzystwo prawnicze w Kasyne miejskiej; 14 września, wrazie sprzyjającej pogody, jednodniowa wycieczka gremjalna koleją państwową na Beskid do Ławocznego, dla zwiedzenia pięknej okolicy górskiej między Skolem a Ławocznem, i wspaniałych tunelów i wiaduktów kolejowych.

□ «*Russk. Kur.*» donosi na mocy wiarogodnych informacyj, że ministerstwo sprawiedliwości w kwestyi maksimum wieku urzędników sądowych proponuje, iżby urzędnicy sądowi, do których stosuje się art. 243 org. inst. sąd., t. j. prezesi, wice-prezesi i członkowie instytucji sądowych, korzystający z niewzruszalności, obowiązani byli opuścić służbę po doścu do wieku jak niżej: prezesi instytucyj sądowych—lat 65, członkowie izb sądowych, wice-prezesi i członkowie sądów okręgowych a nadto starsi notaryusze—lat 60, sędziowie śledczy—lat 55. Według projektu rzczonego ministerstwa, mogłoby być wyjednywanem przez ministra upoważnienie J. C. Mości do kontynuowania służby osobom, które doszły do powyższego maksimum wieku, jeśli pozostawienie ich na miejscach uznaniem będzie za konieczne dla dobra służby. Upoważnienie takie za każdym razem udzielanemby było nie więcej, jak na trzy lata. Dalej projekt określa, iż urzędnik w ciągu dwóch tygodni po upływie wymienionych wyżej maksymalnych terminów, sam winien będzie podać prośbę o uwolnienie; w razie przeciwnym uwolnionym zostanie bez prośby, w sposób wskazany w art. 230 rzczonej organizacyi, t. j. z mocy decyzji ogólnego zgromadzenia tej instytucyi w której służy; przyczem przestęganym być ma przepis, zawarty w art. 231 tejże organizacyi, stanowiący, iż skargi na odnośne orzeczenia ogólnych zebrań podawane być winny w ciągu dwóch tygodni od ich ogłoszenia osobom interesowanym.

□ Ministerstwo sprawiedliwości wydało «*Ustawy o przekształceniu wydziału sądowego i władz włościańskich w prowincyach nadbaltyckich, oraz przepisy co do wprowadzenia w wykonanie rzczonej ustawy, wraz z wymienieniem motywów, na jakich one są oparte*». Układem tej pracy zajmowali się: starszy radca prawny (*juriskonsult*) ministerstwa powyższego p. Hasmann i redaktor departamentu tegoż ministerstwa baron Malken.

□ Niejaki Kulikow, uwolniony buchalter ziemstwa pow. nowozieskiego, za pośrednictwem prasy oczyścić się pragnął z czynionych mu zarzutów; umieścił więc w «*Saratowsk. List.*» za całkowitym swym podpisem wyjaśnienie, w którym nadmienia, iż chciał się osobiście z prezesem tegoż ziemstwa p. Topsychem rozmówić, że rozmowa ta miała miejsce, ale nie mogła do niczego doprowadzić, «*gdyż p. prezesa raptownie zabolaty zęby*». P. Topsychn dopatrzył się w powyższem wyrażeniu obelgi, tłómacząc sobie, iż Kulikow chciał przez to powiedzieć, iż dał mu w zęby, i oskarżył Kulikowa o zobelżenie za pośrednictwem prasy.

### KURJER SZKOLNY.

□ Ogłoszono nową redakcyę ustawy instytutu muzycznego (konserwatoryum) w Warszawie. Według niej dyrektor tegoż instytutu i inspektor mianowani być mogą jedynie z pomiędzy osób, będących poddanymi rosyjskimi, posiadających dyplom lub patent jednego z konserwatoryów cesarskiego towarzystwa muzycznego, albo też posiadających rozgłos w świecie muzycznym. Uczniom i uczennicom instytutu, po ukończeniu tegoż i otrzymaniu dyplomu, służyć będzie prawo otrzymania posad nauczycieli i nauczycielek w zakładach naukowych tak rządowych jak prywatnych, oraz odpowiednich posad w teatrach rządowych, wreszcie udzielania lekcyj muzyki. Osobom, które nie kończyły instytutu, o ile nie posiadają dyplomu jednego z konserwatoryów w Cesarstwie, wolno będzie udzielać lekcyje nie inaczej, jak po złożeniu egzaminu w tymże instytucie, podług programu przepisanego. Instytut zostaje w zawiadywaniu ministerstwa spraw wewnętrznych, pod bliższym nadzorem p. jenerał-gubernatora warszawskiego.

□ «*Grażdanin*» wspomina o pewnych ustępstwach na rzecz języka niemieckiego w szkołach prowincyj nadbaltyckich. Niezadowolony z tego organ powyższy oznajmia, iż «*dość*» będzie małego ustępstwa, jak obecnę, polegające na tem, że w niektórych zakładach naukowych zachowanym będzie język niemiecki na lat trzy, aby dla nadziei innych szkół drzwi stały otworem». Jeżeli się nie mylimy, ustępstwo powyższe przyznaniem zostało w tych zakładach naukowych, które po upływie trzech lat mają być w zupełności zamknięte.

□ Przed kilku dniami ministerstwo oświaty otrzymało drogą telegraficzną wiadomości o ilości prób, podanych w przedmiocie dopuszczenia do egzaminów uniwersyteckich przed komisjami państwow. Cyfry odnośne przedstawiają się jak niżej: w uniwersytecie moskiewskim otrzymano takich prób 104, w charkowskim 68, w kijowskim 104, w noworosyjskim 77, w kazaskim 60, w petersburskim 170, ogółem więc otrzymano w powyższym przedmiocie prób 588. Wiadomości te obejmują czas po dzień 19 sierpnia roku bieżącego.

Dyrektorem nowej szkoły górniczej w Dabrowie mianowany został, wedle informacji „Now. Wrem.”, inż. Brytkin.

## EKONOMISTA.

### Z CHWILI OBECNEJ.

[Uruchomienie własności ziemskiej i doniosła wskazówka prawodawcza. Głos p. oberprokuratora synodu w kwestyi ustalenia własności ziemskiej].

Uruchomienie własności ziemskiej i rozkład dotychczasowych jej form jest objawem bardzo powszechnym w przemagającym obecnie systemie gospodarstwa kapitalistycznego. Specjalnie w państwie rosyjskim objaw ten występuje w tak zmiennych i rozmaitych formach, iż nie można z wykazów statystycznych wnosić, jaki proces przemaga, czy skupianie się drobnych działów, czy rozkład większej własności; to tylko jest pewnem, że na wielką skalę odbywa się wywłaszczenie klas od wieków ziemi posiadających. Upadek własności rodowej, czy to większej czy mniejszej, czy to chłopskiej czy szlacheckiej, wynikający ztąd rozłam między posiadaniem a uprawą ziemi i stopniowy wzrost pierwiastku spekulacyjnego w ustroju agrarnym—oto charakterystyczne cechy obecnego stanu. Proces powyższy nie posunął się jeszcze tak daleko (zwłaszcza wśród właścicieli mniejszych ze względu na ograniczenia prawne), ażeby można było mówić o zachwianiu się obecnych podstaw ustroju agrarnego, w każdym razie jednak poważna ilość subhastowanych majątków, wzrastająca z roku na rok czy to w prywatnych, czy w rządowych lub wzajemnych instytucjach kredytowych, świadczy o postępach mobilizacji ziemi.

Bezwątpienia podstawowe przyczyny rzeczonych objawu są natury czysto ekonomicznej, z drugiej jednakże strony potęga i trwałość własności ziemskiej do pewnego stopnia zależy od ducha prawodawstwa cywilnego, od praw, ochraniających tę mianowicie trwałość ustroju agrarnego i zabezpieczających prywatną własność ziemską od wstrząśnień, wynikających z zastosowania zupełnej wolności przy przechodzeniu ziemi z rąk do rąk.

Prawodawstwa w rozmaitych krajach ograniczają rozmaicie rzeczoną wolność, w Rosyi jednak dotychczas ograniczenie takowe istniało albo jako wyjątek (majoraty szlacheckie), albo jako przepis czasowy i to niedostatecznie ograniczający wolność rozporządzania ziemią u włościan, dopóki nie uiszczą opłat indemnizacyjnych (wykupu). Otóż wobec obecnego przesilenia rolnego, obostrzającego przesilenie agrarne, bardzo ciekawą i doniosłą wskazówką jest głos p. oberprokuratora synodu Pobiedonoscewa w kwestyi ustalenia pewnych form własności ziemskiej. Wysoka kompetencja autora, jako jednego z najuczestniejszych cywilistów rosyjskich, oraz jego wpływowe stanowisko, nadają głosowi temu podwójną doniosłość w naukowym i politycznym znaczeniu. Poglądy swe wyraził p. oberprokurator w nowym wydaniu dzieła „Kurs prawa cywilnego”, dodawszy do rozdziału o związkach małżeńskich specjalny traktat o tak zwanych «rodzinnych udziałach» (*siemiejnija ucstki*). Nowe wydanie całej książki ukaże się w sprzedaży za parę miesięcy, tymczasem zaś krótkie streszczenie powyższego dodatku znajdujemy w «Mosk. Wiedom.».

Pan oberprokurator zamieszcza przede wszystkim rzut oka na odnośne prawodawstwa zagraniczne, ze szczególniejszym uwzględnieniem prawodawstwa amerykańskiego. Od roku 1849 obowiązuje w Ameryce specjalne prawo «*Homestead Exemption*», treść którego tak się przedstawia: właściciel może porządkiem prawnym, ściśle określonym, z zapisaniem do księgi hipotecznej, ogłosić część swego majątku o rozległości nie większej nad 200 akrów, wraz z budynkami i inwentarzem rolniczym, jako folwark niepodzielny i nie podlegający sekwestrom i egzekucjom do sumy 1,000 dolarów. Właściciel może nowym aktem prawnym znieść niesprzedawal-

ność i niepodzielność majątku, wymagana jest jednak w takim razie zgoda jego małżonki, jako reprezentantki interesów rodzinnych. Od roku 1849 ilość takich ferm niepodzielnych wzrosła w Stanach Zjednoczonych do 4 milionów. W związku z powyższym wydanem zostało w r. 1862 prawo kolonizacyjne (*Homestead law*), na mocy którego koloniści, osiadający na gruntach państwowych, otrzymują po 160 akrów, wraz z zobowiązaniem uprawiania rzeczzonego nadziału i nie sprzedawania takowego w ciągu 5 lat, w tym zaś przeciągu czasu nikt z kredytorów nie może poszukiwać swej należności na gruncie kolonisty.

Przykład Ameryki obudził już w tym kierunku znaczący ruch we Francyi, która wiele ucierpiała od rozkładu drobnej własności: «Czas już i nam w Rosyi—powiada p. Pobiedonoscew—pomyśleć o groźnem niebezpieczeństwie». Odpowiedniego zabezpieczenia wymaga przede wszystkim własność ludowa, albowiem w kraju gdzie  $\frac{15}{16}$  ludności zajmuje się pracą koło roli, uznaje ziemię jako towar, oznacza to pozbawić rzeczoną większość wszelkich środków utrzymania ziemi i podtrzymania gospodarstwa, zwłaszcza w tych miejscowościach, gdzie przemaga własność zagrodowa i gdzie w latach ciężkich właściciele nie mogą powstrzymać się od sprzedaży swych działek. Ale nietylko własność ludowa, zdaniem autora, potrzebuje prawnego zabezpieczenia od rozkładu: «Potrzeba takich praw—powiada p. oberprokurator—ujawnia się i dla innego stanu rolniczego: dla właścicieli szlacheckich i wogóle dla wszystkich właścicieli na ziemi osiadłych i użytkujących z niej nie dla spekulacyjnych lecz dla gospodarczych celów. Wszyscy widzą i zeznają, iż od czasów emancypacji włościan, zachwiały się i podpadły gospodarstwa obywatelskie. Nie tu miejsce rozbiierać, o ile pod tym względem zawinili swem niedbalstwem i lekkomyślnością sami obywatele, chodzi zaś o to, że ruina obywatelskich majątków i folwarków, przechodzących w ręce kupieckie, żydowskie, w ręce aferzystów wszelakich, jest wielką szkodą dla państwa i dla ludności miejscowej».

Wobec tak «oplakanego stanu», p. Pobiedonoscew podnosi kwestyę opracowania w prawodawstwie rosyjskim typu niepodzielnej i niesprzedawalnej własności ziemskiej, na wzór amerykański i znajduje, iż myśl ta, poruszona w petycjach szlacheckich, musi się urzeczywistnić przez wydanie specjalnego prawa, gwarantującego od podziałów nie tyle wielkie majątki, ile przeciętne jednostki gospodarze, t. j. samodzielne folwarki lub kolonje.

Jak nadmieniliśmy, słowa powyższe wysokiego dostojnika znamionują jedynie istnienie pewnego prądu w sferach miarodajnych, a bynajmniej nie są projektem do prawa, opracowanie którego wymagałoby nader mozolnych badań i szczegółowych roztrząsań. Nie wdając się więc w rozbiór zdań przytoczonych, chcielibyśmy jedynie zwrócić uwagę na niektóre momenty zasadnicze. A więc naprzód ważną pod względem zasadniczym wskazówką jest szczegół, że p. oberprokurator uwzględnił przede wszystkim prawodawstwo amerykańskie, a nie bliższe pod względem geograficznym instytucje hanowerskie, westfalskie, lub świeżo uchwalone przez parlament wiedeński przepisy co do niepodzielności gruntów włościańskich. Główną, pryncypjalną różnicą prawodawstwa amerykańskiego i instytucji europejskich jest to, że pierwsze przede wszystkim ma na względzie ustalenie form agrarnych przez zabezpieczenie ich od długów hipotecznych i ewentualnej ztąd sprzedaży, drugie—przez zabezpieczenie ich od podziałów rodzinnych; w naszych zaś stosunkach wpływ podziałów rodzinnych w ciągu ostatniego 25-lecia daleko mniej się przyczynił do przesilenia agrarnego, niż inne okoliczności czysto-ekonomicznej natury. Nadto specjalnie prawodawstwo austriackie, o racjonalności którego wątpił nasz wiedeński korespondent, jest próbą poronioną, jak to wykazał dr. Leo Verkauf, i bynajmniej ludności włościańskiej od proletaryatu nie zabezpiecza, a przeciwnie, jeszcze go sztucznie może tworzyć. Przykład

więc Ameryki nie był obranym przez dostojnego autora dowolnie, ale ze świadomością, jako bliższy i bardziej stosunkom fosijskim odpowiedni. Stosunki te jednak wyróżniają się znacznie od amerykańskich właśnie swoją różnorodnością pod względem nietylko ekonomicznym, ale i prawno-politycznym; ogólne więc dla całego państwa prawo agrarne wymagałoby najrozmaitszych modyfikacji, podobnie jak i w Austrii, gdzie ta czynność modyfikacyjna jest powierzona sejmom. Wreszcie podobne prawodawstwo agrarne z trudnością dałoby się pogodzić w całości z duchem ustaw grudniowych, obowiązujących w prowincjach zachodnich i kodeksem Napoleona, obowiązującym w Królestwie. Wprawdzie odnośne rozporządzenie o minimalnym nadziale włościańskim w Królestwie jest poważnym precedensem pod tym względem, ale jest to tylko szczegół, z którego trudno wnosić o zastosowaniu zasady niepodzielności i niesprzedawalności pewnych jednostek gospodarczych w całym ustroju agrarnym Królestwa.

W. Ż.

### Wpływ nieurodzaju na ubezpieczenia rolne.

Nienrodzaj, jaki dotknął całe niemal Królestwo, daje się najlepiej zauważyć w rezultatach działalności tych Towarzystw asekuracyjnych, które dział rolny przed innemi uprawiają. Dwa z pomiędzy nich: Warszawskie i Jakor wykazują dość znaczne obniżenie sumy ubezpieczenia i, co za tem idzie, cyfry pobranej premji. Są majątki, w których tegoroczna suma ubezpieczenia porównana z zeszłoroczną wykazuje stosunek 1:3. Gdzie w r. z. ubezpieczano pszenicę w wysokości 20,000 rs., obecnie nie mają jej nawet za 7,000 rs. Jeden z najlepszych i powszechnie znanych rolników, który w r. z. zbiór krescencyi na 18,000 rs. ubezpieczył, ocenił ją przed zbiorami na 11,000 rs., a po zbiorach zredukował swoją polisę do 5,500 rs. Podobnych przykładów całe są setki i nie ulega kwestyi, że klęska jest wielką. Towarzystwo kredytowe ziemskie w komplecie swych radców z całego kraju obraduje w tej chwili nad sposobami przyścia z pomocą zrozpaczonemu ziemianom,—lecz czy to, co postanowi, złagodzi klęskę do tyła, aby ją przetrzymać było można, nie śmiemy twierdzić stanowczo. A jednak dziwnym jakimś trafem znajdują się w kraju takie oazy, gdzie plony nietylko dorównywały zeszłorocznym, ale je nawet przewyższają. Nie jest to optymizm pojedynczej jednostki, ale fakt rzeczywisty, w wielu okolicach zauważony, nawet w takich, gdzie o miedzę stodoły świecą pustkami. Warto byłoby zebrać bliższe dane, tej kwestyi dotyczące, a mianowicie: naturę gleby, sąsiedztwo wód i lasów, kierunek panujących wiatrów i t. p.; możeby meteorologia krajowa wysnuła ztąd jakie wnioski i praktycznych udzieliła wskazówek.

Pogorzele w ubezpieczeniach rolnych są teraz na porządku dziennym: niema prawie dnia, aby kilka a niekiedy kilkanaście pożarów do zanotowania nie było. Czy je spowodowała nieszczęśliwy przypadek lub zła wola, mniejsza o to w tej chwili,—ale jest to faktem, przez długoletnie doświadczenie stwierdzonym, że w latach powszechnego nieurodzaju straty z pożarów wynikłe są co najmniej o 50% większe, zarówno co do ich liczby, jak i co do natężenia. Podobny rezultat atoli nie jest wyłącznie właściwym ani naszemu krajowi, ani rolnym ubezpieczeniom—zauważyć go bowiem można wszędzie i we wszystkich kategoriach ubezpieczeń—tak dobrze we Francyi lub Niemczech, jak i w rzykach fabrycznych lub towarowych. Statystyka wykazuje, że w poważniejszych przesileniach przemysłowych lub handlowych zwiększa się ilość bankructw równomiernie z ilością pogorzeli. To też instytucje asekuracyjne jedyny dla siebie widzą wówczas ratunek we wzmocnionej reasekuracji, na czem znów Towarzystwa zagraniczne nie najlepiej wychodzą.

Sz—sz.



## DONIESIENIA.

## OGROD ARKADYA.

Wielka zabawa według bardzo urozmaiconego programu przy dwóch orkiestrach wojskowych. Na scenie rosyjska trupa dramatyczna, śpiewacy, kupieccy, chór matoruski, trupa międzynarodowa śpiewaków i śpiewaczek. Wykonawca kupletów żydowskich i pieśni p. Pruskin. Rodzina ekscentrycznych muzyków Pp. Ferrari, gimnastyki, clowny i t. p. Ogród oświetlony elektrycznością. Pierwszorzędna restauracja. Wejście do ogrodu 50 kop., z prawem przejazdu na statku od Letniego Ogrodu i z powrotem 50 k. (1285)

KSIĘGARNIA POLSKA  
W PETERSBURGU

Kazańska Nr. 26,

posiada na składzie zbroszurowane komplety

## PRZEGLĄDU LITERACKIEGO „KRAJU”

za pierwsze półrocze 1889 roku.

Cena rs. 3 wraz z przesyłką pocztową.

**Echo Muzyczne.** Treść: Bracia Schönthanowie (Franciszek Schönthan z portretem)—p. Włodzimierza Stebelskiego. Teatr anamitański i wystawa—p. Zofję Mellerową. Salutystka, nowela, napisał Fr. Rawita (d. c.). Ze świeżych wspomnień III, skreślił Adam Münchheimer (d. c.). Konserwatorium paryżskie. Galerie sylwetek teatralnych (XLIV. Adolfinia Zimajer)—p. Mełsta. Ze świata barw i postaci—p. Wojciecha Gersona. Ze świata tonów. Korospondencye «Echa»: z Petersburga. Przegląd dramatyczny—p. Aleksandra Rajchmana. Kronika: Teatr. Muzyka. Sztuki plastyczne. Odpowiedzi od redakcyi. Repertuar teatrów warszawskich. Repertuar teatrów ogródkowych. Teatry i koncerty na prowincyi, i w Cesarstwie. Feljton: Wizyta (nowelka)—p. Stanisława Rossowskiego. Dodatek nutowy. B. Godard. Canzonette na fortepian.

**Wszechświat** № 35: Jerzyk (Cypselus apus L.)—p. Jana Sztolemana. O wielości światów zamieszkiwanych—napisał S. K. Wpływ światła na życie niektórych istot najprostszej organizacyi—p. J. N. Z wycieczki wakacyjnej—napisał Maksymilian Flaum. Kronika naukowa. Rozmaitości. Odpowiedzi redakcyi. Buletyn meteorologiczny.

## Odpowiedź gazecie „Głos”.

Wielmożny Panie Redaktorze!

W imię prawdy i słuszności, zwracam się do W. Pana z najpokorniejszą prośbą o pomieszczenie w lamach swego pisma wyjaśnienia na korespondencyę z Radomia, drukowaną w tygodniku «Głos» № 27 i 29 z r. b., a niżej podpisanego osobiście dotycząca.

Ze obowiązkiem prasy jest wnikać w stosunki ludzkie i wszelkie przejawy życiowe, dodatnie ujawniać dla przykładu i naśladowania, ujemne zaś z całą bezwzględnością karcąc i stawiać pod pręgierzem opinii publicznej,—na to najzupełniej się zgadzam. Ale przekreślać fakty, nie będąc zupełnie wtajemniczonym w ich przyczynę i rozwalkowywać aż w dwóch numerach do niebywałych

rozmiarów, a następnie sprowadzać na grunt czysto osobistych niechęci i szarpać cudze dobre imię w sposób brutalny,—to przechodzi granice wszelkiej przyzwoitości i niegodnym jest poważnego organu, jeżeli «Głos» takim nazwać można. Jako zwyczajny pracownik, nie myślę polemizować z przygodnym korespondentem «Głosu». Ograniczę się li-tylko na wyjaśnieniu błędnie, a zarazem złośliwie czynionych mi zarzutów, jakoby nieuczciwie jako pracodawca, postępował z moimi pracownikami.

Utrzymuję zakład przeszło lat 30, w którym stale zatrudniam kilkudziesięciu ludzi. Płacę miesięczną normuję stosownie do uzdolnienia pracujących i takową akuracie uiszczam. Godziny zajęcia wyznaczone są: od 7 rano do 12 w południe i od 2 do 7 popołudniu. Dla porządku zaś i pewnego rygoru, jaki wogóle przyjęty jest w większych zakładach fachowych, wprowadziłem rubrykę kar za opóźnianie się, które znów tak są nieznaczne, iż zaledwie w ciągu roku kilkanaście rs. na cały ogół pracujących wynoszące, i te bynajmniej nie utrudniają się w mojej kieszeni, ale przeznaczane bywają na wsparcia dla chorych pracowników, często ze znacznym dodatkiem z własnej kieszeni. Zwolnilem wprawdzie w ostatnich czasach dwóch pracowników od zajęcia, lecz nie dla dogodzenia własnej fantazyi, ale dla tego, iż jeden z nich pracować nie chciał, drugi zaś wprost działał na szkodę mojego interesu; zatem zmuszony byłem obudwóch usunąć. Co zaś do niesumiennej obejścia się z jednym z powyżej uwolnionych, który jakoby pracował w moim zakładzie przez lat 30, niniejszem oświadczam, że pracował tylko lat 15 i to pięcioma powrotami w różnych odstępach czasu i zawsze odznaczał się nieakuratnością w wypełnieniu przyjętych na siebie obowiązków. Oto cała krzywda, jaką wyrządziłem moim pracownikom w ciągu lat 30 i czyn ten karygodny poddaję pod opinię ogółu. Pana zaś redaktora «Głosu» J. K. Potockiego dla sprawdzenia faktów na miejscu, uprzejmie zapraszam do Radomia, a na podróż gotów jestem w każdej chwili wysłać odpowiednią kwotę, bynajmniej nie z kar moich pracowników osiągnięta.

Proszę przyjąć wyrazy wysokiego szacunku i poważania

Jan Kanty Trzebiński.

Radom, 8 sierpnia 1889 r.

(1286)

## ODPOWIEDZI REDAKCYI.

**Edw. Chł. w War.** Zkąd pochodzi zdarzająca się częściowa niezgodność treści, drukowanej na czele N-ru, z rzeczywistą jego zawartością, objaśnialiśmy na tem miejscu już razy kilkanaście. Arkusz pierwszy lamie się i drukuje we środek, arkusz zaś drugi i trzeci dopiero we czwartek w noc. Ztąd treść, drukowana na czele arkusza pierwszego układa się antycypatywnie przypuszczalnie. Z różnych powodów trzeba częstokroć w ostatniej chwili wstrzymać lub usunąć jakiś artykuł lub korespondencyę, ztąd różnica. Tak np. zapowiedziany w treści N-ru 31 list z Kamieńca mogliśmy dla braku miejsca dać dopiero w N-rze 32, a list z Płoskirowa w 33. Jestto trudność techniczna, której w warunkach, w jakich wychodzi nasze pismo, uniknąć niepodobna.

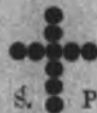
**Z. Skib. w Krakowie.** Porównaj pan uważnie «Listy», drukowane w N-rach 21 i 32 «Przeglądu», a przekonasz się, że nie jest to «dosłownie» to samo. «List» w N-rze 32 jest uzupełniony o całe 115 wierszy. Co do drugiego pytania, prosimy odczytać odpowiedź następną.

**El.-Jan na Polesiu Mosyrskim.** Uprzejmie upraszamy o korespondencyę miesięczną z bieżącego życia stron, które Pan zamieszkuje, a znasz je, o ile wnieść możemy z listu, który dziś zamieszczamy, wybornie.

## ZAŚLUBINY.

Dnia 15 (27) sierpnia r. b. w kościele w Wilanowie, pod Warszawą, pobłogosławionym został związek małżeński pomiędzy p. Stanisławem Stawnickim, inżynierem-technologiem, naczelnikiem wydziału mechanicznego fabryk Putilowskich w Petersburgu i panną Lucyną Magnuską, córką nieżyjącego Mikołaja i Julji z Czajkowskich.

## NEKROLOGJA.



## Xawery Podbereski

b. prezydent sądów granicznych trockich, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 28 czerwca b. r. w 84 roku życia, a przeżył z pozostałą wdową Anną, córką Michała Römera, marszałka litewsko-wileńskiego, i Racheli z de Raes'ów 60 lat; wychowanie rozpoczął w szkołach jezuitkich w Połocku, a po kasacyi tego zakonu dalej kształcił się w Wilnie w szkołach i w uniwersytecie. Największem upodobaniem s. p. Xawerego była praca i pomoc bliźniemu, co i w ostatnich chwilach życia jego uwydatniło się w słowach, które niejednokrotnie powtarzał: «rzuc za sobą, a znajdziesz przed sobą».

Zal po sobie zostawił ogólny, który się okazał tem, że jak sąsiedzi włościanie, tak też starozakonni w ostatnich chwilach życia s. p. Xawerego odwiedzali licznie, okazując tem dla niego dowody swojogo uczucia; również po śmierci bez różnicy stanu i wyznań gromadnie się zebrali dla oddania s. p. Xaweremu ostatniej posługi na nabożeństwo do kościoła w Wieprzach, zktąd zwłoki w dniu 30 czerwca odprowadzone zostały do Muśnik.

Jak s. p. Xawery umiał postępowaniem swoim pozyskać uczucia ogółu, jest to, że nie tylko napelnili kościół sąsiedzi, z których przeważnie byli włościanie, lecz i starozakonni asystowali też nabożeństwu katolickiemu, a oprócz tego przy eksportowaniu ciała zmarłego odprawili modlitwy według swojego obrządku, a następnie żałobne nabożeństwo w synagogach w Wieprzach i Muśnikach, z własnego poczucia.

Zwłoki s. p. Xawerego, po nabożeństwie w kościele parafjalnym Muśnickim, gdzie również licznie zebrani byli sąsiedzi różnych stanów i wyznań, złożone zostały 1 lipca w grobach familijnych pod dawniejszym parafjalnym kościołem w Muśnikach, na miejscu którego został wymurowany nowy kościół w 1854 r., a poświęcony w 1864 r., staraniem i po większej części kosztem s. p. Xawerego, którego był kolatorem. A. B. (1321)

Wilno, 1889.

## REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piltz.

Z powodu nieobecności redaktora «Kraju», bieżące czynności redaktorskie pełni sekretarz redakcyi Ludomir Grendyszyński.

Dla pragnących nabywać majątki ziemskie w guberni Lubelskiej, najdokładniejszych i wiarogodnych informacyj udziela (216-11)

DOM HANDLOWY

Donimirski i S<sup>KA</sup>

W LUBLINIE,

ulica Kapucyńska, dom własny.

Wielki medal srebrny

**FARBY**

**LAKIERY**

**POKOSTY**

polacają Zakł. przemysł. chemiów.

W. KARPINSKI & W. LEPPERT

W Warszawie Place Bankowy.

Cenniki franco i gratis.

Jedynie prawdziwy  
Ryżki Kunczeński  
trawiały

BALSAM

Moskwa 1882.

wartość którego znana jest we  
wszystkich krajach i uznany  
jest jako «dobry» przez Depart.  
Medyczny za № 4689.

Firma egzystuje od roku 1845.

## A. WOLFSZMIT, RYGA.

Odznaczony na wszystkich wystawach międzynarod. i in. najwyższ. nagrodami.

Wyroby znajdują się w sprzedaży we wszystkich handlach win.

CENNIKI WYSYLAJĄ SIĘ BEZPŁATNIE. (54)

## POMOC

na ból zębów  
można znaleźć w każdej porze

DNIA I NOCY

w gabinecie

dentystycznym. A. SACHSA

Petersburg, róg Wozniesińskiego pr. i

Sadowej ul. № 45—58.

Tamże leczenie, plombowanie i wstawianie

ZĘBÓW SZTUCZNYCH. (310)

## AKUSZERKA

I. DOMBROWICZ

b. starsza Przysłuła Położniczego, przyjmuje chore Panie do siebie, jakoteż zamówienia w miejscu i na wyjazd. Warszawa, Królewska № 31, m. 10. (211-3)

## Matylda Karwowska

Przełożona Pensyi VI-klasowej Prywatnej Żeńskiej

w Warszawie przy ulicy Elektoralskiej № 47 utrzymywanej, ma zaszczyt zawiadomić Szanownych Rodziców i Opiekunów, iż zapis uczennic rozpocznie się w d. 24 b. m., kurs zaś nauk w d. 2 Września r. b. (222-3)

## OGRODNIK

kawaler, w wieku lat 30, specjalista we wszystkich gałęziach ogrodnictwa, jakoteż: w urządzaniu parków angielskich, ogrodów fruktowych, ananasarni, cieplarni, układaniu bukietów i t. p., opatrzony chlubnymi świadectwami i rekomendacyami pierwszorzędnych Zakładów Ogrodniczych i innych miejscowości, poszukuje miejsca w Cesarstwie, Królestwie lub zagranicą, za wynagrodzeniem podług umowy. Łaskawe oferty z podaniem warunków uprasza adresować: Warszawa, WW. Rajchman & Frencler, dla S. Z. (232-2)



PETERSBURSKI  
PORTLANDZKI CEMENT  
GLUC HOOZERSKIEJ FABRYKI



Marka fabryczna.

Pod względem przymiotów wcale nie ustępujący wyrobom zagranicznym.

Główny agent na całą Rosję


**E. Arnhold**

Karawanna ul. № 6, w Petersburgu.  
Telefon № 1222. (1261)

**MARYA MATUSZEWSKA**  
przełożona pensyi żeńskiej  
W WARSZAWIE,  
przy ulicy Leszno № 28  
zawładnia, że przyjmuje uczennice  
przychodnie i pensyonarki na warunkach  
przystępnych. (214-6)

Zakład Naukowy Żeński  
IV-KLASOWY  
**LEOKADYI  
SMOLSKIEJ**  
W WARSZAWIE,  
Nowy-Swiat № 15

zawładnia Szanownych Rodziców i  
Opiekunów, że zapis uczennic tak przy-  
chodnich jak i miejscowych, oraz egza-  
miny wstępne, rozpoczynają się 15 Sierp-  
nia, a kurs nauk 5 Września. Angielka  
i paryżanka na miejscu. Gimnastyka ca-  
loroczna. (215-6)

**OSTRZEŻENIE.**  
Oryginalny i prawdziwy  
**„EXSICCATOR”**  
Wynalazku Inż. Techn. G. RITTERA  
w Warsz., Królewska 39.  
Posiada umieszczoną poniżej mar-  
kę fabryczną, zatwierdzoną przez Rzą-  
dy wielu państw Europejskich.  
Ogłaszane pod tą lub podobną  
nazwą Środki i smary są fałszywe,  
podrabiane. (Podrabiacze ścigani  
będą sądownie).  
  
Broszurka II-gie wyd., 80 stron.  
druku, z ilustracjami, oraz bar-  
dzo ważnym dodatkiem o metodzie  
konserwacji drzewa, osuszania wil-  
goci i t. d., niezbędna dla każde-  
go z budujących, wysyła się franco  
bezpłatnie. (227-5)  
POSZUKIWANI SĄ AGENCI.

**CZTERY NAUCZYCIELKI**  
specjalistki w muzyce, teorii, kompozy-  
cji, posiadające gruntowną znajomość  
języków: francuskiego, rosyjskiego, nie-  
mieckiego, oraz przedmiotów w zakresie  
kursu gimnazjalnego, życzą udzielać  
korepetycji, oraz przysposabiać do za-  
kładów naukowych. Wykłady mogą być  
prowadzone w języku polskim, tak na  
mieście, jak również i u siebie w domu.  
Kuznieczny zaułek № 8, m. 22.

NOWOOTWORZONA DNIA 9 MARCA r. b.  
**Wędłarnia Warszawska**  
pod firmą „**MARYA**”  
Nowski prospekt. № 54, vis-à-vis Biblioteki Publicznej  
zaopatrzona stale, w towar prawdziwy litewski i warszawski poleca: Wę-  
dliny, Sery, Masło, Świeże serdelki, Parówki, Kielbasy herbat-  
nie, oraz gotowane i zapiekane w chlebie Szynki codzień świeże.  
Wszystkie szynki są stemplowane przez Zarząd Rady Lekarskiej.  
(1112-9) **A. IWASZKIEWICZ.**

**KURSY MUZYCZNE**  
**I. A. GLASSERA**  
Nowski prosp. № 65, naprzeciw ulicy Nadieżdińskiej.  
Fortepian, śpiew-solo, skrzypce, wiolonczella i przedmioty obo-  
wiązkowe. Do klasy śpiew-solo zaproszoną została p. J. A. Hansen  
(metoda Markezi).  
Przyjęcie codziennie od g. 11 do 5. (1319-2)

**Swieże Wody Mineralne**  
Vichy, Soden, Ems, Karlsbad, Marienbad i in. Sole do kąpieli poleca  
**CENTRALNY SKŁAD APTECZNY**  
Milutin Riad, Nowski pr. 27, przy moście Każańskim. Dla dogodności miesz-  
kających na letniem mieszkaniu, wysyłamy wszystkie u nas kupione wody,  
farby, środki dezynfekcyjne i inne przedmioty gospodarskie wszystkimi ko-  
lejami żelaznymi, przyczem dostarczamy na dworce kolejowe gratis. Deta-  
liczne cenniki gratis. (1243-13)

**Księgarnia Polska w Petersburgu**  
przy ulicy Kazańskiej № 26.  
POLECA SWOJĄ  
**WYPOŻYCZALNIĘ KSIĄŻEK POLSKICH,**  
stale zasilaną wszystkimi nowościami. Warunki abonamentu: za-  
staw rs. 3, abonament miesięczny kop. 75.  
**NOWY KATALOG kop. 15.**  
Na prowincyi warunki te same, z doliczeniem kosztów przesyłki  
pocztowej.

40 Krakowskie-Przedmieście 40.  
**GEBETHNER I WOLFF**  
NAJWIĘKSZY W KRAJU  
**SKŁAD FORTEPIANÓW I PIANIN**  
WYNAJEM  WYNAJEM  
(162-15)  
**Sprzedaż na raty.**

**Skład Win Węgierskich większych pro-  
ducentów węgierskich**  
W PETERSBURGU, WIELKA MORSKA № 10.  
**PRAWDZIWE** węgierskie **BIAŁE i CZERWONE**  
Wina od 80 kop. począwszy, **TOKAJ** od 2 rs., Ruszter-  
**Ausbruch** od 1 rs. 50 kop. **Koniak, Śliwowica, Szam-  
pańskie.** (1248-13)

**Młody człowiek**  
kawaler, poszukuje posady rządowej majątku  
ziemskiego w Królestwie lub Cesar-  
stwie. Oferty proszę składać u S. Wy-  
sockiego, Nowy-Swiat 21, w Warszawie.

Cztery chromolitografie z obrazów  
**JULJUSZA KOSSAKA**  
(Kościuszko, Poniatowski, Czarniecki i So-  
bieski) do nabycia za rs. 20 wraz z przes.  
poczt., w Księgarni polsk., Kazańska 26.

Podarek dla młodych gospodyń  
**KUCHARKA SZLACHECKA**  
zawierająca około 3,000 przepisów ku-  
chennych, szpizarnianych, domowo-gospo-  
darskich i toaletowych; dyspozycya obia-  
dów na cały kwartał i na wielki post.  
Pieczenie ciast i smażenie konfitur. Wy-  
danie trzecie. Tom I obejmuje kuchar-  
stwo, tom II szpizarnię.  
Cena 2 tomów rs. 1 k. 80, z przesył-  
ką pocztową rs. 2.  
Skład główny w Księgarni Polskiej  
Br. Rymowicz w Petersburgu.

**NOWOŚĆ!**  
dla PP. Właścicieli Domów,  
Fabryk, Magazynów, Powo-  
zów, Statków parowych, Na-  
rzędzi rolniczych, Mebli itp.  
**Farby Olejne i Lakowe**  
gotowe zupełnie  
**tak że każdy może nie-  
mi sam malować.**  
Sprzedają się w blaszankach, za-  
wierających 2 1/2, 5 lub 10 funtów.  
Farby te są tanie, schną bardzo  
prędko, bez zapachu, a trwałością  
i pięknoscią nic ich przewyższył  
nie może.  
**Lakiery prędko schnące**  
do malowania powozów, podłóg,  
mebli i t. p., odznaczają się trwa-  
łością i silnym blaskiem.  
**Farby patentowane dla La-  
kierników**  
specjalnie przygotowane do ma-  
lowania wagonów, powozów, zna-  
ków, wyrobów szklanych, metalo-  
wych i t. p. Farby te są nadzwy-  
czajnie delikatnie tarte i schną w prze-  
ciągu 15 minut. (1286-10)  
**Farby gęsto tarte w Olejn**  
w blaszankach i beczkach  
nabywać można we wszystkich znac-  
niejszych Składach Farb i Lakierów  
w Królestwie i Cesarstwie.  
**S. KING**  
Fabryka Lakierów i Farb, Kantor  
w Petersb., Kołomienska ul. 7.

NA PENSYI ŻEŃSKIEJ  
**Leonji Rudzkiej**  
Zielna № 13, lub Wielka № 42,  
w Warszawie.  
Zapis uczennic przychodnich i pensyo-  
narek rozpoczął się d. 10 (22) Sierpnia.  
Egzaminy wstępne odbywać się będą  
d. 19 (31) Sierpnia i 21 Sierpnia (2 Wrze-  
śnia). Lekcje rozpoczną się d. 22 Sierp-  
nia (3 Września). Konwersacya obcemi  
językami i gimnastyka caloroczna dla  
przychodnich i pensyonarek, zapewniona.  
(226-3)

  
CZYSTY PRAWDZIWIY  
**CEMENT PORTLANDZKI**  
fabryki  
**PORT-KUNDA**  
bez obcych domieszek, z gwarancją jego  
najwyższych zalet. Cena jaknajbardziej  
umiarkowana.  
**PLYTY MOZAIKOWE METLACHSKIE** do po-  
dłóg i ścian.  
**RURY GLINIANE** polewane.  
**MARMUR SZARY ESTLANDZKI** i inne mate-  
ryały budowlane. (1231-15)  
**KOS i DÜRR,**  
Plac Admiralicji № 8, w Petersburgu.





Fabryka Obić papierowych i Cerat

POD FIRMA  
**J. FRANASZEK**

posiada zawsze na składzie: Obicia papierowe najświetniejszych deseni i kolorów w gatunkach od najtańszych aż do wspaniałych, imitujących materye złotem i srebrem przerabiane, które na żądanie w kolorach podług materyj meblowych wykonywają się.

Fabryka zwraca uwagę, że do obić używa farb zupełnie dla zdrowia nieszkodliwych, za co na wystawie Hygienicznej odznaczona została Dyplomem Uznania.

Ceny stałe i umiarkowane, na żądanie wysyła się na prowincyje zdolnych majstrów do wyklejania całych mieszkań. Za akuratne wykończenie robót poręcza się.

Próby na każde zapotrzebowanie franco i gratis. Wielki wybór Cerat i Rolet.

GŁÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE, KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE 15. (84-26)



Cenniki gratis i franco.  
Wyrobiam wyłącznie tylko ocet naturalny przez okwaszanie (za pomocą powietrza atmosferycznego) ze Spirytusu, Stodu i Wina winogronowego.

Fabryka Mydel i Perfumeryj

**H. A. BRIEGERA**

W RYDZIE

poleca wielki wybór najlepszych Mydel Toaletowych.

**Perfumy**

wszystkich, najczęściej używanych zapachów.

**SPIRYTUS KWIATOWY**

mocne, tanie perfumy do chustek do nosa

**Woda kolońska.**

**Ekstrakt Wody Kolońskiej.**

**WODA LEŚNA**

najlepszy środek do utrzymania w mieszkaniach i pokojach dla osób chorych świeżego, orzeźwiającego powietrza.

**Puder Tłusty**

biały, różowy i żółtawy.

**Wyroby z wazeliny**

jakoto: Mydło, Krem, Pomada.

Nabywać można w ważniejszych aptekach i składach materyałów aptecznych i perfumeryjnych.

(1310-7)

**DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIONYCH.**

Nagrodzone listem po-  
Warszawskiej, Krakow-  
stawach Hygienicz-

chwalnym i medalami na  
skiej i Lwowkiej Wy-  
no - Lekarskich.



**EKSTRAKT I KARMEŁKI „LELIWA”**

przygotowywane podług wskazań Lekarzy i Chemików, pewniejsze i o 50 procent tańsze od zagranicznych; fiaska ekstraktu miodowo-ziolowo-słodowego kop. 75, tegoż ekstraktu z dodaniem chinu lub żelaza i chinu rs. 1, paczka karmelków kop. 15. Sprzedaż w Aptekach i Składach aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie. Główny Skład w Warszawie w Składzie aptecznym Mrozowskiego i Spiessa, w Odesie u Gajewskiego, w Astrachaniu u Kerna, w Kownie u Mirona Klimowicza, w Moskwie u Matiejseina i Pażkowskiego, w Kijowie u Żeligowskiego i w Połudn.-Rusk. Towarzystwie, w Tyflisie u Wyczałkowskiego i Ajwazowa, w Baku u Czyszkowskiego. (24)

DOM HANDLOWY

**A. FIORENTINI**

założony w r. 1780

W WILNIE.

**FABRYKA RĘKAWICZEK.**

Cennik detalicznej sprzedaży.

**DAMSKIE RĘKAWICZKI:**

Fason Sara Bernhard.

Długość rękawiczek	2	3	4	6	8	10	12	16	20
--------------------	---	---	---	---	---	----	----	----	----

K o p i e j k i.

Głace i szwedzkie para . . . . .	50	60	70	100	130	160	200	250	300
Zamszowe . . . . .	—	100	120	—	—	—	—	—	—
Kozłowe czarne . . . . .	—	125	150	—	—	—	—	—	—
Z maszynkami na parze drożej o	10	15	20	—	—	—	—	—	—

Tamburowanie (naszytie) na parze drożej o 10 kop. (1218)

**MEZKIE:**

Głace (Лайковыя) para . . . . .	rs. — k. 50
Szwedzkie . . . . .	— > 60
Głace i Szwedzkie „Derby” z maszynk. i tambur. . . . .	— > 85
Zamszowe zolte . . . . .	— > 75
lepszego gatunku № 1 . . . . .	1 > —
„ . . . . . № 0 . . . . .	1 > 50
„ . . . . . № 1 z masz. i tamb. . . . .	1 > 25
Oficerskie białe jelonkowe zamszowe № 0 . . . . .	1 > 50
„ . . . . . № 1 . . . . .	1 > 25
Zimowe rękawiczki na flaneli od . . . . .	k. 75 do > 1 > 50

Przywóz i sprzedaż w Rosyi Departament Medyczny pozwolił.

**BALSAM BRZOWOZY D-ra LENGIELA**

Artykuł toaletowy dla dam.

Używa się dla nadania białości skórze na twarzy i na rękach. Z powodu wielu falsyfikatów, proszę zwracać uwagę na przedstawioną tutaj markę fabryczną.

Sposób przygotowania:

Przy przygotowaniu tego balsamu główną uwagę zwrócono na to, ażeby w jego skład wchodziły wyłącznie ingredyencye nie wpływające źle na skórę, a prztem korzystnie i oświeżająco działające na skórę twarzy i rąk. Cena słoika rs. 1 k. 65; Mydło Benzoe 36 i 50 k. za kawalek; Oppo-Pomada (lepsza od cold-creamu) rs. 1. (880)



Opakowanie i przesyłka do Rosyi europejsk. 70 kop., do Rosyi Aryat. rs. 1.  
Skład główny w Rosyi: u W. Auricha, Petersburg, Kolokolnaja 18—19.  
Do nabycia we wszystkich perfumeryjach, aptekach i składach aptecznych w Rosyi.

Z d. 1 Stycznia roku 1889

**ATENEUM**

rozpocz. CZTERNASTY rok swego bytu.

Pomimo ciężkich warunków, wśród których praca literacko-naukowa odbywać się u nas musi, Redakcyja nie ustaje w usiłowaniu, ażeby pismo swoje uczynić wyrazem i organem potrzeb społeczeństwa na polu literatury i umiejętności.

Na przyszłość starać się będzie o coraz szersze i dokładniejsze uwzględnianie spraw bieżących krajowych, jak niemniej o ożywienie wszystkich działów swego programu, mając nadzieję, że wytrwała praca przełamie te zapory, jakie u nas dla rzeczy poważnej i wielostronnej traktowanych stawia powierzchowność zdań i obojętność usposobienia.

Prenumeratorem Ateneum na rok 1889 otrzymają systematyczny Spis artykułów, zawartych w 52 tomach naszego miesięcznika, to jest od jego początku r. 1876 aż po r. 1888 włącznie. Uczyni on zadość potrzebie informacyjnej pracowników w dziedzinie literatury i da zarazem poznać czytelnikom, jakie kwestye były dotąd w Ateneum roztrząsane.

Odwołujemy się do wszystkich przyjaciół pisma naszego, ażeby poparciem swoim przyczynili się do jego rozpowszechnienia, ufni, że odezwa nasza nie przebrzmi bez odgłosu.

**WARUNKI PRENUMERATY:**

Prenumerata Ateneum w Warszawie, w guberniach Królestwa i Cesarstwa oraz we wszystkich krajach należących do związku pocztowego wynosi:

Rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie (tylko w Warszawie) rs. 3.

Prenumeratorem z prowincyi upraszamy o nadsyłanie prenumeraty bezpośrednio:

Do redakcyi ATENEUM. Obozna № 5 w Warszawie. (1023)

**ZNOWU PO EXSICCATORZE poprawialiśmy roboty**

a mianowicie:

w Warszawie w domu W-go Mayeta Adwokata Nowy-Swiat 28 i w Szkole Technicznej Kołł Wiedeńskiej ulica Chmielna. Zaznaczamy, że w obu wyżej wymienionych miejscowościach ROBOTY BYŁY WYKONANE PRZEZ SAMEGO WYNAŁAZCĘ.

Nb. W roku zeszłym przerabialiśmy po tym „jedynym pewnym w XIX wieku wynalazku”, w Smardzewie u W-go Dąbkowskiego, w Puławach u JW. Arcimowicza, w budynkach Warszawskich Tramwajów i w wielu innych. (231-8)

FIRMA

**„GUDRONIT”**

Budowniczy A. Ciszewski i S-ka  
Warszawa, Wierszowa 6.

**KANTOR NAUCZYCIELSKI ZAŁĘSKI**

w Warszawie, Masowiecka № 16  
pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy.

# ROSYJSKIE TOWARZYSTWO HANDLU TOWARAMI APTEKARSKIMI

(Русское Общество Торговли Аптекарскими Товарами)  
W PETERSBURGU, ULICA KAZAŃSKA №. 12.

ODDZIAŁ W CHARKOWIE.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna wszystkich Wód mineralnych rosyjskich i zagranicznych najświeższych. **Materyały Aptekarskie i Techniczne, Korzenne i Preparaty Chemiczne.** Do użytku domowego najlepsza Oliwa Nizza, Korzenie, Ocet francuski, Środki dezynfekcyjne, jakoteż towary perfumeryjne rosyjskiego i zagranicznego wyrobu.

(1258-12)

Cenniki na żądanie wysyłają się bezpłatnie.

## MAGAZYN MEBLI NOWYCH I UŻYWANYCH ZALESKIEGO I S-ka

w Warszawie, Marszałkowska № 137.  
1) Posiada wielki wybór mebli wykwi-  
ntnych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówie-  
nia i urządza apartamenty podług rysun-  
ków. 3) Dział tapicersko-dekoracyjny od-  
powiada wszelkim wymaganiom. 4) Ku-  
puje, sprzedaje i wynajmuje meble używane.  
Ceny b. umiarkowane ale stałe.

## TREFNIS.

Zbiór nowel, szkiców i obraz-  
ków z życia codziennego, ze  
wspomnień historycznych i ze sfer  
zakulisowych (230-3)

## WINCENTEGO RAPACKIEGO

opuścił prasę i jest do nabycia we  
wszystkich księgarniach w cenie  
kop. 75 za egzemplarz.

## NOWY CENNIK

na Drzewa owocowe i ozdobne, na  
krzewy owocowe i ozdobne i wszelkie  
produkty ogrodnicze mojego za-  
kładu, wyszedł z druku. Przed zro-  
bieniem obstalunku jesiennego za-  
lecam każdemu amatorowi, aby ra-  
czył go przejrzeć i przekonać się  
o niskich cenach i dobrym wybo-  
rze gatunków, sprzedawanych  
przez mój zakład. Cennik wysyła  
się franco i bezpłatnie na każde  
żądanie. (228-3)

## FRYDERYK BARDET

Senatorska № 35, w Warszawie.  
Zakład istnieje od r. 1845.

## ŚWIEŻO PRZYWOŻONY CEMENT PORTLANDZKI

TRÓJ-KOBONNY,  
z czerwonym krzyżem, znany ze swych  
wybornych własności i nagradzany na  
wystawach powszechnych  
CEMENT ROMAŃSKI  
NIEDŹWIEDŹ.



Sprzedaż hurtowa i detaliczna, na żądanie  
dostawa CEMENTU ROMAŃSKIEGO w wor-  
kach w kantorze (1242-13)

## ANDRZEJA B. ELLERS

Wyspa Wasilewska, Nikołajewskie wy-  
brzeże, № 31, między 7 i 8 linją.  
Telefonu № 763.



## HERMAN I GROSSMAN

Petersburg: Wielka Morska № 33, War-  
szawa: Mazowiecka № 16.

Składy główne zagranicznych instrumen-  
tów muzycznych znakomitych firm: Bechsteina, Blutnera, Rön-  
dscha, Wernera i t. p.

## Wynajem fortepianów, pia- nin i organków

SPRZEDAŻ NA RATY.

(Fortepiany od rs. 550 do rs. 2,000. Piani-  
na od rs. 450 do rs. 850.)

Jedyny i wyłączny skład organków  
amerykańskich

ESTEY i K<sup>o</sup>.



## Skład nut „Lira” J. Hilknora

W MOSKWIE,

Twerskaja ulica, dom Gincburga,

poleca liczny wybór nut polskich, ruskich i zagranicznych do śpiewu i na for-  
tepian po cenach niskich, jakoteż

## WYPOŻYCZALNIĘ NUT

stale zasilaną nowościami. Warnaki abonamentu: Zastaw rs. 5, abonament  
roczny rs. 12, a miesięczny rs. 1 kop. 50.

Abonenci, którzy opłacają za cały rok zgóry, otrzymują w Grudniu jako premjum,  
ALBUM najnowszych tańców na sezon 1889-90.

## Nowy katalog kop. 25.

Na prowincyi warunki te same, z doliczeniem kosztów przesyłki pocztowej.  
Korespondencya załatwia się w językach: polskim, ruskim, francuskim i nie-  
mieckim. (1307)

## Następcy P. van Dyk's

w Rydze, Grosse Sandstrasse 18.

FIRMA EGZYSTUJE OD r. 1860

polecają RZECZYWISTE LINOLEUMOWANE DYWANY KORKOWE, najpraktyczniejsze,  
najzdrowsze, najtrwalsze, najprzyzwoitsze, a zarazem najtańsze pokrycie podłogi,  
zabezpieczające od wilgoci i zimna, nie ulegające zapyleniu, ciepłe i elastyczne,  
przytłumiające odgłos i nie wydające woni, w najpiękniejszych desenjach posadz-  
kowych, kobiercowych, mozaikowych i taflowych. NIEZBĘDNE W POKOJACH syp-  
ialnych, mieszkalnych, stołowych i dziecinnych, przyjemne w kuchniach, korytar-  
zach, łazienkach i altanach, NIE PRZYCZYNIAJĄCE HAŁASU w kantorach, maga-  
zynach i sklepach, a SZCZEGÓLNIIE PRAKTYCZNE w restauracjach, hotelach, szpi-  
talach, szkołach, na statkach i t. p. (1320-9)  
WZORY, prospekty i cenniki wysyłają się na żądanie bezpłatnie.

## DROGI ŻELAZNE POŁUDNIOWO-ZACHODNIE.

RUCH I DOCHÓD ZA M. LIPIEC 1889.

PRZEWIEZIONO:	OTRZYMANO:
226,024 pasażerów . . . . .	850,259 rs. 66 kop.
28,712,380 pudów towarów i bagaży . . . . .	2,030,049 . 56 .
Różne dochody . . . . .	163,257 . 34 .
(1324)	Razem . . . . . 2,552,566 rs. 56 kop.
Więcej niż w lipcu 1888 r. o . . . . .	28,266 rs. 34 .
Od 1 stycznia do 1 sierpnia 1889 otrzymano . . . . .	16,490,086 . 79 .
Więcej niż w r. 1888 o . . . . .	356,805 . 70 .

„ODGŁOSY SZKOCYI”  
przez STANISŁAWA BELŻE. Wydanie ozdob-  
ne z 9 drzeworytami, stron 311. Cena  
rs. 1 k. 50. (Gebethner i Wolff). Dostać  
można w każdej księgarni. (173-15)

## KSIEGARNIA POLSKA

Br. RYMOWICZ

w Petersburgu, Kazańska 26  
poleca ostatnie nowości:

- Boğustawski Edward. Historia Polski.  
— Historia słowian, rs. 4.  
— Historia słowian przed sądem w Ber-  
linie, kop. 20.  
— Obrona mojej historii słowian, k. 25.  
— Lito-windyjskie i windyjskie nazwy  
gór, rzek, jezior i osad w Europie,  
k. 30.  
— Słowno o racjonalnej grafice polskiej,  
kop. 15.  
Bryła K. Szermierz postępowy, czyli podr.  
polski do nauki szermierki szpada-  
nem, k. 75.  
Cels Kornejusz. O leczeniu ksiąg os-  
mioro, rs. 2.  
Chełchowski St. Powieści i opow. ludowe  
z okolic Przasnysza, kop. 85.  
Czestaw. Capriccio. Cykl arabesk, opr.  
rs. 1.  
Dąbrowa A. Z. Wieczory jesienne. (Histo-  
rya polska dla dzieci), rs. 1 kop. 20.  
Dubiecki M. Historia literatury polskiej.  
2 tomy, rs. 6, w opr. rs. 7 k. 50.  
Encyklopedia handlowa w 16 zeszytach.  
Wyszły 4 zeszyty. Całość rs. 4.  
F. K. Asenizacja sucha, kop. 10.  
Fruwirth C. Chmiel, jego uprawa i użycie.  
Tłóm. St. Rewieński; z 32 rys., rs. 1.  
Gałęzowski Dr. Hygiena wzroku, k. 50.  
Gawalewicz M. Żona. Galeria sylwetek  
z natury, rs. 1 k. 85.  
Generini P. L. Tajemnice Tryestu, ro-  
mans, k. 75.  
Gino Loria. Przeszłość i stan obecny naj-  
ważniejszych teoryj geometrycznych;  
k. 60.  
Karpiński J. Krótki rys stroju dawnej  
Polski i poglądy na przeszłość. 2 to-  
my, rs. 3 k. 60.  
Kraszewski J. I. Pow. histor. XXVIII. Za  
Sasów. 2 tomy, rs. 1 kop. 50.  
— Pow. histor. XXIX. Saskie ostatki.  
(August III). 2 tomy, rs. 1 kop. 50.  
Łapiński S. Magik Pinetti, zbiór sztuk  
magicznych i aparatowych, k. 20.  
Łoś Jan. Porównanie fonetycznych wła-  
ściwości kilku gwar polskich, k. 50.  
Lutnia. Pierwszy wybór kwartetów męż-  
kich, zebrał P. Maszyński. Zeszyt I i  
II po rs. 1.  
Marassé Miecz. hr. Dzieła ekonom., polit.  
i statystyczne. 2 tomy, rs. 4 kop. 50.  
Merczyng H. Zasady elektrotechniki, rs. 2  
k. 70.  
Meyer M. W państwie gwiazd. Astrono-  
mja popularna, rs. 1 k. 50.  
Na Vidov-dan. 1389-1889. Pieśni serb-  
skie o Kosowskim boju w nowym  
przekł. I. Kopernickiego, z przedm.  
T. T. Jeża, rs. 1 k. 20.  
Niemierycz J. Filozofja historii narodu  
polskiego. 2 tomy, rs. 10.  
Pisownia polska. 50 praw grafiki, ortografji  
i gramatyki do użytku piszących po  
polsku, kop. 15.  
Piłg Adam. Trzy legendy. Z dawnych  
lat, według obcych podań, z ilustr.  
Andriollego, rs. 1 k. 50, opr. rs. 3.  
Rivers T. Ogród pod szkłem, kop. 75.  
Rogosz J. Na dziejowym przełomie, pow.  
hist. z XV w., rs. 2.  
Roscher W. Nauka ekonomji handlu i  
przemysłu, rs. 6.  
Sulima Z. L. Polacy w Hiszpanji (1808-  
1812), rs. 2.  
— Stan trzeci. Pow. histor. z czasów  
Sejmu Czeretol., k. 60.  
Tretlak Józef. Historia wojny chocimskiej  
w r. 1621, rs. 1 k. 35.  
Tylor E. S. Antropologja, z ilustr., rs. 2.  
Wasilewski Z. Jagodne. Zarys etnogra-  
ficzny, k. 75.  
Waśniewski Józef. Zygzyki, k. 60.  
Wołowski M. Ostatni piorun. Pow. histor.  
3 tomy, rs. 3.

Za przesyłkę pocztową należy do-  
łączyć kop. 20 do każdego rubla  
ceny książek.

Osoby, sprowadzające książki i cza-  
sopiema z księgarni Br. Rymowicza w Pe-  
tersburgu, mogą nie nadsyłać pieniędzy  
zgóry przy zamówieniu. Należność pobra-  
ną zostanie przy doręczaniu przesyłki  
przez obciążenie pocztowe.